

PRZEDPIATA - Kraju - wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Peterab., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska 119.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil, lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.) na innych 3) k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1016 Petersburg, 21 grudnia 1901 r. (3 stycznia 1902 r.) Rok XX. № 51

«Towarzystwo wzajemnej pomocy akuserek w Petersburgu utworzyło stałe dyżurowanie akuserek przy żeńskiej aptece p. Leśniewskiej. Petersburg, Newski 32. (3937)

LEKARZ-DENTYSTA
K. TOTWEN
przeprowadził się na ul. Kazańska № 14, gdzie przyjmuje chorych. (3930)

W V-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w 2 oddziałach i pensjonatem.
Leokadii Wołodko
w Rydze, Dorpacka ulica № 41, zapis uczennic zaczyna się 3, a wykłady 6 stycznia st. st. (3922)

PENSJONAT
Walerji Walewskiej,
Warszawa, Nowy-Swiat 37.
Pokoje na dzień, miesiące. Kuchnia doskonała. (1128)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

Majątek ziemski
na Kujawach. 1 1/2 godz. szosą od kolei. 27 włók. bez serwitutów i szachownicy (włóścianie odseparowani), w pełnej kulturze: stawy rybne. łąki, sprzedaż torfu. Piękny ogród i dom mieszk. murywany o 14 pok. Budynek, inwentarz żywy i martwy kompletny w doskonałym stanie. Wiadomość w warsz. Kantorze „Kraju“. Marszałkowska 119. (1142)

Potrzebny rzadca energiczny i doświadczony,
kawaler, do majątku, mającego około 300 dz. gruntu ornego, oprócz folwarków; jest wola gorzelnia. Wymagana dokładna znajomość gospodarstwa zbożowego i leśnego. Rekomendacje i świadectwa konieczne. Kaucja do wysokości pensji. Umowa z wymiennym zadaniem wynagrodzenia i dokładnych szczegółów: przez Karczany, gubern. kowieński, m. Łapkacie, Włocław. Al. Dowojna-Sylwestrowicz. (3935)

Potrzebuję na wyjazd
inteligentnej gospodyni. Adresowa: Kazach na Kaukazie, Stefan Andronowski. (3936)

Opuściło prasę z Teki Samouka:
I. Państwo Amazonkie, fantazja.
II. Nieznane siły, sztuka, osnuta na emigracji brazylijskiej.
Zajmijcie miejsce w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1138)

!!! Bez podwyższenia ceny !!!
BEUSZCZ
Najobszerniejsze pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, pod kierunkiem literackim
Marjana Gawalewicza,
z początkiem roku przyszłego
powiększa swoją objętość
bez podwyższenia ceny prenumeraty, a niezależnie od niezmiernie wzbogaconej treści literackiej i dodatku mód, papier i druk będą ulepszone do tego stopnia, aby mogły zadowolić estetyczne wymagania wybrednych Czytelniczek. (1123)
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Świętokrzyszka № 11.

KSIEGARNIA
Gebethnera i Wolffa
POLECA
ostatnie powieści.

AUGUSTYNOWICZ JAN POCIĄGNIĘCIA PĘDZLEM rb. 1 k. 80.	TETMAJER KAZIMIERZ MELANCHOLIA rb. 1.
BĘCZKOWSKA-GROT WANDA W SZPONACH rb. 1.	OTCHŁAŃ rb. 1.
DANIŁOWSKI G. Z MINIONYCH DNI rb. 1 k. 80.	PANNA MERY rb. 1 k. 80.
GOMULICKI WIKTOR BIAŁA rb. 1.	WEYSENHOFF JÓZEF SPRAWA DOŁĘGI rb. 1 k. 80.
KONCZYŃSKI TADEUSZ ŚLADEM TĘSKNOTY rb. 1.	ZEROMSKI STEFAN LUDZIE BEZDOMNI 2 tomy rb. 2.
KRECHOWIECKI ADAM FIAT LUX! rb. 1 k. 50.	PHILLPOTTS EDEN KŁAMLIWI PROROCY rb. 1.
ORZESZKOWA ELIZA CHWILE rb. 1 k. 50.	WILKINS MARY E. PEMBROKE k. 60.
OSTROWSKI-NAŁĘCZ STANISŁAW PAS RYCERSKI 2 tomy rb. 2.	SIEROSZEWSKI WACŁAW BRZASK rb. 1 k. 40.
PRUS BOLESŁAW GRZECHY DZIECINSTWA rb. 1.	SEWER LEGENDA—KTO—ONA— EUTHANASYA rb. 1 k. 20.
SHELDON KAROL M. W JEGO ŚLADY rb. 1 k. 40.	GRUSZECKI ARTUR (1110) ZWYCIĘZENI rb. 1 k. 50.

Szczury i myszy tępią doszczętnie automaty „ELEKTRA“
niszcząc szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach. Automat № 9 na myszy rb. 1, automat № 9a na myszy rb. 2, automat № 10 na szczury rb. 6 k. 50. Automaty na szczury wysyłają się koleją po otrzymaniu całej należności, automaty na myszy pocztą za zaliczeniem. Dom handlowy „Progress“, Warszawa, Długa 32. Przy zamówieniach prosimy o bezwarunkowe oznaczenie NN żądanych automatów. (1145)

BIURO ELEKTRO-TECHNICZNE
I. C. HUBER i S-ka.
obecnie własność
TOWARZYSTWA SCHUCKERT i SPÓŁKA
w KIJOWIE, Proreznaja 3.
Urządza oświetlenia elektryczne, przenoszenie energii elektrycznej na odległość, tramwaje elektryczne, telefony, zastosowania elektrolyzy i galwanoplastyki. Skład maszyn, aparatów, kabli i wszelkich potrzeb dla urządzeń elektrycznych. Dostawa wszelkich artykułów technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (786)

Kajetan Drug
DRAMAT w CZTERECH AKTACH
Tadeusza Konczyńskiego
Cena rb. 1 kop. 20.
Skład główny w księgarni
GEBETHNERA i WOLFFA.
(1114)

Weihe
Kijów—Kreszczatik 14.
SPECJALNE BIURO
DLA TRANSPORTÓW
MIĘDZYKRAJOWYCH.
ODDZIAŁY:
Aleksandrowo.
Brody (Radziwiłłów).
Podwoleczyska (Wołoczyska).
Także przedstawicielstwo na innych punktach pogranicznych. Przewód wszelkich pakunków pasażerskich przez granicę bez cła. Utrzymuje korespondentów własnych we wszystkich większych miastach i miejscowościach kąpielowych zachodniej Europy. Wszelkich informacji i zleceń udziela wyłączone główne Biuro kijowskie. (773)

NAKŁADEM KSIEGARNI
S. BUKOWIECKIEGO,
Warszawa, Marszałkowska 100,
wyszły w tanim wydaniu i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
Hugo W. «Nędznicy», 10 tomów, 1 rb. 80 kop., w ozd. opr. 2 rb. 50 kop., z przesyłką o 40 kop. drożej.
«Pracownicy morza», 4 tomy 90 kop., w ozd. opr. 1 rb. 20 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
«Kościół Panny Marji», 4 tomy, 75 kop., w ozd. opr. 1 rb. 10 k., z przesyłką o 20 kop. drożej.
Korzeniowski J. «Tadeusz Bezimienny», 3 tomy 60 kop., w ozd. opr. 75 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
«Wdowiec», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przesyłką o 20 kop. drożej.
«Emeryt», 2 tomy 40 kop., w ozd. opr. 55 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
Aimard G. «Myśliwi w Arkanzas», powieść z życia indjan, 60 kop., w opr. karton. 75 kop., w opr. ozd. 90 kop., z przes. o 20 kop. drożej.
Pięć książek oprawnych dla młodzieży za 1 rubla.
Serja I-sza. Gębarski — «Markus i Aurelijan, Verne — «Zielony promień», Campi — «Ferdinand Korteż», Mayne-Reid — «Zaginiona siostra», Krasicki — «Wybór bajeczek».
Serja II-ga. Cooper — «Pogromca zwierząt», Cooper — «Ostatni Mohikanin», Verne J. — «Do bieguna północnego», Verne J. — «Rozbitki», Lenartowicz — «Wybór poezji».
Przesyłka pocztowa każdej serji 20 kop. Każda książka oddzielnie 25 kop. Księgarnia uskuteczania również wysyłkę na prowincję wszelkich innych książek i czasopism po cenach katalogowych. Adresować należy: Księgarnia S. Bukowieckiego w Warszawie, Marszałkowska 100. (1032)

SPECJALNA FABRYKA
Bronzów Empir i innych
Konstantego Wolskiego,
Warszawa, Nowy-Swiat № 34. (1042)

A. GRYCEWICZ, Krawiec Mężki,

b. krojczy J. Santza, Odesa, ul. Gawanna, 7.

Poleca się z obitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (3414)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalin etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, więzania dachowe.
Kafary do szymbów.
Żelazne wagoniki dla kopalin.
Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Miłkołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (3616)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedają wszędzie w Rosji. (37801)

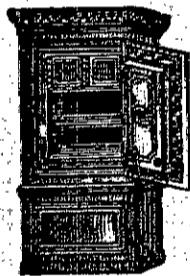
M. TABECKI

(dawniej W. BURK).

KIJÓW; Kreszczatik 37, wprost Fundulewskiej. (771)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.



Nadzwyczaj korzystna sposobność

nabycia Kasy za 5 proc. wartości

z fabryki kas ogniotrwałych „SALAMANDRA“, Kijów, Kreszczatik № 8 (Hotel Angielski).

Miejscowa kronika codziennie przepełniona bywa wypadkami pożarów i kradzieży, które nader przykro działają na postradanych. Dobrze zbudowana Kasa ogniotrwała staje się w takich razach najlepszą ochroną nie tylko przeciw pożarowi, lecz i kradzieży — i jest z tego powodu konieczną potrzebą w każdej rodzinie.

Nabycie Kasy ogniotrwałej, wskutek wielkich kosztów, było dotąd nie dla każdego dostępnym, to też fabryka „SALAMANDRA“, osiągnąwszy znakomity rezultat przy publicznych wypróbowaniach swoich wyrobów, otrzymała „Wielki Medal Srebrny“ za trwałość takowych i za ulepszone zamki, których zwykłym narzędziem otworzyć niepodobna. W celu dawanania możności każdemu nabycia takiej Kasy, w zupełności odpowiadającej swemu celowi, poleca mieszkańcom Kijowa swoje Kasy wszelkich rozmiarów na dogodnych warunkach:

Przy małym zadatku, resztę należności spłaca się w miesięcznych ratach (tylko 5 proc. od sumy). Dla obeznajomości się z warunkami kupna, jak również z wyrobami, zawsze w wielkiej ilości znajdującymi się na składzie, prosimy o odwiedzenie naszej fabryki. (783)

Kijów, Kreszczatik 7,

vis-à-vis Hotelu Angielskiego.

SPECJALNY MAGAZYN ARTYKUŁÓW MĘSKICH MACIEJEWSKI & OSTROWSKI

Przyjmują zamówienia na garderobę i utrzymują na ten cel stały wybór sukna i korytów wyłącznie zagranicznych.

Polecają bieliznę wszelkiego rodzaju, kapelusze, czapki podróżne, rękawiczki, krawaty, chustki do nosa, skarpetki, portfele, portmonetki, nesesery, perfumy, laski i parasole. KAMIZELKI BIAŁE i FANTAZYJNE. ARTYKUŁY SPORTOWE i PODRÓŻNE.

Towary li tylko wyborowe. Ceny umiarkowane stałe. Krój garderoby, jak również bielizny, udoskonalony.

Zamiejscowe zamówienia wysyła się za zaliczeniem. (779)

WĄTEPLIWOSC. — A kiedy wzniesie zdrowie jubilat?

Mysie, że najlepiej przysięć o to naszego miejskiego lekarza, d-ra Smitha, on ma porządnie wynowić.

— Prawda, ale czy wzniesie czyjeś zdrowie, potrafi mówić z siłą przekonania.

(Answers.) —

Kijów. WAŻNE DLA PRZYJEZDZAJĄCYCH: Hotel «International»

w zblizkości Ratusza (Kreszczatycki ułok № 5). 56 pokoi umeblowanych. Czystość wzorowa. Właściciel JAN MORSERT. Ceny umiarkowane. (788)

Zdolny ogrodnik,

fachowiec, który praktykował we Francji, Anglii, Austrii, Niemczech i Algierze, włada językami francuzk., niemieck., rosyjsk., czeskim, zna zakładanie parków, ogrodów i t. p. Poszukuje posady. Odesa, Derybasowska № 13. L. Pachman, dla Walesza. (3900)

KSIĄŻKI I NUTY

w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, niemieckim i in., oraz prenumeratę czasopism krajowych i zagranicznych, poleca:

KSIEGARNIA

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik 20.

(Grand-Hotel). (768)

Kalendarz na 1902 r.

Cena k. 15, z przesyłką k. 25. Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie. (3869)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

SALON ARTYSTYCZNY

W KIJOWIE.

Towarzystwo J. Zamarajew,

Kreszczatik 19.

WYSTAWA OBRAZÓW pierwszorzędnich artystów-malarzy. (785)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.

Nie zawsze ten cienko śpiewa, komu zle; np. pani Kraszelnicka?

Świat już tak zbiedniał, iż wielu ludzi nie ma nawet swego... zdania.

Osobliwy to fakt, iż kto na pragnienie choruje, często z głodu umiera. (Kolec)

BIELIZNA

WELNIANA, NORMALNA I HYGIENICZNA

prof. d-ra JÄGERA

(wyrób wyłącznie zagraniczny).

Bracia A. i I. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik (Grand Hotel).

FABRYKA W MOSKWIE. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (781)

◆ Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie. ◆

Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

TOW. PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

Michał Bukowiński

i W. Żelichowski

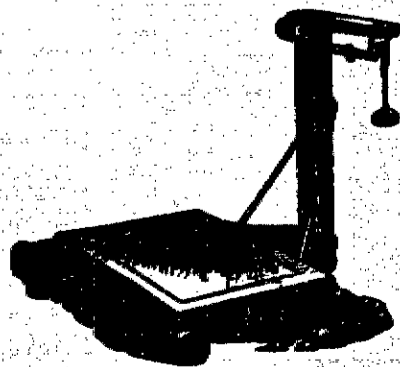
w Kijowie.

KANTOR: ul. Kreszczatik № 5.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (751)

◆ Cennik gratis i franco. ◆



Otrzymało w wielkim wyborze
Bieliznę normalną wełnianą
 prof. D-ra G. Jegera w St. tbarcie.
WYROBY WEŁNIANE;
 kołdry, pledy, rekawiczki, chustki
 na szyję i t. p.
MAGAZYN BIELIZNY
DŻON LORENZ,
 Petersburg, Grochowa 17—56,
 przy Krasnym moście. (3785)

PO POSIEDZENIU. — Coż radca pod-
 czas całej sesji ani razu ust nie otwo-
 rzył?
 — O, przeciwnie: ziewałem, ile tylko
 razy radca zabierałeś głos. (Kolce)

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA
M. KOPLEWSKA i K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność,
 że na nadchodzące Święta otrzymaliśmy największy
 wybór SZYNEK firm renomowanych z Warszawy,
 Mińska, Wilna, Rygi, Tambowa i od Obywateli Ziem-
 skich z Litwy i Królestwa Polskiego, gdzie najlepiej
 przyrządzają szynki i drobne wędliny, jako to: Połęd-
 wicę, Salcesony, Kiełbasę krakowską, litewską, wic-
 ska i myśliwską, Roladę z prosiat, Półgąski wędzone
 i t. d., — wszystko w ogromnej ilości i w najlepszym
 gatunku. Masło najlepsze śmietankowe, kuchenne i sto-
 lowe. Sery litewskie, polskie, śmietankowe, kuchenne i
 stołowe. Szynki westfalskie, Salami włoskie. Konserwy
 krajowe i zagraniczne.

Specjalnie na Święta przyrządziła najnowszym spo-
 sobem kilka tysięcy szynek solonych bez saletry, które
 mają śliczny kolor, smak i są małosłone; również
 codziennie przyrządza się z najlepszej prowizji różnego
 rodzaju Mortadellę Roladę faszerowaną, Prosiaki,
 Kaczki, Gęsi, Indyki, Pułardy i Kiełbasę świąteczną,
 Upraszamy Szan. Publ. o wcześniejsze nadsyłanie
 obstałów, aby można je najakuratniej wypelnic.
 UWAGA. Ponieważ mamy Skład hurtowny i deta-
 liczny, wszystkie więc towary otrzymujemy w naj-
 większych partjach i wskutek tego jesteśmy w możności
 sprzedawać swój towar o wiele taniej od innych.
 (3933)

AKCYJNE TOWARZYSTWO MALCOWSKICH FABRYK
POŁEKA LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie prze-
 wyższające przymiotami roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fa-
 bryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych mon-
 terów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie.
 Na składzie stale przeszło 50 lokomobil. Ceny ponad konkurencję. Warunki spłaty
 najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfiarki, ramy do tartaków,
 kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła; maszyny parowe, wszelkie wagony
 i ich części. Wszelkie żelazo lane: maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy
 ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczy-
 nia szklane kryształowe; kule, abażury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wy-
 roby lane—emaljowane.
 Z obstałkami i po informacje należy się zwracać:
 a) do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński просп., 6.
 b) do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gub. orłowskiej.
 c) do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.
 d) do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie
 nad Donem, Odessie, Orle, Kremieniczgu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze,
 Niznym-Nawgorodzie.
 e) do reprezentantów: 1) N. P. Poliakov—w Irkucku, Tomsku, Czyście i Kiachcie;
 2) A. W. Nowochatay w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co—w Woroneżu,
 Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progres” w Szawlach. (3553)

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-
 szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-
 dazy znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety
 deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.
 Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykiet-
 kami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-
 kietki tasieczką, za pomocą której można etykietykę rozerwać i
 tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną
 Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasieczek
 w sposób wyżej podany.
 Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia ety-
 kiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu
 z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli prze-
 szkodzić na drodze prawnej. (3048)
 Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe
 a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

Dobra Włodawskie hr. Augusta Zamoyskiego.
 Gub. Siedlecka, pow. Włodawski w Bożance, stacja kolei. Telegram: poczta Włodawa.

OBORA OLDENBURSKA,
 prowadzona od r. 1860, składająca się ze 120 krów zarodowych, ma na sprzedaż
20 SZTUK BYCZKÓW, w wieku od 6 do 18 miesięcy. (1125)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy nadchodzących
 Świętach Bożego Narodzenia, będą przygotowane w wielkim wyborze Struclę
 postne, maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami;
 Pierniki toruńskie, warszawskie, własnego wyrobu, i drobne funt 20 kop.
 Placki z serem i z makiem; Baby zaparzone i masowe, a także Baum-
 kucheny. Mak tarty sprzedaje się na funty—30 kop. funt. Miodowniki
 do ryb. Ceny przystępne. (3934)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN
F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.
 (Założona w 1856 r.)

Odmierzona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy
 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.
PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.
 Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.
 WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3634)

1852 1893 1896
 Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości
T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów
 Petersburg, Newski pr. 40—42. Telefonu № 658.
 Przygotowano wielki wybór
OZDÓB NA CHOINKĘ
 i rozmaitych bonbonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.
 W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (3929)

NOWOZYTNA MŁODZIEŻ. Ma ma. Roweru nie możemy ci kupić; to prze-
 wyższa nasze środki.
 Ja s. Co też mama opowiada? Ja mam z ajencji dokładne wiadomości o
 stosunkach majątkowych mych rodziców! (Flieg. Bl.)

Dom Handlowy
„MARJA”
WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA
PETERSBURG, Newski prospekt № 54 i 154.
 W. Morska № 28—13, róg Grochowej; — W. Koniuszenna № 21; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-jej ulicy. CARSKIE-SIOŁO. Oranżeryjna, dom Graczejow-
 Ma dogodności licznych Klientów otworzone Specjalny Oddział sprzedaży
 Masła wiejskiego; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej
 śmietanki i śmietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe
 i zagraniczne największe, różnych cen. Kawior, Ogórki z Nleżyna w beczkach
 rozmaitego marynowania, Konfitury na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy
 tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szynki najwyższych gatunków z pierw-
 szorzędnych firm, specjalnie na obstałunek dla nas przygotowujących: war-
 szawskie, litewskie, oksfordzkie, kuriańskie i westfalskie; Połędwicę, Salami
 różnych gatunków, Kiełbasę, Roladę z prosiat, Gęsi i t. p. Ozorki barani
 z Nowo-Czerkaska, Ryby różne z Odosy; Miód litewski, Pierniki warszawskie,
 litewskie i do choinek na fanty, Chleb higieniczny (pralata Knieppa; również
 Kawę, Suchary i Makę. Dla ulepszenia fabryki sprowadzono z zagranicy Wę-
 dlinarki dla zapiekania Serdelków, Kiełbasek i Krakowskiej Kiełbasy, które swiet-
 nie przygotowały sprowadzony Majster z Krakowa.
 UWAGA: Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różne
 Zwierzyny.
 Oprócz tego na nadchodzące Święta otrzymamy z Paryża wielką partję naj-
 delikatniejszych Konserwów z fabryki „Jacht-Klub”, francuskie Pasztety, Buljon
 i inne delikatesy. Swieża Śmietana codziennie otrzymuje się z majątku.
NOWOŚĆ! Miód kuracyjny centryngowy z Kurskiej gub.; — Karmelki (lo-
 dowce) z naturalnych owocowych soków.
UWAGA. Dom Handlowy „Marja” ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że
 z powodu nadchodzących omyłek nie ma nie wspólnego z drugimi Warsza-
 wskimi Wędliniarniami. (3928)

Telefonu
 № 1759.

Telefonu
 № 1759.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47/49, DOM WŁASNY
BIURO BANKOWE
 „GAZETY LOSOWAŃ”

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Złemskiem i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)

„EXSICCATOR”
 de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każđ. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEJNA PRÓBA WYSTARZA !!!
 Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb Państwa. (798)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (3000)
 Administracja „Kraju”.

HUMAŃ, kijow. gub.
Lecznica d-ra W. Pomorskiego

otwarta w specjalnie zbudowanym domu, przyjmuje chorych na stałe z całodziennym utrzymaniem i opieką lekarską. Lecznica posiada wszystko, potrzebne do operacji aseptycznych, oddział hydrotępiczny, gabinet do leczenia elektrycznością i 14 łózek dla chorych. Lecznica przyjmuje panie dla odbycia porodu. Choroby zakaźne: tyfus, szkarlatyna etc. do leczenia się nie przyjmują. Oprócz właściciela, w lecznicy udzielają porady dwaj inni lekarze i dentysta.

Właściciel: dr. W. Pomorski.
 Adres dla listów i telegramów:
 (3687) Humañ, dr. W. P.

MAGAZYN MEBLI

zakład tapicersko-dekoracyjny
ANT. STRÓMIŁO,
 Warszawa, № 25, Bracka № 25.
 Poleca całkowite urządzenia apartamentów od najskromn. do najwykwintn. Stolarnia własna. Ceny niskie. (1133)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.
 (firma egzystuje od r. 1873)
 W WARSZAWIE
 № 2, Erywańska № 2.
 Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)

WINO SZAMPANSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:
„CHARLES A. CREUSET”
 Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16. (840)

SZYBOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksa 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ,

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)
PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze szcislą internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (1067)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZAŁESKI”
 Warszawa, ulica Berga 8. (1065)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ i Z. ROSZKOWSKIEJ
 poleca nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.
 Warszawa, Krakowska-Przedmieście № 36. (981)

TAK SIĘ BOH! OPINIA W WARSZAWIE — Czy znasz Iksa? — Nie, nie słyszałem co... — Co takiego? — A... — Dobrze sobie nie przypominam, czy on kogós okradł, czy jego okradli... W każdym razie było tam jakieś świętowanie... (Kobza)



Wyroby platerowane

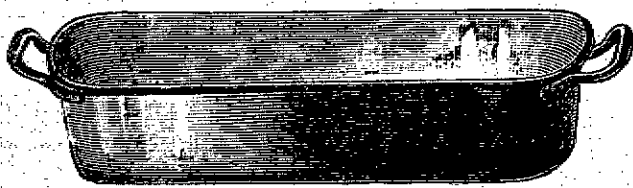
fabryki Akc. Tow. R. Plewkiewicz i S-ka.
Srebrzone na kolor biały i starego srebra, odpowiednio do stylu i użytku, najnowszych i najmodniejszych modeli, poleca

A. JASKULSKI,

Warszawa, Wierzbowa Nr. 1, róg ul. hr. Kotzebue. Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż tych wyrobów. **SPECJALNOŚĆ:**

Sztuce platerowane

w różnorodnych i modnych deseniach, srebrzone na najtwardszym białym metalu, zwanym Prima Nowe srebro (argentaw), pod gwarancją nałożonego srebra, oznaczonego stemplem na każdej sztuce, — najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. **DZIAŁ II-gi.**



NACZYNIA KUCHENNE I STOLOWE Z CZYSTEGO NIKLU,

FABRYKI BERNDORFSKIEJ ARTHURA KRUPP pod Wiedniem; najdoskonalsze ze wszystkich dotąd znanych naczyń kuchennych. Cenniki ilustrowane wyrobów platerowanych i naczyń czysto niklowych na żądanie przesyła się bezpłatnie pocztą.

Biuro Młyno-Budownictwa
Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka
 Warszawa, Smolna 7. (700)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
 Warszawa, Młodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION
ALFRED GRODZKI
 w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (631)

Z dniem 8 sierpnia
Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kotder, Flanel i Wojtków
LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Błętańskiej № 4, w domu WW. PP. Kanoniczek, obok Składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (1052)

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
 w składach aptecznych i aptekach. (1059)

TOMASZ ZANIEWICKI,
 Warszawa, Senatorska № 19.
 Telefon - № 1389.

Egzystujący od r. 1895 hurtowy skład win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich, poleca wina białe, wytrawne i słodkie, oraz czerwone w różnych gatunkach. Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

Patenty na wynalazki
 wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne
J. Brandt & G. W. Nawrocki
 najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Lott i W. Ziłocecki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

Optyk G. STRAUS
 Petersburg, Wielka Morska № 27.
CENY ZNIZONE. (3901)

Interes w Warszawie
 Sprzedaje się Magazyn broni i sportowy z reprezentacją fabryki prochu. Adresować: Warszawa, Solec № 88, m. 7. A. F.

DZIEDZICZNOŚĆ. Żona. Ciekawam bardzo, co powiedziała na to Ewa, gdy tak nagle wypędzono ją z raju? — Mąż. — Łatwo zgadnąć. Powiedziała to, co wy wszystkie odtąd za nią przed każdą podróżą powtarzacie: «Nie mam literalnie co na siebie włożyć!» (Punch)

KSIĘGARNIA
Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie
 poleca do **NAUKI**

JEZYKÓW OBCYCH
PRAKTYCZNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem:
 Metoda Angielska..... 1.50
 W oprawie płóciennej..... 1.80
 Metoda Francuzka..... 1.—
 W oprawie płóciennej..... 1.30
 Metoda Niemiecka..... 1.—
 W oprawie płóciennej..... 1.30
 Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający..... 1.60
 W oprawie płóciennej..... 2.—

SŁOWNIK Polsko-Francuzki i Francuzko-Polski, t. zw. «Emigracyjny» największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożył Kazimierski i Ropelewski. Wydanie nowe. Rb. 6, w oprawie rb. 7. (1109)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuzka rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część francuzko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.60.
Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

TELEGRAM «KOLCOW»
 Wiedeń, 27 grudnia.
 O kwestję Morskiego Oka
 Tłumaczenia suna zgrają,
 A węgry... wciąż Morskie Oka
 Jak trzymali, tak trzymają!
 Niema to, jak interpelacje i... odpowiedzi na nie!

„PROMIEN”
 instalacje oświetlenia i biuro techniczne
J. NAIMSKI i Z. KORYCKI,
 Warszawa, Plac Warecki № 10
 (dom poczty). Tel. 1365.

Oświetlenia: elektryczne, gazowe, acetylenowe, gazolinowe, kreogazowe, Washington-Light, Comete Sinclair, Piecyki naftowe. Kotły parowe i przegrzewacze pary, fabryki B. Meyer, Gleiwitz. (1049)

Biuro Nauczycielskie KARPINSKIEJ
 w Warszawie, Szpitalna, 3. Poleca nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (1086)

Uczeń 8 klasy gimnazjum,
 polak, posiadający dużą praktykę w udzielaniu korepetycji i przygotowywaniu do egzaminów, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Petersburg, 3 rota № 10, m. 25, dla J. S. (3899)

Majątek w Galicji, w Tarnowie, skłonię do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia. Pisać: Wilno, Botaniczna. Zarząd. Tamże konie młode do sprzedania. (3886)

NIE DZIWNEGO. — Proszę ojca, to okropnie! Ile razy zaczynam grać na fortepianie, sąsiad nasz dać poczyna w swoją pracę!
 — Nie dziwnego, skoro ty pierwsza zaczęłaś! (Meg. Hum. Bl.)

KURJER POLSKI

4 ruble rocznie z przesyłką pocztową.

N A J T A Ń S Z E,

a więc najbardziej rozpowszechnione

PISMO POLSKIE,

zawiera codziennie artykuły, wiadomości polityczne, społeczne, literackie, artystyczne. Ilustracje. Powieści, nowele, opowiadania, telegramy.

POD REDAKCJĄ **LUDWIKA STRASZEWICZA.**

Prenumerata „Kurjera“ wynosi rocznie: **rb. 4**, półrocznie **rb. 2**, kwartalnie **rb. 1** z przesyłką pocztową lub odnośnikiem w Warszawie.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, JASNA № 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.**

„MIESIĘCZNIK KURJERA POLSKIEGO“

4 ruble rocznie. **2** ruble półrocznie. **1** rubel kwartalnie. (Można prenumerować oddzielnie, bez „Kurjera“).

CO MIESIĄC

(1144)

duży tom, objętości 192 str., treść bogata, obficie ilustrowana. Artykuły wstępne. Rozprawy polityczne, historyczne, społeczne, ekonomiczne, literackie. Sprawy bieżące. Przygody podróżników. Opisy ludów, oraz ich zwyczajów i obyczajów. Interesujące wypadki z życia społecznego i z przyrody. W każdym numerze dwie powieści i nowela. Mody, rozmaitości, przepisy, gry, zagadnienia.

Z przesyłką pocztową rubli 4 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, JASNA Nr. 2, róg Ś-to-Krzyżkiej.**

„PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY“

Czasopismo, poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i zagranicą. Niezbędny zwłaszcza dla matek i nauczycieli domowych. W osobnym dziale p. t. „Ogródek dziecięcy“ podaje rzetelne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego. W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. James: „Pogadanki psychologiczne“. Dla nauczycieli. (Przekład z angielskiego). 2) O. Altenburg: „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. (Przekład z niemieckiego). Od 1 stycznia rozpoczyna 21 rok istnienia. **Prenumerata** kwartalna: w Warszawie **rb. 1 k. 50**; z przesyłką pocztową **rb. 1 k. 75**. (1116)

Administracja: w księgarni **M. Arcta, Nowy-Świat 53.**

Wydawnictwo „Przeglądu“: „Metodyczny kurs nauk. Rok 1 i 2“. Ułożony przez **J. W. Dawida, W. Osterloffia i Anielę Szyca**. (Nauka o rzeczach. Nauka czytania i pisanie. Arytmetyka. Kaligrafia). **Cena rb. 1.**

Fosfatyna Faliara.

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. (1082)

DYWANY. FABRYCZNY SKŁAD

Z. Kiltynowicza

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 20.

Obicia meblowe, Firanki, Portjery, Chodniki, Dery, Kołdry.

Wybór wielki.

(1048)

→ Ceny niskie.

ZŁOŚLIWE PYTANIE. P a n i A. (po powrocie z niedzielnej kłonnej wycieczki). Powiadam paniom, wspaniała była jazda! Jak strzała przeleciałem przez najniebezpieczniejszą przeszkodę...

P a n i B. Wraz z koniem?

(S. Hum. Bl.)

UKŁAD Z JADZIĄ

Układ ze mną zrób. Dziuteczko, Będiesz pewnie rada z tego! Dam Ci piosnkę za piosneczką, Ty mi—miodu... Wysockiego! Przy układzie tym obstawaj! Choćbyś miała zysk niewielki, Ty mi piosnek nie oddawaj. Ja Ci... próżne dam butelki! Czemu próżne oddam flaszę, Każdy myśl ma łatwo zgadnie! Boć to miody przednie, nasze, Trudno coś zostawić na dzień!...

Pierwsza Miodosytnia w kraju (nagrozd. medalami)

W. Wysockiego w Warszawie, Podwale 25. (1143)

KSIEGARNIA

Gebethnera i Wolfa

otrzymała na skład główny:

HOROSKOP

PAMIĘTNIK

ZE SKARBCA POEZJI POLSKIEJ, UŁOŻYŁA

Wanda Żeleńska.

WYDANIE OZDOBNE

w pięknej oprawie ze złoceniami rubli 2. (1113)

KSIEGARNIA

E. WENDE i Sp.,

Warszawa, Krak.-Przedm. 9,

pośredniczy w prenumeracie wszystkich pism krajowych i zagranicznych. Katalogi i prospekty na żądanie gratis i franko. (1117)

ONGI I DZIŚ.

— Oj! sąsiedzie mój kochany, Coraz gorzej nam się wiedzie! Ongi były na wigilje Ryby, dzisiaj stać na śledziel!...

— Eh! sąsiedzie mój kochany, Próżno serce twe zre trema: Były ryby, bo był... kredyt, Dziś są śledzie, bo go niemal!... (Kolce)

„SŁOWO“

dziennik, poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym, literaturze i sztuce,

wychodzący w Warszawie codziennie, prócz świąt.

pod redakcją

LUCJANA WROTNOWSKIEGO,

rozpoczyna w styczniu 1902 r. druk nowej powieści

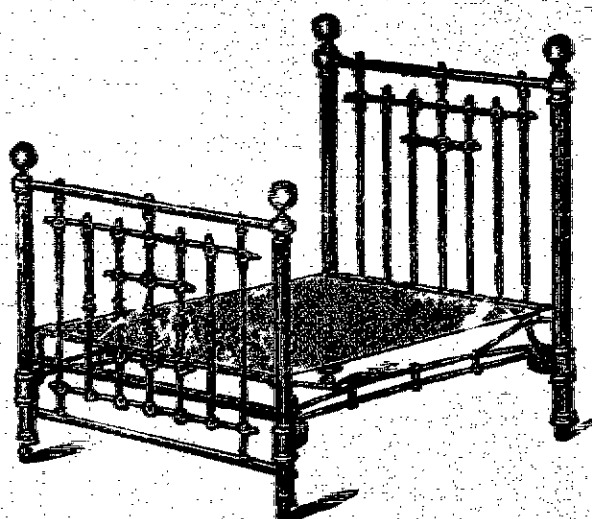
Bolesława Prusa:

„BAJKI“

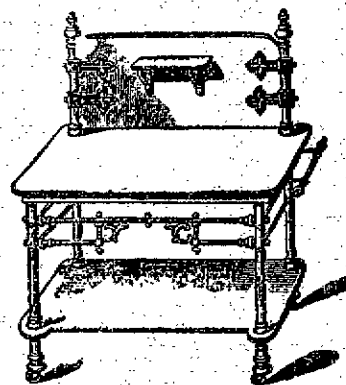


Towarzystwo Akcyjne
ZAKŁADÓW WYROBÓW METALOWYCH
KONRAD, JARNUSZKIEWICZ i S^{ka}

MAGAZYNY FABRYCZNE:



PETERSBURG—Wielka Morska № 15 (telefon 2673).
 MOSKWA—Wielka Łubianka, róg placu Łubiańskiego, dom Tow. Asek. «Rossja».
 WARSZAWA—ul. Grzybowska № 19 (dom własny).
 FABRYKA—Warszawa, ul. Ciepła № 12 (dom własny)



Cenniki franco i gratis!

(3938)



NIESZKODLIWE
ZABAWKI GUMOWE

rozmaite piłki, duże lalki do kąpieli, zabawki z kompozycji, serwety gumowe i podstawki, tylko oryginalne gimnastyczne aparaty Whitely i nowe przyrządy do wzmacniania mięśni ręki ze stalową sprężyną, higieniczne szczoteczki do kart, worki Columba, przybory do podróży z toaletowymi przyrządami, wieszadła do garniturów, przyrządy do prostowania spodni, korki do flaszek najświeższych modeli, obuwie filcowe

i w wielkim wyborze

◆ **NOWOŚCI** ◆

poleca szanownej publiczności bardzo tanio

Centralny Skład
„MACINTOSH“

jedyny skład w Petersburgu

założony w 1877 roku.

(3932)

Newski prospekt 27, vis-à-vis katolickiego kościoła.

Telefon Największy skład kaloszy i wszelkich wyrobów gumowych. **№ 1877.**

Nowy FINLANDZKI magazyn

Włodimirskij pr. № 18

W PETERSBURGU,

poleca na najbardziej święta swój skład, obficie zaopatrzony w różnorodnie praktyczne nowości do gospodarstwa. Oprócz tego posiadamy na składzie:

Finlandzkie „SKI“ „Haapavesi“ berlaże

(3931)

szwedzkie fartuchy
 higieniczne gorsety.

PIĘKNY PODAREK NA GWIAZDKĘ!

Wszechświat Katolicki
 w OBRAZACH.

Ilustrowane wydawnictwo w formie panoramowym, złożone z 240-tu in 4-to ilustracji, przedstawiających poglądowo najwznioślejsze i najciekawsze pomniki, jakie stworzył katolicyzm przez długi szereg wieków, t. j. widoki świątyń, reprodukcje celniejszych obrazów i arcydzieł sztuki religijnej wogóle, pielgrzymki, misye, oraz sceny z życia religijnego różnych narodów. Treściwy, a możliwie wyczerpujący tekst, opracowany na podstawie źródeł swojskich i obcych.

Całość składa się z 20-tu zeszytów o 12-tu stronicach i kosztuje rb. 7. W bardzo ładnej ozdobnej oprawie rb. 9, w bardzo ładnej ozdobnej oprawie, z brzegami złożonemi rb. 10 i 15.

Poleca księgarnia JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

Na Gwiazdkę!

Deotyma. „Polska w Pieśni“. „Gonitwy w dolinie Prądnika“.

Baśń dziejowa, z ilustracjami Maszyńskiego, w okładce kolorowanej, kart. rb. i k. 50.

(W szeregu poematów, z których ma się składać „Polska w Pieśni“, „Gonitwy w dolinie Prądnika“, jako zawierające dzieje pierwszych Leszków, następują zaraz po Wandzie). (3887)

Nakład księgarni JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie.

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla **NERWOWO I UMYŚLOWO-CHORYCH**

oraz dla morfinistów i alkoholków pici obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: **KOWANÓWKO**, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.

Dr. Karczewski.

(1006)

Dr. Mucha.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1016 Petersburg, 21 grudnia 1901 r. (3 stycznia 1902 r.). Rok XX. № 51

TREŚĆ N-ru 51 „KRAJU” DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Trudne zadanie, przez *Vigilax'a*.

Artykuły bieżące: Sprawa ziemska w guberniach zachodnich, p. *L. B.* Uspolecznienie ludu. (Głosy kompetentnych), p. *Vig.* i *Stan. H.* O wyborców szlacheckich. (Wyjaśnienie pod adresem „Germanii”), p. *Kr.* Z rozmów i wrażeń. (Prawie że przewrót w austriackim dziennikarstwie prowincjonalnym), p. *Varsoviensis'a*. Nowy kanał Wisła—Warta, p. *N.* Sprawy Finlandji. W sejmie Galicji.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhe*. Z Paryża, p. *Nemo*. Z nad Warty, p. *Bart.* i t. d. (Z miast i wsi). Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z pow. wiłkomierskiego, p. *G. K.* Z Kijowa, p. *Sama*. Z Moskwy, p. *Nomenclatora* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *B.* Z Warszawy, p. *Game* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie. Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez *J. Mzurę*. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

DODATEK NADZWYCZAJNY.

„Stosunki handlowe z Niemcami”.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Artykuły: Dwa utwory St. Wyspiańskiego: „Kazimierz Wielki” i „Wesele”, p. *W. Spasowicza*. Wakacje w Anglii, p. *Tadeusza Smarzewskiego*. Lwów—Ujejskiemu, p. *Szarego*. Z przeszłości i teraźniejszości Kijowa, p. *Sama*. W salonie „Sztuki”, p. *Interim*. Napoleon III i Bismark w sprawie polskiej, p. *Emila Olivier'a*. Maita Mikkoła i jej przekłady z polskiego na język fiński, p. *J. B. de C.* Izidor Szaraniewicz, p. *Sz.* Z chwili bieżącej. Wystawa wileńska, p. *A. R. Z.* Z niwy słowiańskiej.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Malarstwo polskie: Opuszczona, obraz *J. Męciny-Krzesza*. Z wystaw międzynarodowych: Studium portretowe, obraz *W. Lenbacha*. Z chwili bieżącej: „Quo vadis” na scenie teatru „Alhambra” w Brukseli. Portrety: Trzy portrety Kornela Ujejskiego, Maita Mikkoła, Izidor Szaraniewicz. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Feliks Jezierski, Bolesław Maciejewski, Edward Kerntopf, Maria z Orzechowskich Krzymińska.

CZYTELNIA

(Pismo dodatkowe).

Berko Josielowicz. Nowela historyczna, przez *Wacława Gąsiorowskiego*. Liryka. Poezje, p. *W. Kosiakiewicza*. Miecz i łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomułkiego*. (IC). Choinka. Wiersz *M. Kretzera*, prz. *Cz. J.* Jej córka. Nowela, p. *Anatola France*, przekład *C. M. Marwicza*. (IC). Drobniactwo.

KARTA ALBUMOWA:

„Apooteoza Sztuki”, rzeźba *Antoniego Szczygielskiego*.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

«Kraj» wychodzić będzie w roku przyszłym 1902, a 21-ym swego istnienia, pod dotychczasową Redakcją, stawiając sobie za cel być wyrazicielem potrzeb społeczeństwa, rzecznikiem jego spraw i praw, a jednocześnie pismem, wszechstronnie informującym polskiego czytelnika o tem, co się dzieje w różnych dziedzinach polskiej i ogólnoludzkiej myśli i pracy. Do spełnienia tego zadania pomaga nam wypróbowana organizacja pisma, opierająca się na współdziałaniu kilkudziesięciu pisarzy i publicystów, oraz paru set korespondentów, osiadłych w różnych punktach kraju i rozrzuconych po wszystkich częściach świata. Wszędzie, gdzie serca polskie biją i słowo polskie się rozlega, «Kraj» stara się mieć swoich sprawozdawców.

Nie ustając na drodze ciągłego rozwoju pisma, rozwoju, który umożliwia stale od roku 1895 wzrastającą liczbę czytelników, Redakcja «Kraju» postanowiła, przy stałym jaknajstaranniejszym prowadzeniu innych działów, podwoić objętość „Czytelni” i zamienić ją na samodzielne pismo dodatkowe, zawierające: powieści, nowele, dramaty, poezje, kronikę, oraz artykuły nowego typu: streszczenia (skróty) najnowszych utworów beletrystycznych.

Każdy numer «Kraju» składać się będzie odtąd, oprócz okładki, z następujących części:

Działu Głównego,

(polityczno-społeczno-ekonomicznego).

Artykuły wstępne i bieżące, przeglądy, korespondencje i informacje, kroniki i t. d. (str. 24—32);

Z DWOCH PISM DODATKOWYCH:

a) ŻYCIE I SZTUKA

z licznymi ilustracjami, stanowiące oddzielną całość i starające się spełniać zadania samodzielnego pisma społeczno-literacko-artystycznego (str. 12—16);

b) „CZYTELNIA”

pisma, poświęconego literaturze pięknej (str. 8).

i c) Karty Albumowej

z reprodukcją dzieła sztuki artystów polskich i obcych.

Oprócz tego dodajemy w różnych odstępach czasu

DODATKI NADZWYCZAJNE,

zawierające materiały i dokumenty w ważniejszych sprawach społecznych, oraz zbiory ważniejszych ustaw prawodawczych i rozporządzeń administracyjnych.

Prenumerator «Kraju» odbiera więc tym sposobem za ogólną opłatą prenumeracyjną 12 rubli: oprócz Karty albumowej i dodatków nadzwyczajnych, o których wyżej, trzy różne pisma. Każde z tych pism może być z numeru wyjęte i oddzielnie opracowane.

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą albumową 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg; kanał Jekateryński № 82; Warsz. Oddziału Administracji i Redakcji „Kraju”: Marszałkowska № 119.

Ogłoszenia: za jednoszpalt. wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 kop., na 1 str. okładki 50 kop., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadstane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia w dziale ilustr. 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb., prócz opłaty poczt. i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Redaktor i wydawca „Kraju”

Erazm Piltz.

DZIAŁ GŁÓWNY.

TRUDNE ZADANIE.

Jeżeli Prusy myślały, że zniemczenie kresów wschodnich da się osiągnąć, gdy machina urzędowa zwróci w tym kierunku wszystkie swe siły, to dzisiaj wiedzą już, że były w błędzie. Wiedzą, że na obszarach, sięgających daleko po za granice państwa, wywołali uczucie nienawiści, które tlić będzie długo.

Żeby było, gdybyśmy przez naszą własną niezręczność dostarczyli prusakom sprzymierzeńca. Manifestacje polskie w Berlinie dały powód do manifestacji w duchu nam wrogim. Jest to przestroga dla nas.

Polityka rzecz to, niestety, trochę trudniejsza i trochę zawilsza, niż się na pierwszy rzut oka zdaje.

Rzecz dziwna! Wszyscy czytujemy dzienniki, wszyscy wiemy, jak ludzie, oddający się polityce z zawodu, potykają się co chwila na tej drodze ciernistej, wiemy, że młodzi adepci zawodu politycznego, mimo niepospolitych zdolności, mimo studiów fachowych, mimo poparcia, jakiego im własne stronnictwo dostarcza, opalają sobie częstokroć skrzydła przy pierwszym locie. Wiemy to wszystko, a mimo to każdy z nas, bez względu na to, czego się uczył, ile świata widział, jakie otrzymał wychowanie, odrazu gotów jest narzucać się z radą. Gdybyż się tylko kończyło na radzie! Ale rada w tym wypadku staje się rozkazem. Bieda mężowi stanu, który jej nie usłucha. Niech tylko spróbuje się oprzeć, a będzie miał się zpyszna! Niech dziękuje panu Bogu, jeżeli oberwie tylko przydomek w guście «cymbała», «osła», «niedolegi». Najczęściej nie kończy się na tem. Nieposłuszny poseł, minister, czy prezes klubu politycznego, zostaje natychmiast zdrajcą, nikiemnikiem, służalczem narzędziem. Gdy się nieposłuszeństwa dopuści po raz drugi, otrzymuje tytuł «płatnego najemnika hakatystów».

Prusacy prześladowają Polaków. Prześladowanie trwa już od lat trzydziestu kilku i wzrasta nieustannie. Chłop polski całą siłą grzbietu, zahartowanego w wiekowej pańszczyźnianej niedoli, wytrzymuje napór

tej fali, która go wyrwa z siedzib piastowych. A jednak na tych prusaków znalazłoby się lekarstwo bardzo proste i bardzo skuteczne. Trochę dobrej woli, a stosunki w Poznańskim zmieniają się do niepoznania. Cóż, kiedy właśnie ci Polacy, od których to zależy, to sami zdrajcy, odstępcy i... zaprzędani słuzalcy.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić, jak łatwo dałoby się to zrobić.

Niechby tylko Koło polskie w Wiedniu powiedziało p. Gołuchowskiemu, że Austria powinna się wdać w te historie; niechby p. Gołuchowski napisał do p. Bülowa, że Prusacy powinni mieć rozum, bo inaczej będzie źle z nimi—a skutek byłby niewątpliwy. Komisja kolonizacyjna schowałaby się w mysia dziurę, minister oświaty odwołałby rozporządzenie o katechizmie niemieckim, i na całym obszarze ziem polskich, należących do państwa pruskiego, zapanowałoby poczucie wielkiej, niespodziewanej ulgi!

Niestety, łatwiej rządzić Europą z kawiarni, niż z gabinetu ministra.

Byłoby to prześlicznie, gdyby cesarz austriacki, mający pod swem berłem jedenaście różnych narodowości, jedenaście różnych języków, mógł na życzenie każdego ze swych ludów dyktować obcym mocarstwom, co się tylko owemu ludowi podoba. Możliwe tylko mieć niejaką wątpliwość co do tego, czy Polacy, liczący w Austrii cztery miliony głów, i nie stanowiący nawet dziesiątej części zaludnienia całej monarchji Habsburgów, byłiby przed innymi ludami pytani o zdanie.

Inne, jak ludność polska, mają w Austrii stanowisko i inne wpływy katolicy niemieccy. Węzłów, które łączą dynastję i dwór cesarski z chłopem katolickim w Tyrolu lub Styryi, nie zastąpi sympatja, otaczająca w Galicji osobę Franciszka-Józefa. Kulturkampf pruski, drażniący katolików niemieckich w najświętszym ich uczuciu, silniej obeszł cesarza austriackiego, niż prześladowanie dzieci wrzesińskich. Franciszek-Józef wiedział, że interwenjując na rzecz uciszonego Kościoła, zadowoliliby nie tylko własne sumienie, ale zyskałby nadto gorący

poklask najwierniejszych i najbliższych swemu sercu poddanych. Mimo to zrobił, co mu nakazywała konieczność. Przypatrywał się i milczał, a inaczej postąpić sobie nie mógł, bo Prusacy nie mają już od dosyć dawna zwyczaju pytać się obcego o radę, gdy idzie o politykę ich rządu, a tym, co się nieproszeni z radą narzucają, dają niekiedy, jak się Benedetti przekonał, odpowiedź impertynencka.

Więcej, niż parcelacja ziemi polskiej między kolonistów niemieckich, obchodzi cesarza austriackiego sprawa doczesnej władzy Papieża. A jednak, zamiast ujmować się za Kurję rzymską, żyje z Włochami w ścisłym przymierzu. Bo nie tylko potężne i zasobne Prusy, ale nawet ubogie i zadłużone Włochy liczą się tylko wtenczas ze zdaniem cudzem, gdy na poparcie tego zdania widzą tuż nad granicą półtora miliona bagnatów i dwa tysiące dział.

Jeżeli Prusacy nie posłuchają Gołuchowskiego, niech Austria zerwie przymierze!

Pomysł wyborny. Dyskusja nad nim byłaby niezmiernie zajmująca. Szkoda, że debatować nad nim można dopiero wówczas, gdy ci, co z nim występują, przestaną kryć światło pod korzec i powiedzą wyraźnie, gdzie Austria ma szukać sprzymierzeńca po zerwaniu z Prusami. Dopóki tego nie powiedziano, dopóty trudno grozić Prusakom zerwaniem. Prusacy nie są naiwni. Wiedzą oni, że Austria nie może się dziś obyć bez jakiegoś silnego sprzymierzeńca, a pustych pogrozek się nie boją.

Polityka—to rzecz trudna. Znalezienie środka na Prusactwo, to zadanie, którego nie rozwiązuje się na poczekaniu. W walce, jaka się tam, na zachodnich kresach toczy, dech się wyczerpuje, mięśnie drętwieją, niecierpliwość i rozpacz zmieniają się kolejno, a jednak mimo to trzeba się zdobyć na zimną krew i pamiętać o tem, że niema sytuacji, którejby się nie dało pogorszyć.

Polityka—to rzecz trudna. Są narody, które o tem pamiętają; są takie, które świadomość tego zatraciły. Ubolewać nad niemi trzeba. Grozi im w życiu politycznym choroba straszna: dyletantyzm.

Vigilans.

SPRAWA ZIEMSKA

w gub. zachodnich.

W dniu 8 (21) grudnia odbyło się drugie z kolei posiedzenie Rady państwa w kwestji reformy zarządu gospodarczego w guberniach «nieziemskich». Prawdopodobnie rozpatrzenie projektu w departamentach połączonych zakończone będzie przed nowym rokiem starego stylu.

Lepiej od innych pism poinformowany o tej nader ważnej sprawie, «Grażdanin» twierdzi, że wywołuje ona mnóstwo sprzecznych zapatrywań. Rozprawom w gmachu prawodawczym, których echa nie dochodzą do publiczności, odpowiada żywa wymiana zdań w gabinetach i salonach petersburskich. Jednym ze spornych punktów jest pytanie: jaki głos powinni mieć w przyszłym głównym gubernialnym Komitecie gospodarczym członkowie, zaproszeni z pośród miejscowych obywateli: doradcy, czy rozstrzygający? Oto, co mówi w tej mierze ks. Mieszczerskij:

„Wyznaję, że nie wyobrażałem sobie dotąd nigdy możliwości dwóch zdań w tej kwestji. Albowiem zdaje mi się, że skoro głos mój, jako obywatela, uznano za pożyteczny, to niema powodu do zmniejszania mocy jego przez nadanie mu charakteru głosu doradczego, który u nas w praktyce przyjętem jest uważać za głos wołającego na puszczy. Tymczasem z pięciu osób, rozprawiających o tej kwestji, dwie energicznie obstawały za „głosem doradczym“.

Argumentacja obrońców tej tezy, podług streszczenia «Grażdanina», sprowadza się do tego, że każdy członek komitetu, mianowany przez rząd z prawem głosu decydującego, uchylać się będzie i od nominacji i od obecności na obradach, czując, że jest odpowiedzialnym przed swoją gubernią za decyzję komitetu i pragnąc unikać tak znacznej odpowiedzialności. To napozór psychologicznie słuszne dowodzenie odpierali inni interlokutorzy ks. Mieszczerskiego, a pośród nich zwłaszcza jeden, który, jak się okazało, sam należał do obywateli wileńskich i jest z pochodzenia rosyjaninem. Twierdził on, że położenie członka, posiadającego tylko głos doradczy, będzie poniżającym i nie zachęci nikogo do udziału w obradach, gdy natomiast posiadanie głosu rozstrzygającego, narówni z innymi członkami komitetu, będzie bodźcem dla wszystkich ludzi zdolniejszych do przyjęcia nominacji na członka i żywego udziału w obradach.

Stanowczo twierdzi — mówił obywatel wileński — że bardziej będą niepokoił się o swoje interesy gospolące, siedząc w swoim majątku, w razie, jeżeli na przedstawiciela będzie zaproszony przez rząd do komitetu obywatel z głosem doradczym, niż w tym wypadku, gdy będzie on ponosił odpowiedzialność za swój głos. Innego bodźca do działalności społecznej, prócz odpowiedzialności osobistej za swoje zdanie i czyn, niema i być nie może.

Książę Mieszczerskij, powołując się na stan rzeczy w guberniach ziemskich i poddając go krytyce, przychyła się w zupełności do cytowanego wyżej zdania obywatela wileńskiego, zaznaczając, że nadanie głosu tylko doradczego będzie przyczyną uchylania się od udziału w czynnościach komitetu najcenniejszych pod względem charakteru i myśli społecznej jednostek, spowoduje gromadzenie się w Komitecie tylko «doradzających dekoracyj», co odbije się na działalności komitetu, skazując go na bezczynność.

Sprawę projektu wprowadzenia ziemstw w poł. - zachodnich gub. Cesarstwa podnosi także w «Piet. Wied.» w obszernym i zasadniczym artykule p. «Michał Wołyński», obywatel, który w ciągu lat dzieściu mieszkał w Kraju południowo-zachodnim, a przeto bliżej poznał jego położenie ekonomiczne.

„Wobec ekonomicznego upadku — pisze p. M. W. — dającego się dostrzedz w ostatnich czasach w guberniach centralnych, południowych i wschodnich Cesarstwa, Kraj zachodni przez swoje stosunkowo lepszy stan ekonomiczny, znajduje się w położeniu wyjątkowym“.

Chłopi posiadają tu więcej bydła; zapasowe magazyny są tu pełne zboża, niema więc potrzeby na wypadek nieurodzajów uciekać się do pomocy skarbu; zaległości podatkowych niema. Majatki obywatelskie również znajdują się w dobrym stanie. Zrzadka idą na sprzedaż z licytacji za długi bankowe. Gospodarze radzą sobie nawet przy obniżce cen zbożowych. Ten pomyślny stan nie jest wcale wynikiem większej niż gdzieindziej żyzności gruntów — bo zdarzają się tu nawet znaczne obszary piaszczystej ziemi — ale jest skutkiem energicznej i umiejętnej kultury roli, pracownicie uprawianej przez miejscową ludność. Gospodarka społeczna ma tu swoje wady, ale naogół nie może być uważana za stanowczo złą; nie można rzec na przykład, aby drogi były tu gorsze, niż w innych miejscowościach Cesarstwa. Dobry stan ekonomiczny utrzymuje się głównie przez przewyżkę cen na zboże nad jednostką podatkową z ziemi. Otóż, według autora artykułu, przy zamierzonej reformie należy przede wszystkim wziąć pod uwagę, że zwiększa ona ilość komitetów, które wypadnie utrzymywać ludności miejscowej, że nadmiar komitetów te będą miały prawo rozporządzać się ziemskimi sumami, stanowiącymi własność tej ludności, dla wprowadzenia pewnych zasad gospodarki społecznej w życie. Skutkiem tego wszelka reforma administracyjna, która zwiększyć musi z konieczności ilość podatków, może być dobrą i potrzebną tylko o tyle, o ile wydatkowaniem ziemskich sum kiero-

wać będzie sama ludność miejscowa, jako ich prawowita właścicielka, aby nie szły one przypadkiem na wprowadzenie pomysłów gospodarczych, sprzecznych z poglądami tej ludności. System *mianowania* członków komitetu z pośród obywateli miejscowych, zamiast systemu *wyborczego*, przyjętego w ziemstwach, istniejących obecnie w Cesarstwie, takiej potrzebie nie odpowie pod żadnym względem.

L. B.

U WICE-PREZYDENTA PARLAMENTU.

Rozmowa z d-rem Żaczkim.

O ugodzie czesko-niemieckiej, która jeszcze nie wyszła ze stanu przygotowań przedwstępnych, dużo mówią w kołach politycznych i poselskich, jako o jedynym sposobie zapobieżenia temu, czem Koerber zagroził parlamentowi. Spotkawszy się z drugim wice-prezydentem Izby poselskiej d-rem Żaczkim, którego prezydent gabinetu powoływał jako przedstawiciela czeskiego w sprawie ugody do siebie, skierowałem rozmowę z nim na przyszłą konferencję ugodową, pytając go o termin jej zwołania.

— Nie wiem — odrzekł na to pytanie. Dotychczas nie jeszcze niema, a kto wie, czy wogóle co będzie. Rząd wyraził platoniczne życzenie, lecz nie więcej nad to, gdyż z nikim nie mówiono ani o terminie zebrania się konferencji, ani też o tem, co ma stać się jej przedmiotem, a to rzecz główna. Więcej nawet: nie było dotychczas mowy, jakie zostaną przedsięwzięte kroki formalne, by narada mogła dojść do skutku.

— A przecież — wtrąciłem — toczyły się już układy w sprawie konferencji i pomiędzy panami i Niemcami.

— Tak — ale porozumiewano się tylko względem solidarnego występowania na zewnątrz. Nasze stronnictwa są solidarne: my, szlachta nasza i agrariusze.

— A narodowi socjaliści? — zapytałem.

Wice-prezydent machnął ręką, mówiąc:

— Z tem nie mamy nic wspólnego. Jest to stronnictwo tracące w kraju grunt pod nogami. Prędzej trzeba by się liczyć z socjalnymi demokratami naszymi, chociaż nikt z nich nie zasiada w parlamencie.

— A jakże z solidarnością stronnictw niemieckich?

— Wszystkie są solidarne, z wyjątkiem wszech Niemców, ale w tem właśnie sęk, bo bez wszech Niemców ugoda przeprowadzić się nie da: oni rozbiliby ją tak, jak młodocześni uprzętneli ugody z r. 1890.

— Wszech Niemcy domagają się uznania języka niemieckiego, jako państwowego.

— Na to my pod żadnym warunkiem nie przystaniemy.

— Jakże więc pogodzić te dwa zasadnicze przeciwieństwa?

— Nie można ich pogodzić.

— Więc przyszła konferencja ugodowa niema widoków żadnych?

— Ja też nie mam nadziei.

Mówiliśmy następnie o ugodzie czesko-niemieckiej na Morawach.

— Dzielić ugody na prowincje—rzekł dr. Żaczek—niepodobna. Wprawdzie sejm morawski podjął rzecz samodzielnie przez wybór komisji ugodowej, lecz obecnie po wystąpieniu z niej trzech posłów czeskich z frakcji Stransky'ego, komisja została obezwładniona.

Na tle tak przedstawionego położenia, groźby Koerbera nabierają mocy.

Wiedeń.

Mól.

USPOŁECZNIENIE LUDU.

Głosy kompetentnych.

Mówiąc o sprawach galicyjskich, wypowiedzieliśmy już od lat wielu zdanie, że najważniejszą z tych spraw, najważniejszym zagadnieniem, domagajacem się odpowiedzi niezwłocznej, jest ruch ludowy i wytworzona przez ten ruch kwestja, jak pokierować siłami, budzącymi się do życia politycznego, jeżeli te siły mają brać udział w wielkiej pracy cywilizacyjnej, nie zaś marnować się w wewnętrznych walkach społecznych. Ruchu ludowego nie uważaliśmy nigdy za nieszczęście. Według nas, był on zjawiskiem nieuniknionem, które w ćwierć wieku po zaprowadzeniu nauki powszechnej i przymusowej, musiało się zaznaczyć na horyzoncie galicyjskim. Nieszczęściem była tylko opieszałość i naiwność warstw najoświeceniwszych i w życiu publicznym najbardziej doświadczonych; uważając to całe zjawisko za objaw przemijający, lekcewały je zrazu, następnie zadziwione jego ogromem, chciały stłumić je siłą, a ostatecznie widząc, iż to nie zda się na nic, załamały w niemem przerażeniu ręce i zwątpiły o możliwości pokierowania ludem.

Niejednokrotnie czyniono nam z tego powodu gorzkie wyrzuty. Uartym w publicystyce polskiej zwyczajem, nie stoczono z nami nigdy polemiki zasadniczej. Zazwyczaj poprzestawano na zwrocie bardzo wygodnym i bardzo u nas rozpowszechnionym: odnawiano nam kompetencji. Cóż robić! Niema w Polsce dziennikarza, którego by nie spotkał ten zarzut, ile razy pisze o rzeczach, najżywiej go obchodzących, blisko mu zaanych, stanowiących dla niego oś i podstawę jego przekonań politycznych.

Na szczęście, znaleźli się kompetentniejsi od nas, gotowi dzielić z nami tę drogę cierniową.

W listopadowym zeszycie krakowskiego «Przeglądu Polskiego», a więc czasopisma, które trudno posądzić o brak sympatji dla konserwatystów, ukazał się artykuł p.

Ochenkowskiego, prof. ekonomji społecznej w uniwersytecie lwowskim, poświęcony sprawom ludowym. Redakcja, która poczyniła ze swej strony pewne zastrzeżenia, może się poszczycić, że, wierna swym świetnym tradycjom, dała społeczeństwu rozprawę polityczną, stanowiącą od chwili jej ukazania się przedmiotnie-ustannej wymiany myśli bądź w dziennikach, bądź na zebraniach politycznych.

Cóż prof. Ochenkowski powiada?

Prof. Ochenkowski powiada, że dziś trudno twierdzić, iżby w szlachcie znajdowała się rdzenna siła narodu, i że już pora zapytać: gdzie tej siły szukać wypada?

Prof. Ochenkowski powiada, że nie będzie to polegało na powoływaniu jednostek do wzięcia udziału w przywileju rządzenia, lecz na powołaniu nowych sił całemi zastępami do czynnego udziału w pracy; powiada następnie, że w Galicji warstwą ludności, z której wyjść mogą owe zastępy, jest jedynie stan chłopski; powiada, że ten stan chłopski musi się dźwignąć do samoistnych czynów; powiada wreszcie, że zjednywanie sobie ludu po to, by przy jego pomocy wznieść i odrodzić wpływ i znaczenie szlachty musiałoby być szkodliwe, tembardziej, iż, nie obiecując innych korzyści, jak tylko chwilowe, przyczyniałoby się do zaostrzenia antagonizmów.

W przysposobieniu ludu do przeznaczonych mu roli upatruje p. Ochenkowski wielkie zadanie społeczne doby dzisiejszej.

Między rozbiorem, poświęconemi tej pracy, wyróżnić należy obszernie studjum, zamieszczone we lwowskim «Przedświcie», a podpisane nazwiskiem jednego z najznakomitszych mężów stanu, jacy od początku ery konstytucyjnej zabłysnęli w Galicji. P. Stanisław Madeyski, niegdyś pierwszorzędną siłą w konserwatywnym gronie krakowskim, później minister oświaty, a obecnie członek austriackiej Izby panów, mówi o rozprawie prof. Ochenkowskiego w pięciu obszernych artykułach, a wielką jej wartość upatruje właśnie w tem, że społeczeństwu rozbitemu i nieumiejącemu systematycznie pracować, wskazano reformę społeczną, jako podstawę wspólnej pracy i jej punkt wyjścia.

Dawne stronnictwa przeżyły się. «Mnóstwo dzielnych sił—mówi p. Madeyski—tylko dlatego usuwa się od wstąpienia na arenę działalności publicznej, że nie ma się gdzie zszeregować, bo łączność z dzisiejszym konserwatyżmem zarówno im nie dogadza, jak łączność z dzisiejszą demokracją».

Tymczasem w społeczeństwie od-

bywa się ewolucja w kierunku demokratycznym. Polityka kraju, jego działalność publiczna, nie dotrzymuje kroku—zdaniem p. Madeyskiego—owej ewolucji społecznej. Gdzież przyczyna tego kontrastu?

Przyczynę widzi p. Madeyski, zgodnie z prof. Ochenkowskim, w braku sformowanego i jednolitego programu. «Ilekróć na porządku dziennym—czytamy w tej jego recenzji—stała się sprawa zaspokojenia potrzeb miast i ludu, umysły, w braku programu, nie były dość przysposobione. Ztąd wynikały nieporozumienia, obawy, trudności i opóźnienia. Bystrzej i trzeźwiej patrzący, tak zwani konserwatywni politycy musieli staczać w łonie własnych grup długie nieraz i trudne walki o każdy śmielszy postępek w kierunku reformy społecznej».

P. Madeyski wskazuje śmiało drogę, na którą wejść trzeba. Nie przestaje on na zaznaczeniu, że reforma musi się zacząć od połączenia dworu z gminą. Z otwartością, która w stosunkach galicyjskich wymaga niemałej odwagi cywilnej, mówi o pozbyciu się wszystkiego, co wspólna z ludem pracę utrudnia.

«Trzeba—to są jego słowa—porzucić wszelkie formy, a nawet pozory stanowiska patriarchalnego, które budzi reminiscencje arystokratycznej władzy pana nad poddanyimi. Należy stanąć śmiało i szczerze na stanowisku demokratycznym obywatelskiej pracy równych z równymi. Lud uświadomiony ma własną opinię i własne siły do pracy. Z nimi razem trzeba dla nich pracować. Więc hasłem być powinno: «Praca dla ludu, lecz nie bez ludu».

Tak mówią kompetentni.

Droga jest uciążliwa, zadanie trudne, praca, wymagająca wyteżenia sił. Nie wolno atoli zapominać, że gdyby nie było tych ogromnych trudności, nie rozprawialibyśmy dziś wcale o kwestji ludowej w Galicji. Kwestja ta byłaby już załatwiona oddawna. Lud wiejski w Galicji nie stoi na poziomie ludu we Wrzesni, a jednak, bez przystosowania całego programu politycznego do potrzeb, do uczuć, do pojęć ludu, Galicja nie oprze się na masach ludowych, nie znajdzie w sobie takiego zasobu siły i zdrowia, jakiego jej potrzeba. Gdyby ten lud stał już tak wysoko, jak chłop poznański lub czeski, nie trzeba by biedzić się dopiero nad rozwiązaniem pytania, jak ten ogół chłopski dźwignąć, jak go do życia politycznego wychować? Gdyby Galicja mogła się już dzisiaj szczycić swym chłopem, o dalszą ewolucję moglibyśmy być spokojni. Ewolucja ta nastęrcza nam atoli niejedno zagadnienie właśnie dlatego, iż temu chłopu tam jeszcze do doskonałości daleko.

Ludzi, miłujących lud gorąco, nie brakowało i dawniej. W Galicji nie brakowało ich i między tymi, którzy ledwie cudem uniknęli śmierci podczas strasznej rzezi w r. 1846. Ale ludzie ci, mimo gorących uczuć dla ludu, omylili się co do niego pod jednym względem. Wyobrażali sobie mianowicie, że w miarę wzrastającej oświaty, zapanuje między ludem a inteligencją ziemiańską zaufanie zupełne; wyobrażali sobie, że szlachcic, pozbywając się wad, pozyska sobie chłopą tak dalece, iż tenże zda na szlachcica prowadzenie polityki i polegać będzie na nim całkowicie.

To się nie spełniło. Chłop chce politykować samodzielnie. Chłop już na ślepo innej warstwie nie zawierzy. Ponieważ zaś do samodzielnego politykowania dziś jeszcze nie ma dostatecznych kwalifikacyj, staje się pastwą agitatorów. Wyrobienie w nim tych kwalifikacyj będzie oznaczało zarazem wyzwolenie go z pod wpływu tych ludzi.

Vig.

Z powodu artykułu prof. Ochenkowskiego o ludzie polskim i jego przyszłości, poważne pisma galicyjskie rozwinęły dyskusję. Społeczeństwo nasze dotąd było wyłącznie zajęte politykowaniem, a nie dbało o swe przeobrażenia wewnętrzne. Dziś nastaje reakcja przeciw dotychczasowej polityce, a wobec tego zwrotu powstaje pytanie: co zrobić i kto jest przeznaczony, aby podnieść wynikające z tego zadanie społeczne przekształcenia? Odpowiedzi na te pytania poświęcona jest właśnie praca prof. Ochenkowskiego.

«Czas» twierdzi, że wśród społeczeństwa w Galicji objawia się antagonizm z jednej strony pewnej części żydów i rusinów wobec Polaków, z drugiej zaś strony antagonizm między większymi właścicielami ziemskimi a chłopami, i pomiędzy klasą roboczą a zatrudniającymi robotników. Hasło pracy organicznej nie wydało oczekiwanych owoców, wciąż widzimy błakanie się «po sferach poprzedniej polityki», bo nowy problemat nie został podjęty.

Prof. Ochenkowski nie wątpi o konieczności naszego przeobrażenia społecznego. Dwie cechy winno mieć to przeobrażenie: musi mieć cele narodowe, a powtórnie musi polegać «na wprowadzeniu nowych i liczniejszych samoistnych sił do społeczeństwa», a nie «na wprowadzaniu nowych sił przez powoływanie poszczególnych jednostek do brania udziału w jakimś przywileju, np. przywileju rządzenia i przodowania».

Warstwą ludności, z której wyjść mogą owe zastępy, jest jedynie *stan chłopski*. Zadania tego nie może już spełnić szlachta z jednej strony wskutek zubożenia, z drugiej zaś wskutek tego, że oświata jej, wobec otwartych dla wszystkich stanów dróg do kształcenia się, nie jest już dominująca. Stan mieszczański jest u nas zbyt niewykształcony i niechętny, a przytem pod względem zawodowym zbyt rozsadzony elementem żydowskim. Wskutek tego chłopski zastęp jest jedynym, na którym oprzeć się

może przeobrażenie społeczne o charakterze narodowym.

Jakiego rodzaju ma być postępowanie, aby sprawa ta nie weszła na drogę niewłaściwą? Prof. Ochenkowski sądzi, że chłop polski winien występować jako czynnik zupełnie samoistny, że patriarchalny stosunek warstw wyższych do chłopów stał się już anachronizmem, że wreszcie nie może stan chłopski być przeznaczony na glinę do lepienia wyłącznie jednemu stronnictwu, jak to się dziś dzieje w Galicji.

Trafną uwagę robi autor, że w warstwach wyższych jednostka zawsze myślała, że ona *społecznie* znaczy więcej, niż w istocie, natomiast chłop wyobraża sobie, że jako jednostka znaczy o wiele mniej, niż faktycznie. Tedy należy tak postępować, aby chłop rozumiał, że jest jednostką dużego znaczenia społecznego, trzeba rozbudzić w nim wiarę, że jego praca polepszy mu byt.

Gdy to się stanie, wtedy dopiero można mówić o istotnym przeobrażeniu społeczeństwa polskiego; i dlatego praca w tym kierunku powinna być najgłówniejszym zadaniem społeczeństwa.

Zarzucając tym poglądom autora zbyt teoretyczność, «Czas» dodaje, że «demokratyzacja naszego społeczeństwa stała się już programem wszystkich ludzi oświeconych», że przeto faktycznie prof. Ochenkowski nie dorzucił nowej cegły do tego programu. Idzie o to, w jaki sposób i jaki pokarm podawać tym nowym dźwigającym się zastępom, aby osiągnęły to, co inne warstwy mają z tradycji i z krwi? Praca prof. Ochenkowskiego ma tę doniosłą stronę, że przypomina nam, iż tego ostatniego zagadnienia społeczeństwo jeszcze nie rozwiązało.

Rozprawa prof. Ochenkowskiego, oprócz powyższych zastrzeżeń «Czasu», wywołała jeszcze jedno zastrzeżenie — na rzecz szlachty. «Przegląd» lwowski utrzymuje, że autor w dotychczasowej przewadze żywiołu szlacheckiego w polityce polskiej widzi jakieś błędne pojęcia o mesjanistycznej roli szlachty. «Przeglądowi» chodzi więc o sprostowanie tych pojęć. Zdaniem jego, stanowisko szlachty, jak u wszystkich historycznych narodów, tak też u nas uległo bardzo prostej zmianie. Nietylko w Polsce, lecz tak samo w Węgrzech, Austrii, Francji, Anglii i t. d., szlachta dawniej była «wszystkiem», stanowiła właściwy polityczny naród. W Polsce była tylko mniej wyłączną niż w innych krajach, bo odświeżała swe szeregi chętniej i łatwiej z warstw szerszych. Ale z czasem wszędzie te szersze warstwy, wskutek rozpowszechnienia oświaty i bogactw, tudzież zmiany celów państwowych, wywalczyły sobie bezpośredni udział w życiu politycznym. Szlachta francuska albo niemiecka utraciła także dawniejsze polityczne przywileje. Nie używa ich nigdzie, ani nawet w Izbach panów, do których otrzymują wstęp liczne kategorie nieszlachty, ani w instytucji kurji wielkiej posiadłości, która nie opiera się na herbach, lecz na opłacie pewnego podatku. Dla «Przeglądu» jest niewątpliwem, że u nas szlachta nie może tworzyć «rdzennej siły narodu», jak ją stanowiła jeszcze w XVIII stuleciu, ale zawdzięczać to należy najzwyczajszemu rozwojowi społeczeństwa narodowego.

Prof. Ochenkowski przedstawia rzecz tak, jak gdyby lud nadal powinien być u nas wszystkim, «osią narodu»; ale «Przegląd» zastrzega się przeciw temu i sądzi, że to hasło powinno być zmienione na dawniejsze hasło: «z polską szlachtą polski lud».

Zajęcie, jakie wywołała praca prof. Ochenkowskiego, świadczy o tem, jak dalece potrzebę uspołecznienia ludu i zbliżenia się do niego, odczuwają żywo w Galicji nawet najbardziej konserwatywne. Jest to znamię czasu.

Stan. H.

O WYBORCÓW SZŁAZKICH.

Wyjaśnienie pod adresem «Germanii».

«Germania», jeden z główniejszych organów katolickiego stronnictwa centrum w Niemczech, jest pismem poważnym, uczciwie i wytrwale broniącym zasad prawdy, wolności i sprawiedliwości. Na czele dziennika stoi publicysta szerokiej miary, umysł prawy i niepospolitą, mały wytrawny i doświadczony, p. Brink. Z tego względu tylko ubocznym jakimś i zapewne chwilowym wpływom przypisać należy krótką, lecz gwałtowną w tonie notatkę, jaka ukazała się w jednym z ostatnich N-rów «Germanii» z powodu rozmowy, którą nasz berliński korespondent, p. Gordon, miał z posłem Cegielskim. Notatka ta ma na celu «zapobieżenie wszystkim, a zatem i p. Cegielskiego mylnym poglądom». Zapowiedziano w niej, że «napaść ze strony polskiej na okręgi górnośląskie znaczyłaby wojnę ze wszystkimi jej konsekwencjami. Z Poznania wydano hasło *Silesia farà da sé!* Domagamy się, aby obstawano przy tem hasle. Centrum zrzekłoby się swych praw, gdyby swego stanu posiadania nie miało bronić z największą energją. Polacy zechcą to zrozumieć, jeśli powiemy, że gdzie idzie o *moje i twoje*, tam żarty ustają».

Tyle «Germania». Żałować należy, że autor tej notatki tak powierzchownie przeczytał *interview* naszego korespondenta. Wystąpienie «Germanii» oparte jest na całkowicie błędnej podstawie. Dość przeczytać uważnie słowa, wypowiedziane przez p. Cegielskiego, by się przekonać, iż szanowny poseł miał względem centrum najlepsze i najlojalniejsze zamiary. Oświadczył wyraźnie, iż posłowie na górnym Ślązku — według jego opinii — mają być wybierani pod patronatem komitetów centrowych i do centrum wstąpić. I, biorąc tylko pod uwagę żywiołowe budzenie się poczucia polskiego na Ślązku pod wpływem przesładowań religijnych i szkolnych, dodał, że nawet w razie utraty jednego lub kilku mandatów, centrum wolałoby niechybnie mandaty te zapisać na dobro swoich sprzymierzeńców ka-

tolików - polaków, aniżeli na dobro socjalnych demokratów.

Wystąpienie «Germanji» polega tedy na nieporozumieniu. Charakterystycznym wszakże rysem jest ta krańcowa drażliwość, jaką berliński organ «Centrum» odczuwa wobec spraw szlązkich. Pochodzi ona prawdopodobnie ze świadomości, iż na Szlązku poczucie polskie rozwija się z każdym dniem silniej. Pojmujemy łatwo różnicę uczuć, jaką ten fakt wywołuje w najżyźniejszych nawet polakom — katolikach - Niemcach, i w najżyźniejszych — katolikom-niemcom — polakach.

Koło polskie wszakże, które nie jest instytucją wyborczą, od wszelkiej agitacji na Szlązku zdała się trzyma. Widzieliśmy również, jakie niedawno stanowisko zajęła prasa zachowawcza poznańska wobec «poludki wyborczej» p. Biedermana...

Zelazny ucisk władz pruskich jest najlepszym sprzymierzeńcem propagandy radykalno-narodowej na górnym Szlązku. Wszelkie prześladowania wywoływały zawsze ten sam skutek. I spierać się dzisiaj o mandaty polskie, na rok z górą przed wyborami — to byłaby kłótnia o skórę niedźwiedzia, który chodzi swobodnie po lesie. *Silesia fara da se!* — rzucił hasło «Kurjer Poznański». Obie strony, t. j. miarodajne sfery polityczne w Poznaniu i przywódcy centrum muszą jednakowo stosować się do tego warunku przymierza. Co powie wyborca szlązki? Będzie czas o tem mówić wobec faktów konkretnych.

Dzisiaj dyskusja jest przedwczesna i zbyt wczesna. Ostre wystąpienie «Germanji» rzuciło tylko rozdzwięk do tego serdecznego nastroju, jaki zapanał w szerokich warstwach społeczności polskiej względem centrum po szlachetnej i podniosłej obronie Roerena. Miejmy nadzieję, że fałszywa ta nuta przebrzmi bez echa. «Germania» miała sposobność przekonać się, komu przyjemność sprawiły jej pogroźki. Cała hakała zawyla radośnie. Autor notatki spotkał się z uznaniem takich dzienników, jak «Post» i «National Ztg». Czyż w tych słowach uznania nie mieści się najwymowniejsza przestroga?

Trudno przypuścić, aby w centrum nie zdawano sobie sprawy, iż obecna walka przeciw polskości jest zarazem walką przeciw katolicyzmowi. Kilka pism hakatystycznych nie wahało się otwarcie tego powiedzieć. Jeden z przywódców centrum w prywatnej rozmowie oświadczył, iż katolicy w Niemczech znajdują się w przededniu nowego *kulturkampf*. Czyż w tak ciężkich warunkach należy z dawnym i wypróbowanym sojusznikiem wszczynać

spór «o skórę niedźwiedzia, który chadza swobodnie po lesie?»

Kr.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Prawie że przewrót w austriackim dziennikarstwie prowincjonalnym.

Jak ważną odegrać rolę, jak nieocenione wyświadczyć usługi zdolny jest telefon, oddany do użytku dziennikarskiego — o tem redaktorzy pism warszawskich i ich pomocnicy przywykli do pierwotnych zgoła instrumentów i urządzeń, słabe zaledwie mogą mieć wyobrażenie. To też przedemną, który jestem dziennikarzem nie tylko z zawodu, ale i z zamiłowania, otworzył się jakby nowy horyzont, odsłoniły się jakby nowe perspektywy, gdy — podczas koleżeńkiej wizyty w redakcji krakowskiego «Czasu» — p. Rudolf Starzewski przeprowadził mnie do osobnego apartamentu, mówiąc mi:

— A to jest cesarsko-królewskie biuro korespondencyjne.

Nawpół jeszcze obojętnie zapytałem:

A więc rodzaj «Agencji Havasa» paryskiej, «Agencji Rentera» londyńskiej, «Agencji Północnej» petersburskiej?

— Tak, mniej więcej. Jest to instytucja urzędowa, jako organizacja, podlega prezydium ministrów i stanowi oddział biura prasowego. Zwracam pańską uwagę na ten szczegół, że zamiast telegrafu posługujemy się telefonem.

— Czy ten szczegół ma swoje znaczenie, że pan mi na niego zwraca uwagę?

— Ogromne. Powiem nawet, że połączenie Wiednia z Krakowem i Lwowem linją telefoniczną, i — że uogólnię od razu rzecz całą — połączenie stolicy państwa austriackiego ze stolicami krajów koronnych, większe dla rozwoju dziennikarstwa ma znaczenie, aniżeli owo zniesienie cisnacego nas tak długo stempla dziennikarskiego.

Wyjałem w tej chwili pośpiesznie notatnik i ołówek — zrozumiałem bowiem, że stoję wobec faktu pierwszorzędnego znaczenia, a mało znanego.

Dodaje, że ocenienie to usług i zasług telefonu wyszło z ust, nie skłonnych do uniesień i nie nawykłych do przesady. P. Rudolf Starzewski, redaktor «Czasu» — jedno z najświetniejszych piór w młodszym pokoleniu dziennikarzy konserwatywnych, w pokoleniu tak obfitem jednak w świetne pióra — należy do ludzi trzeźwych i umiarkowanych. Odczułem zresztą natychmiast, że nie był to frazes.

— Zniesienie stempla dziennikarskiego — mówił p. Starzewski — stanowi niewatpliwie epokę w historii austriackiej prasy. Dzięki temu, wydawanie dzisiaj pisma jest mniej kosztowne i uciążliwe. Niektóre z pism naszych, mając teraz nieco swobodniejszą rękę, wprowadziły pewne dalej lub bliżej idące ulepszenia;

z tych ulepszeń, zdaje mi się, najdonioślejszem jest (że powiem słówko *pro domo nostra*) wydawanie naszego «Czasu» w dwóch edycjach: porannej i wieczornej. Mimo to nie waham się stwierdzić, że połączenie telefoniczne z Wiedniem, no, i umiejętne wyzyskiwanie tego połączenia, więcej jeszcze nam przyniosło zysku, aniżeli zniesienie uciążliwego podatku. Rezultatem połączenia tego bowiem jest *obniżenie centralnej prasy wiedeńskiej i podniesienie się prasy prowincjonalnej, a więc krakowskiej, lwowskiej, praskiej i t. d.*

— To zaś stało się możliwe dzięki czemu?

— Dzięki temu, że wszystkie te pisma prowincjonalne podają wiadomości ze świata i ze stolicy jednocześnie z pismami wiedeńskimi i tak samo, jak one *in extenso*. Oto dam panu przykład na zilustrowanie tego. Poseł w parlamencie ma mowę, dajmy na to, o godzinie drugiej w nocy. Stenograf c.-k. biura korespondencyjnego notuje ją, o drugiej minut pięć oddaje ją do biura, to przesyła natychmiast do naszego biura, gdzie przyjmuje ją nasz krakowski stenograf. O drugiej minut piętnaście już «skrypt» jest w ręku zecera. W rannym numerze «Czasu» dajemy całą mowę posła jednocześnie z rannym numerem «Neue Freie Presse». Wobec tego pośpiechu żaden polak w Galicji nie ma najmniejszego wyrachowania prenumerować pisma wiedeńskie, co było jeszcze rok temu rzeczą dość rozpowszechnioną wśród osób, mieszkających na prowincji, a zajmujących się żywiej polityką. Dziś «Neue Freie Presse» przyniesie mu to samo, co ma w «Czasie» — w dwadzieścia cztery godzin po «Czasie».

P. Starzewski pokazuje mi ranne wydanie «Czasu».

— Ot, zrobimy obliczenie. W numerze tym mamy mniej więcej tysiąc wierszy tekstu; z tego, jak pan widzi, jest prawie ośmset wierszy, nadesłanych nam telefonem.

— Jakto? więc i te rubryczki drobne, tak zwane u nas «ze świata», i to przychodzi telefonem?

— I to, panie.

Spojrzałem z uszanowaniem na tego «głównego współpracownika» pism prowincjonalnych austriackich.

Jakoś mi dziwnie mało podobny do warszawskiego pudełka telefonicznego, tak łatwo wpadającego w odrętwienie i nieczułość.

— Jest to ulepszony telefon systemu stockholmskiego — objaśnia mnie p. Starzewski. — Tu oto jest mikrofon, czyli narzędzie, wzmacniające siłę głosu; a to jest rodzaj maski, którą stenograf wkłada na głowę, tak że przy każdym uchu posiada odbieralnik głosu. W ten sposób ręce ma wolne i, słuchając, może jednocześnie notować.

Poznałem stenografa krakowskiego biura, p. Kropaczka.

— Przez trzy minuty ile może pan dostarczyć drukarni tekstu? — zapytuje.

— Przez trzy minuty? Mniej więcej sześćdziesiąt wierszy.

Ale oto telefon dzwoni. P. Kropaczek nakłada szybko maskę czy hełm na czoło i poczyną notować. Biorę wolny odbieralnik, przykładam go do ucha: słyszę głos z Wiednia, dochodzący nadzwyczaj wyraźnie, miękko, z zachowaniem właściwego koloru. W tej chwili mam ochotę nawymyślać naszemu warszawskiemu telefonowi od instrumentów przedpotopowych.

Korespondent wiedeński podaje właśnie kursa giełdowe. Rzuca więc szereg cyfr—a rzuca tak szybko, że człowiek, niewprawny w słuchanie, nie zdołałby zanotować dwóch kolejnych liczb nawet. Następnie podaje parę wiadomości w takim tempie, jak człowiek, który się dość śpieszy—w każdym razie bez pauz i przestanków.

Jestem zdumiony szybkością i poprawnością całej tej roboty.

— Czy już wszystkie większe miasta w państwie posiadają takie urządzenia?

— To jest początek właściwie. Pierwsze biuro korespondencyjne dostał Lwów, mniej więcej przed rokiem. Dyrektorem jego jest p. Adam Bieńkowski. My tu, w Krakowie, posiadamy biuro dopiero od dwóch tygodni. Kierunek jego mnie powierzono. W Pradze istnieje już pewno także, przynajmniej na ostatnim zjeździe dziennikarze czescy wyrazili życzenie połączenia telefonicznego Wiednia z Pragą.

— Więc telegraf to już *vieux jeu*? Czy nie używacie go wcale?

— Prawie. Przynajmniej w wyjątkowych tylko wypadkach. Niedogodność obecnego stanu rzeczy polega na tem, że posiadamy jedno tylko połączenie, w razie zepsucia się więc linii musimy przeproszać się z telegrafem. Ale staramy się o drugą linię.

— Jeszcze jedno. Czy telefon usunął także i korespondentów?

— To nie. Owszem, mamy w Wiedniu korespondenta, który otrzymuje odbitkę wszystkich przesyłanych nam przez biuro wiadomości i przesyła nam resztę.

— Wiadomości przychodzą już do Krakowa po polsku, jak słyszałem przed chwilą. Gdzie się odbywa tłumaczenie?

— W centralnem wiedeńskim biurze dokonywa go p. Kwaszewski, który przesyła nam wiadomości, my zaś posyłamy je do Lwowa.

Wszystkie pisma miejscowe, więc «Głos narodu» p. Beaupré, i «Nasz Głos» p. Ehrenberga, i «Nowa Reforma» otrzymują wiadomości z tego biura właśnie. Jako sumienny dziennikarz, pragnąłem zbadać i finansową stronę tej sprawy, dowiedzieć się, ile to jednak kosztują te informacje—ale spostrzegłem zaraz, że wchodzę tu na teren, ogrodzony dyskrecją. Powiedziawszy więc sobie: «szkoda», cofnąłem się natychmiast, dziękując p. Starzewskiemu za artykuł, który oto kończę.

(Oby go przeczytano w biurach nowych zarządów telefonicznych w War-

szawie i Petersburgu. Młode są to instytucje—a do młodości należy inicjatywa.

Varsoviensis.

Kraków.

NOWY KANAŁ WISŁA—WARTA.

W tych dniach nastąpiło Najwyższe zezwolenie na oddanie studjów budowy nowego kanału, mającego połączyć Wisłę od Włocławka z Wartą pod Koninem, projektodawcy, p. Stan. Skarżyńskiemu.

Dotychczasowa dostawa materiału drzewnego z Wisły, Narwi, a w szczególności znaczny eksport z Buga szedł i idzie w 7/8 częściach przez kanał bydgoski, łączący Wisłę u Torunia, a raczej u miasteczka Brahnau, z Notecią, a następnie z Wartą u Landsberga, niedaleko od Kostrzyna. Ztamąd już towary te systemem rzek i kanałów rozchodziły się po środkowych i północnych Niemczech, do samego Hamburga nad Elbę. Tak kierowane drzewo ulegało i ulega nadzwyczaj trudnej, a zarazem kosztownej przeprawie przez kanał bydgoski. Z jednej bowiem strony kanał ten, zbudowany w pierwszych zaraz latach po pierwszym rozbiórce Polski, nie odpowiada już szerokością ani głębokością wymaganiom dzisiejszym, z drugiej zaś dostęp do niego uwarunkowany jest koniecznością holowania tratw od Wisły do Bydgoszczy pod prąd rzeki Bra, wpadającej do Wisły u Brahnau, a łączącej Wisłę z kanałem. Transport czekać musi swej kolei wejścia w kanał i często zaległość zatrzymanego w ten sposób drzewa wynosi na Wisłę do setki tysięcy sztuk. Przy takich warunkach handel naszym drzewem nadzwyczajnie cierpi, a ceny drzewa, nieprzeprowadzonego przez kanał, są znacznie niższe, niż materiału, znajdującego się już na Warcie, a to z powodu ryzyka, na jakie narażone są terminy jego dostawy.

Zbudowanie zatem nowej drogi wodnej—i to w granicach kraju—mieć będzie ogromną doniosłość dla Królestwa. Miejscowy ziemianin, nie inżynier, lecz ekonomista, p. Skarżyński, zaprojektował więc drogę, która mija niemiecki kanał, a odda nam, jak również i Niemcom, znakomite usługi. Z jednej bowiem strony dostawa do Niemiec stanie się normalna, gdyż ceny za eksportowany materiał ulegać nie będą obniżce z powodu wadliwości dzisiejszej drogi wodnej; z drugiej zaś—handel drzewem naszym w Niemczech środkowych zyska właściwą gwarancję. Jednocześnie otworzy się nowy rynek na nasze drzewo i inne produkty, splawiane Wisłą—a będzie nim cała prowincja poznańska i Szląsk, przez który przechodzi rzeka Odra.

Po urzeczywistnieniu projektu p. Skarżyńskiego, będziemy mogli z biegiem rzek, a więc najtańszym frachtem komunikować się z dwoma bogatymi prowincjami państwa pruskiego, dotąd dla tej komunikacji zupełnie zamkniętymi; należy tu bowiem dodać, że Warta łączona jest już kanałem (Odra—Canal) poniżej Poznania z Odrą, znacznie powyżej Frankfurtu. Należy również przewidywać, że bogaty przemysł tartakowy, jaki powstał wzdłuż kanału bydgoskiego od Torunia do Nakła, przeniesie

się wraz z handlem torunskim do Włocławka i pomiędzy to miasto a Konin, oraz nad jeziora, przez które przechodzić będzie kanał, i które stanowić mogą najlepsze porty składowe dla transportów, jeszcze w Niemczech nie sprzedanych. Wreszcie ziemie, jakie przecięć ma kanał, znane pod nazwą Kujaw, należą do bogatszych stron u nas, a zapomniane pod względem udogodnień komunikacyjnych, zyskają niepospolicie pod wieloma względami przez przeprowadzenie tej nowej drogi ożywczej.

Projekt p. Skarżyńskiego został przesłany do ministerstwa z przychylną opinią warszawskiego generał-gubernatora i poparty wyczerpującym memorjałem warszawskiego oddziału Tow. przemysłu i handlu.

O ile nam wiadomo, przy przedstawieniu do Najwyższego zatwierdzenia ministerstwo obrało ten kierunek, jaki wskazywał sam projektodawca, to jest najprostszą linię między Włocławkiem a Koninem, z uwzględnieniem przejścia przez jezioro Szezińskie.

N.

W FINLANDJI.

Dziennik urzędowy «Finl. Gazieta» ogłosił odezwę ministra sekretarza stanu do generał-gubernatora finlandzkiego. Zaznacza ona, że na adresie najpoddańszym, ułożonym przez obywateli finlandzkich z powodu nowej ustawy wojskowej, podpisali się między innymi także niektórzy urzędnicy, powołani na swe stanowiska przez zaufanie Monarsze. W celu zapobieżenia nadal podobnym manifestacjom, sekretarz stanu wystąpił z wnioskiem, iżby na przyszłość obsadzać urzędy te tylko ludźmi, dającymi gwarancję, że zaufania tego nie zawiodą. To zaś może być osiągnięte tylko wtedy, jeżeli w braku stosownych kandydatów finlandczyków, będą mogli być mianowane na urzędy w Finlandji także osoby urodzone w Cesarstwie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan d. 7 grudnia raczył rozkazać, aby wniosek powyższy został zakomunikowany generał-gubernatorowi i Senatowi, z zaleceniem wzięcia go pod uwagę przy mianowaniu nowych urzędników.

Tenże dziennik donosi, że «agitatorowie finlandzcy, między którymi znajdowali się w znacznej liczbie członkowie byłego sejmiku ziemskiego», zebrałi się na wyspie Turholm pod Helsingforsem, ażeby protestować przeciwko wprowadzeniu nowej ustawy wojskowej. Wynikiem tego zebrania było rozpowszechnienie w Finlandji broszur i proklamacyj z wezwaniami do pastorów, aby nie odczytali w kościołach ustawy wojskowej, jak tego wymaga prawo. W przewidywaniu, że agitacja się nie uda, co też istotnie nastąpiło, agitatorzy ci ułożyli projekt adresu, «mającego ze względu na użyte w nim wyrażenia, charakter nadzwyczaj zuchwałego protestu». W pośród podpisów na tym adresie zauważono podpisy urzędników miejscowych. «Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan—donosi «Finl. Gaz.»—kierując się nieograniczoną ojcowską pobłażliwością dla osób, które uległy agitacji, w wysokim stopniu miłostliwie raczył zachować się wobec błądzących, je-

dynie tylko pozostawiając adres bez skutku. Zarazem Jego Cesarska Mość Najwyżej rozkazać raczył, aby przy obsadzeniu w kraju posad, wymagających zaufania Monarszego, w braku odpowiednich kandydatów z pomiędzy finlandczyków, mianować na te posady osoby, urodzone w Cesarstwie».

„Now. Wremia“ przytacza, za gazetą „Hufvudstadsbladet“, wiadomość, iż senat fiński uchwalił pociągnąć do odpowiedzialności dwóch urzędników senatu, mianowicie sekretarza protokołów wydziału wyznań S. Emeliusa i sekretarza protokołów wydziału handlu i przemysłu, za to, iż odesłali z powrotem sporządzone w języku rosyjskim raporty niulandzkiego zarządu gubernialnego.

Główny dyrektor fińskiej komory celnej, Winter, i główny dyrektor więzień fińskich, Grippenbergh, za zezwoleniem Najwyższemu uwolnieni zostali od służby.

Z rozporządzenia generała-gubernatora N. I. Bobrikowa zostały zamknięte następujące dzienniki fińskie: „Jyränkö“ w Heinolu, „Kokkola“ w Hamikavöbiu i „Tornio“ w Torneo; nadto 6 dzienników fińskich i szwedzkich zostało zawieszonych na czas od 1 do 5 miesięcy.

Cenzorowie, którzy pozwolili wydrukować w dziennikach „Jyränkö“ i „Kokkola“ nielojalne artykuły, zostali usunięci ze stanowisk.

W SEJMIE GALICJI.

Sprawa ruska. Sprawa wrzesińska.

W sobotę dnia 28 grudnia nastąpiło we Lwowie otwarcie sejmiku galicyjskiego; udział posłów i publiczności był bardzo liczny. Namiestnik hr. Piniński zawiadomił Izbę, że cesarz zamianował hr. Andrzeja Potockiego marszałkiem, a metropolitę Szeptyckiego wice-marszałkiem kraju.

Następnie nowy marszałek zajął krzesło prezydjalne i w dłuższym przemówieniu w języku polskim przedstawił sejmowi materiał obrad. Do posłów ruskich marszałek przemówił po rusku w następujących słowach:

„Nie tylko do materialnego, ale i do kulturalnego podniesienia kraju dążyć nam usilnie należy. I jestem przekonany, że wysoki Sejm wszystkie życzenia tak jednej, jak i drugiej narodowości, ten kraj zamieszkującej, z największą troskliwością będzie badał i że w miarę potrzeby i możliwości je uwzględni. Jestem również przekonany, że na rzeczowość i przedmiotowość tych rozpraw nie wpłyną ani ubolewania godne zajęcia z ostatnich tygodni, ani dające się, niestety, słyszeć tu i owdzie głosy, roznamnające narodowe spory. Przy wstępie do tej wspólnej pracy witam posłów ruskich, a mam nadzieję, że podniesienie kultury i oświaty, jak również polepszenie dobrobytu, o co wszyscy się staramy, przyczynią się tylko może do dalszego zbliżenia obu narodowości“.

Mowę swoją marszałek zakończył okrzykiem: „Najjaśniejszy pan, cesarz i król, Franciszek-Józef I, niech żyje! *Mnohaja lita!*“ Okrzyk ten cały sejm powtórzył z zapalem.

Po marszałku zabrał głos przedstawiciel rządu, namiestnik hr. Piniński, który mówił tylko po polsku i wspominał o «ubolewaniu godnych zajściach w uniwersytecie lwowskim». Namiestnik zapewnił posłów ruskich, że zawsze wobec rusinów będzie bezstronny.

„Żyjemy—zakończył namiestnik—w czasach przeciwności narodowościowych, ale pracą kulturalną i skierowaną ku ekonomicznemu podniesieniu kraju, można te spory łagodzić i niszczyć objawy nienawiści“.

Końcowy ustęp mowy namiestnika powitany został burzą oklasków. W imieniu rusinów odpowiedział poseł Oleśnicki, żaląc się, że namiestnik nie posługuje się językiem ruskim. W końcu oświadczył mówca, że rusini wezmą udział w pracach sejmowych, chcą bowiem dać dowód, że pragną wspólnie pracować dla dobra kraju; ale jeśli prawa ich narodu nie będą uszanowane, to zmuszeni będą sejm opuścić.

Pod koniec sobotniego posiedzenia, poseł ludowy, Stapiński, złożył marszałkowi wniosek nagły w sprawie wrzesińskiej, tej treści:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Wobec praktykowanego w pruskich dzielnicach barbarzyńskiego prześladowania naszego narodu, przez stwarzanie praw wyjątkowych, przez rugowanie języka polskiego z urzędów, szkół, a nawet z kościoła, przez nekane i katowanie dzieci polskich, by mówili i modlili się w obcym języku, przez różne inne, znane światu brutalne gwałty, Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem krakowskim wyraża najgłębsze współczucie i zasłużoną wdzięczność rodakom, którzy mężnie i wytrwale bronią praw narodu polskiego przeciw przemocy niemieckiej.

2) Sejm w przekonaniu, że obowiązkiem każdego Polaka jest bronić wszelkimi siłami każdej piędzi ziemi—wzywa cały naród do solidarnego współdziałania i odpierania zamachów na polskość w sposób rozważny a stanowczy.

3) Sejm uchwala i wstawia do budżetu na 1902 r. 100 tys. kor. na zapomogi dla tych rodaków, którzy padli ofiarą prześladowań za sprawę narodową. Sumę tę Sejm przekazuje do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu.

4) Przy rozdawnictwie stypendjów, zostających pod zarządem Wydziału krajowego, o ile warunki fundacyjne nie stoją na przeszkodzie, należy dawać pierwszeństwo młodzieży polskiej, której ze względów politycznych odebrana została możność uczęszczania do naukowych zakładów państwa niemieckiego“.

Komisja z siedmiu członków, będących przedstawicielami wszystkich stronnictw sejmowych, obradowała nad sposobem, w jakim sprawa wrzesińska ma być w pełnym sejmie poruszona. Komisja zgodziła się na to, że nie leży zupełnie w interesie Polaków dopuścić do namiętnych rozpraw, które powiększyłyby tylko rozgorzenie. Wobec tego, że w Radzie państwa uczucia polskie znalazły wymowny wyraz w przemówieniu W. hr. Dzieduszyckiego, nie uznano za właściwe omawiać tę sprawę w sejmie, powtórnie ani też obradować nad demonstracyjnym

wnioskiem Stapińskiego i innych. Milczenie sejmiku mogłoby jednak być tłumaczonym fałszywie. Komisja uchwaliła więc złożyć w pełnym sejmie oświadczenie, stwierdzające zgodność sejmiku z oświadczeniem, złożonym w Radzie państwa. Wniosek ten komisji uchwalono też jednogłośnie na zebraniu wszystkich stronnictw sejmowych; przyłączyli się doń Stapiński i rusini. Złożenie tego oświadczenia w sejmie poruczono ks. Jerzemu Czartoryskiemu. Oświadczenie ks. J. Czartoryskiego, wysłuchane w sejmie przez wszystkich posłów stojąco i przyjęte burzliwymi oklaskami, brzmiało:

«Sejm zebrał się w okolicznościach niezwyklej. Wypadki we Wrześni, przykład bezprawia i ucisku, dochodzącego do okrucieństwa, odbiły się doniosłym echem wszędzie, gdzie hasło: «siła przed prawem» nie stłumiło uczuć ludzkich. Tem boleśniej i powszechniej odczuć musiał prześladowania cały naród polski, który choć politycznie rozdzielony, nie przestał być duchową i narodową jednością.

«Reprezentacja nasza w Radzie państwa obrażonym uczuciom ludzkim i narodowym dała wymowny wyraz, a my, zgromadzeni dziś polscy posłowie sejmowi, mamy prawo stwierdzić, że ze stanowiskiem przez nią zajętem w przemówieniu posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, łączymy się i widzimy w niem wyraz naszych przekonań i uczuć. Osądzi tę sprawę historia, osądzi ją Bóg i sprawiedliwość wymierzy karę. Głęboko dotknięte nasze uczucie narodowe ma na bezprawie i doznana krzywdę jedną tylko odpowiedź patriotyczną i zupełną, godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków. Ta odpowiedź niech będzie zdwojony zapal i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości».

Z powodu oświadczenia tego ogłosiła półurzędowa berlińska «Nordd. Alg. Ztg» komunikat, nazywający to oświadczenie «nieuprawnionem i niewłaściwym w mieszaniem się zagranicznym w wewnętrzne niemieckie sprawy».

„Użycie gwałtownych zwrotów — pisze dalej dziennik — świadczy tak o całkowitej nieznajomości faktycznego przebiegu sprawy, jak o narodowej nienawiści, która wywołała tę manifestację. Możemy tylko brakiem w galicyjskim regulaminie sejmowym tłumaczyć sobie to, że taka demonstracja odbyć się mogła bez oporu władz rządowych“.

W PRZELOCIE.

W sprawie ograniczenia stosunków handlowych z Niemcami.

„Wyругowanie fabrykatów niemieckich z naszego handlu zależnym jest od dobrej woli publiczności. Niech nasi konsumenci, na wzór Czechów, żądają w sklepach towarów krajowych, w ostateczności zaś — zagranicznych, byle nie

niemieckich—a wtedy kwestja mogłaby być rozstrzygnięta dość prędko.

(Opinia jednego z kupców, ogłoszona w ankiecie „Gazety Polskiej“).

Radca Bajdalski (do żony i córki).—No, moje panie, zakazuję wam kupować wyroby niemieckie, tam więcej, że ankieta „Gazety Polskiej“ wykazała nam możność zastąpienia niemal wszystkich towarów, sprowadzanych z Niemiec—bądź towarami krajowymi, bądź też pochodzącymi z Anglii, Francji lub Austrii. Trzeba bić Niemców, moścudzieju, przynajmniej bojkotowaniem ich przemysłu...

Pani radczyni.—Właśnie o tem samem myślałam, przygotowując spis artykułów, potrzebnych na święta.

Panna Ewelina.—Tatunio ma zupełną słusność. Już zrobiłam sobie to postanowienie, czytając sprawozdanie o procesie wrzesińskim, który mię do łez rozczulił...

Radca Bajdalski (w handelku).—Proszę o butelczynę białego.

Subjekt.—Reńskiego czy francuzkiego?

Radca Bajdalski.—Z zasady nie chcę dawać zarabiać Niemcom—ale tyle lat już piję reńskie... przyzwyczajenie, moścudzieju, to druga natura—więc proszę o tę samą markę reinwejnau, co zawsze...

Pani radczyni (w sklepie z zabawkami).—Chciałabym trochę zabawek na gwiazdkę dla małych dzieci.

Subjekt.—Oto są wyroby niemieckie z Norymbergi, a to angielskie... Te ostatnie nieco droższe, ale za to, jak szanowna pani widzi, znacznie lepsze...

Pani radczyni (obejrawszy zabawki).—Hm... zawsze to pewna różnica w cenie... na ośmiu rublach 35 kopiejek... Widzi pan, dzieci nie oceniają różnicy wyrobu... proszę zapakować te... norymberskie.

Panna Ewelina (w magazynie kapeluszy damskich).—Proszę o kapelusz, byleby nie z fabryki niemieckiej...

Panna z magazynu (pokazując kapelusze).—Są to najświeższe fasony: ten oto paryzki, a ten wyrobiony w naszej, w krajowej, pracowni.

Panna Ewelina (przymierzając).—Istotnie, bardzo gustowne, ale do moich ciemnych włosów... Przepraszam panią, a tamten—w gablotce, z żółtymi kwiatami...

Panna z magazynu.—To, niestety, wyrób berliński...

Panna Ewelina (przymierzając kapelusz berliński).—Zdaje mi się, że w tym najbardziej mi do twarzy...

Panna z magazynu.—Moglibyśmy przypiąć żółte kwiaty do naszego fasonu...

Panna Ewelina (patrząc ciagle w lustro).—Tak... chociaż, doprawdy, jeszcze w żadnym kapeluszu nie było mi tak dobrze, jak w tym właśnie... (z rezygnacją), ha, to już chyba wezmę ten...

Nick.

ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 23 grudnia.

[Z Watykanu. Stan zdrowia Papieża. Alokucja o rozwodach. Stronnictwo ludowców i nieprzejednani].

△ Późny wiek Leona XIII, który już obchodził jubileusz kapłański, biskupi, kardynalski, a teraz od marca obchodzić będzie papieżki, wstępując jednocześnie w 92 rok życia, oraz pewna tajemniczość, otaczająca pałac watykański, są powodem powtarzania się zatrważających wieści o zdrowiu Papieża. Wiadomości te z bezprzykładną lekkomyślnością szerzy tutejsza prasa liberalna, której więcej chodzi o szybkość informa-

cyj, niż o ich sprawdzenie, dość zresztą trudne. Kilka tutejszych dzienników ministerjalnych, jak «Tribuna», «Capitan Fracassa», «Capitale» może w każdej chwili sprawdzić pierwszą lepszą pogłoskę z dziedziny stosunków międzynarodowych, ale z Watykanem jest inna sprawa. W sekretarjacie stanu, gdzie rządzi kardynał Rampolla, wszyscy mają usta zamknięte. Nawet dziennikom klerykalnym trudno o informacje, a urzędowy «Osservatore Romano» zabiera głos bardzo rzadko, tylko w kwestjach najważniejszych, w sposób nadzwyczajnie ostrożny. Najczęściej milczy. Ci więc reporterzy dzienników rzymskich, którzy chcą się czegoś dowiedzieć, czyhają na znajomych gwardzistów szlacheckich lub jakiego monsignora, opuszczającego pałac watykański, aby zasięgnąć języka. Jeśli dr. Laponi, nadworny lekarz Papieża, śpieszy do pałacu o innej godzinie niż zwykle, jeśli się tam dłużej zatrzyma, wnet rozchodzi się pogłoska—że Papież zasłabł.

Wtedy reporter pędzi na plac św. Piotra, wygląda ku drugiemu piętru pałacu Apostolskiego, gdzie jest mieszkanie Papieża, zapuszcza oko do krużganka, gdzie trzymają straż szwajcarzy, przypatruje się prałatom wchodzącym i wychodzącym—i ztąd ciągnie horoskopy.

A choć nic nie mać klasztornej ciszy Watykanu, nazajutrz czyta się w dziennikach Rzymu, Medjolanu, Paryża, Wiednia, że Papież zasłabł, że zemdlął i t. d. Zaraz jednak potem «Osservatore» donosi z całym spokojem, że Papież tegoż samego dnia przyjmował tego i tego biskupa, kardynała i kilkunastu cudzoziemców.

U Leona XIII temperament cały tkwi w czynności umysłowej, chęć życia podtrzymuje żywotność, wspartą religijnością, pogodnym ascetyzmem, niezłomna wiara w ostateczne zwycięstwo swoich ideałów, i dlatego też Papież jest jeszcze zadziwiająco silnym. Jak wiadomo, z powodu jubileuszu doreczoną mu będzie tjara złota, dar katolików wszystkich narodów. Na ostatnim konsystorzu, który się odbył przed tygodniem, Leon XIII mianował kanonika ormiańskiej kapituły lwowskiej, ks. Teodorowicza, arcybiskupem, po ś. p. ks. arcyb. Issakowiczu. Ormianie wschodni osiedlili się już w Polsce w wieku XI, pierwszym zaś biskupem ormiańskim w Polsce, o którym są pewne wiadomości, był Jan w r. 1365. Kiedy następnie ormianie polscy w r. 1626 połączyli się z kościołem rzymskim, Urban VIII podniósł stolicę lwowską do godności arcybiskupiej, w osobie Mikołaja Tarasiewicza.

Na tymże konsystorzu Papież ogłosił alokucję przeciw projektowanemu prawu o rozwodach, wniesionemu do parlamentu włoskiego. Dokument, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra Leona XIII, jest zarówno wytworny pod względem formy, jak i podniosły; Papież stoi tutaj na drugim planie, a przemawia tylko człowiek i starzec. Powołując się na powagę swych siwych włosów, próbuje wzruszyć, w imię patriotyzmu, prawodawców z parlamentu, nie wahając się po raz pierwszy przemówić do instytucji, wyrosłej na gruzach doczesnej władzy papieżkiej, protestując nie tyle w imię dogmatu i kościoła, ile w imię interesu samego społeczeństwa,

któremu projektowana ustawa grozi poważnym niebezpieczeństwem.

Obecnie, z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, Leon XIII będzie przyjmował, jak zwykle, powinszowania kolegum kardynalskiego. Powiadają, iż przy tej sposobności przemówi znowu. Spodziewają się nawet, iż zabierze głos w kwestji sporów, jakie wybuchły w obozie klerykalnym włoskim pomiędzy ludowcami a starem stronnictwem nieprzejednanem. Faktem jest, iż chodzi tutaj o władzę doczesną, o *temporalismo*. Tutejsi ludowcy, t. zw. demokraci chrześcijańscy, przeważnie młodzież, zniechęceni są jałowością dotychczasowej metody, ubóstwem programu katolickiego, usuwającego ich od urn wyborczych do parlamentu i od czynnego udziału w życiu politycznym, gdzie socjaliści, jak to się pokazało na ostatnim kongresie rolników drobnych w Bolonji, zyskują coraz więcej stronników, nawet po wsiach, pomiędzy wieśniakami. Ludowcy chcieliby zerwać z tą narzuconą im przez Kurję bezczynnością. Ewolucja ta już się rozpoczęła; prowadzi ją młody ksiądz Murri w Rzymie, jako redaktor pism: «Critica Sociale» i «Domani d'Italia» («Jutro włoskie»). Zresztą ludowcy nie zrzekają się wcale myśli o przywróceniu władzy doczesnej papieżkiej, jako niezbędnego warunku istnienia papieżstwa, ale sądzą, że obrona przez nich droga odrodzi uczucia katolickie we Włoszech.

Na tym punkcie atoli znajdują się oni w zupełnej sprzeczności z kardynałem Rampollą i Jezuitami z miesięcznika «Civitta Cattolica».

Być może więc, że Papież sam zabierze głos w tej sprawie. Dziś np. w parlamencie, wobec *non expedit*, niema tych stu deputowanych katolików, którzyby podnieśli głos przeciwko... ustawie o rozwodach.

Przybyli tu na święta Bożego Narodzenia: pp. Konst. Wołodkowiczowie—z Odesy, pp. Tad. Dachowscy, pp. Kazm. Malinowscy—z pod Żytomierza, baron Graeve—z gub. kaliskiej i t. d.

Weryha.

△ Z Neapolu donoszą nam: Zmarł tutaj po krótkiej chorobie, wskutek ataku apoplektycznego, p. Antoni Sierpuchowski, konsul jeneralny rosyjski w Neapolu, brat zmarłego niedawno w Warszawie generała wojsk rosyjskich, Sierpuchowskiego. Nieboszczyk zostawia wdowę, z rodziny holenderskiej. Dom państwa Sierpuchowskich, osiedlonych w Neapolu od lat dziesięciu, był jednym z ognisk życia towarzyskiego, bardzo rozwiniętego nad niebieską zatoką. W.

PARYŻ, 27 grudnia.

[Sprawa wrzesińska przed opinią tutejszą. Upadek liberalizmu. Nowy ustrój i nastrój umysłowy. Proces sensacyjny w Chartres. «Quo-vadizim» w tutejszej literaturze. Nasze rodaczki na wydziale medycznym. Artykuł o sprawie wrzesińskiej w «l'Européen». Śmierć Henryka Fouquiera].

△ Echo, wywołane tutaj przez sprawę wrzesińską, już przebrzmiało¹⁾. Do utrzymania go i spotęgowania w sposób odpowiadający tragizmowi odnośnego epizodu, oraz naturalnym pierwiastkom, wiążącym go z czysto praktycznymi nawet interesami społeczeństwa miejscowego, zabrakło narazie duchowego wątku. Paryzki korespondent «Times'a» stwier-

¹⁾ «La Revue» (Revue des Revues), z d. 1 stycznia zamieszcza gorący wiersz Vindexa, poświęcony dalekiom wrzesińskim, p. t.: «Petite main qui fut meurtrière».

dział temi dniami z ukontentowaniem bezpłodność przedsięwzięcia, znanego pod nazwą: *le sou des Boërs*: nie zebrano nawet miedziaków.

Jest to jeden z przygodnych, jak spodziewać się wolno, ale niemniej bolesnych rezultatów innej sprawy, o której nieudaniem zresztą także wznowieniu donosiłem poprzednio: sprawy Dreyfusa. W starciu z opinią publiczną i z narzuceniami jej przez ducha czasu hasłami, idee i ideały, w których imieniu walczyli obrońcy potępionego eks-kapitana, zachwiały się i padły w proch, jeśli nie w błoto. Patrzymy zaś właśnie na rozwijające się dopiero następstwa tego wypadku. W pewnym względzie sprawa Dreyfusa była dobroczynną dla tego społeczeństwa, odwracając je od niebezpiecznych kolej, na których w epoce drugiego cesarstwa przyprawiono się o straszną katastrofę. Były anarchista Rochefort ujmuje się dziś za armją! Ale, powszednim w historii trybem, reakcja zapędziła swych stronników zadaleko, aż do chwilowego wyrzeczenia się najchlubniejszych tradycji, wypiastowanych w łonie tego kraju. Anty-dreyfusizm przyćmił, jeżeli nie zabił, liberalne pojęcia, doktryny i uczucia, uzbrojone przeciwko niemu, rzucając masy ludowe na utoroną w sąsiedztwie drogę szowinistyczno-despotycznego imperjalizmu.

Były przy tem w grze i inne, zewnętrzne czynniki; w ostatecznym jednak ukształtowaniu umysłowego ustroju i nastroju teraźniejszego, pamiętna «sprawa» odegrała niewątpliwie rozstrzygającą rolę.

Wpływ jej dopatrzeć się daje bodaj w sensacyjnym procesie, który toczył się temi dniami przed sądem przysięgłych w Chartres, odwracając chwilowo uwagę od innych aktualności. Skazano na śmierć człowieka, oskarżonego o zamordowanie pięciorga własnych dzieci, nie otrzymawszy od niego przyznania się do winy, i nie znalazłszy także faktów, udawadniających strasliwą zbrodnię. Wbrew duchowi i literze prawa, ale zgodnie z nowymi natchnieniami i praktykami, wprowadzonymi świeżo do procedury sądowej, obchodzono się z tym człowiekiem nie jak z oskarżonym, ale jak z potępionym: żądano nie od oskarżających go udowodnienia winy, ale od niego samego udowodnienia niewinności, i ostatecznie wydano wyrok, oparty — na prawdopodobieństwach. Naprózno obrońca przypominał (przekręcając je zresztą) słowa Woltera: «cztery ćwiartki dowodu i osiem ósemek nie równają się dwóm dowodom».

W salonie, w którym nazajutrz po wyroku roztrzasano możliwość omyłki, popełnionej w tym przypadku, przypominając, że na śmierć skazany rzekomy morderca pięciu swych dzieci jest ojcem szóstej córki, ubóstwiającej tego ojca i świadczącej, jako kochał on zawsze i pielęgnował całą swoją rodzinę — usłyszałem z ust młodej kobiety te słowa, które przejęły mnie dreszczem:

— *Tant pis pour lui; il n'est pas intéressant.*

Poczem dyskusja zwróciła się do innej, więcej interesującej zagadki, mianowicie: czy katar, który od dziesięciu dni nie pozwala Janowi Reazkemu wystąpić w roli Siegfrieda na scenie Wiel-

kiej Opery, jest rzeczywistym zapaleniem błon śluzowych, czy też... dyplomatyczną chorobą?

W ciężkich obrotach znajdują się tu obecnie rozmaite nasze chwały narodowe. W «Nouvelle Revue» p. Bouyer zabrał się do wyczerpującej a dość ujemnej analizy nie powieści p. t.: «Quo vadis», ale w ogólniejszym sensie «quo-vadizmu», jako pierwiastka, wprowadzanego do umysłowości miejscowej. W «Correspondant» znowu p. Berenger wystąpił, z punktu widzenia niemniej ogólnego, przeciwko napływowi obco-krajowych utworów do literatury miejscowej. Mamy za swoje! Natomiast w «Revue Universelle» — byłej «Revue Encyclopedique», wracającej do dawnego swojego nazwiska programu, narodowość nasza tryumfuje z panią Melanją Lipińską — zdrowie dam! — podpisując obszerny artykuł o doktorach-kobietach. P. Lipińska jest autorką dzieła o tym samym przedmiocie, dzieła historycznie opracowanego, które w roku zeszłym uwieńczono nagrodą tutejszej Akademii medycznej¹⁾. W artykule znajduję wskazówkę, podług której na sto cudzoziemek, słuchających kursów na tutejszym wydziale medycznym, było w r. 1891 nie mniej, jak 91 rosjanek lub polek. Oprócz własnego portretu, p. Lipińska dołączyła do swego artykułu wizerunki kilku koleżanek polek.

Nowy, wspomniany już na tem miejscu tygodnik «l'Européen» poprawił się nieco w trzecim numerze z d. 21 b. m., gdzie zamieszczono między innymi obszernie sprawozdanie z przebiegu sprawy wrzesińskiej przed Reichsratem, pióra p. Piotra Quillarda, znanego publicysty. Jednocześnie ujawniła się właściwa tendencja pisma we wstępnym, z Helsingforsu datowanym artykule, który omawia retrospektywnie kwestję fińską.

Publicystyka tutejsza poniosła onegdaj dotkliwą stratę przez nagłą śmierć Henryka Fouquiera. Był to fenomenalny dziennikarz. Nie wiem, czy nie w dziesięciu pismach doczytałem się temi dniami żalobnej wzmianki o «utraconym współpracowniku». Nie zaglądałem zaś do dzienników prowincjonalnych, z którymi, niezależnie od codziennego niemal współpracownictwa w «Figaro» i «Temps», nieboszczyk był także w stosunkach. Pisał łatwo, przyjemnie i dowcipnie czasem. Pomiędzy zostawionymi przy życiu towarzyszymi, jeden chyba Ernest Daudet przewyższał go jeszcze rozmiarami płodności, obejmującej historję i powieściopisarstwo.

Nemo.

Z NAD WARTY, 29 grudnia.

[Zmiana frontu. Prawda w oświeceniu niemieckiem. Działwa szkolna w Miłosławiu i w Jaraczewie. Gwiazdka we Wrześni. Nowy wyrok prasowy. Drobne wiadomości.]

△ Gdy sprawa wrzesińska w całym świecie słusznie wywołała oburzenie, kiedy ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej ozwały się protesty, na chwilę nawet najbardziej nienawidzące polaków dzienniki niemieckie umilkły. Tu i owdzie dały się słyszeć nawet głosy, przemawiające w obronie zdeptanych praw ludzkości. Lecz krótką była ta chwila. Przywódcy hakaty czuwali. I oto

¹⁾ Sprawozdania i wyciąg zamieścić «Kraj» w N-rze 20 z r. b.

nagle nastąpiła zmiana frontu. Na pobudkę hersztów, stanęły szeregi knechtów w bojowym szyku. Przeciw komu? Przeciw działwie polskiej. W jakim celu? Gdy Winterom, Koralewskim *et Co.* nie powiodło się fizyczną siłą złamać duchowego hartu pacholąt, obecni, wstał «patriotyzmu» niemieckiego zakuci rycerze, postanowili zgnębić ją moralnie. Ha! Jeszcze jeden odwet za Grünwald!

P. radca sprawiedliwości Wagner rzucił hasło. Ofiarowało się do usług sporo pismaków. «Berl. Tageblatt» wysłał «specjalnego» korespondenta do Wrześni i do innych miejscowości wielkopolskich, by zbadać «prawdziwy» stan rzeczy. I naturalnie, «prawda» na wierzch wychodzi. P. korespondent oblicza, że on sam w szkole nierównie więcej otrzymywał cięgów, niż dzieci wrzesińskie. I dlatego wyrósł prawdopodobnie na tak dzielnego zucha. Męczennicy, działwa wrzesińska? Ależ to zgraja łotrów nieletnich bez czci i wiary! P. rektor Fedke, który ma miłować tę działwę, jak rodzony ojciec, nie poskąpił współpracownikowi berlińskiej gazety dowodów w książkach szkolnych. Zaczny ojciec, który tak dba o opinie swych dzieci! Jeśli chodzi o prawdę, to Września ma swoich męczenników. Męczennikami są pp. Winter, Koralewski, Scholzchen etc., którym ludność miejscowa na każdym kroku okazuje pogardę. A przecież to zasłużeńi pionierzy germanizmu!

Inne dzienniki hakatystyczne nie pozostały w tyle. Rozpoczęła się zajadła naganka. Wrzask: huź-ha! brzmi na całej linii. Jakże przyszyły dziejopis niemiecki osadzi tę wojnę, wypowiedzianą bezbronnej działwie?...

Zaś działwa broni się po swojemu. W Miłosławiu, gdy nauczyciel religii zadaje pytania po niemiecku, chłopcy i dziewczęta, w odpowiedzi, wyciągają drżące dłonie i milczą smutno. I wraz rozlega się suchy łoskot razów. Władze szkolne uciekły się i tu do tego samego wybiegu, który we Wrześni ujawnił proces gnieźniński. Tłómaczą, że «*Imprimatur*» arcybiskupa na katechizmach niemieckich oznacza przyzwolenie arcy-pasterza na niemiecki wykład religii. Posunięto się nawet w kłamstwie tak daleko, iż opowiadano działwie, jakoby miejscowy proboszcz, ks. Jackowski, godził się na taką naukę. Ks. Jackowski z ambony musiał ten fałsz prostować. Zgroza przejmuje, gdy pomyśleć, w jakich warunkach ta działwa się wychowuje, skoro jej nauczyciele muszą być w kościele za bezwstydną kłamstwa piętnowani! Czyż może potem dziecko mieć jakiegokolwiek zaufanie do swego moralnego przewodnika w szkole?

W Jaraczewie dzieje się to samo. Na pytania nauczyciela działwa odpowiada milczeniem i sypią się chłosty i areszty. Lecz władze szkolne, nauczone doświadczeniem wrzesińskim, unikają już batowania zbiorowego...

Wrzesińską działwę spotkała nagroda za przywiązanie do ojczyściej mowy. Hrabina Ponińska, przy pomocy kilku pań z sąsiedztwa — hr. Mycielskiej, p. Kościelskiej z córką, p. Hulewiczowej i p. Ziolkowej — urządziła w ujeżdżalni miejscowej piękną choinkę. Chłopcy i dziewczęta zostali hojnie obdarzeni. Zasób podarunków musiał być niemały, bo zaproszono 660 dzieci polskich...

I znów «sprawiedliwość» pruska znalazła nową ofiarę. Redaktor «Gazety Grudziądzkiej», p. Stanisław Rożanowicz, skazany został na rok więzienia za obrazę proboszcza grudziądzkiego, ks. Kunerta. Rzecz miała się tak. Ks. Kunert znany jest szeroko ze swej niechęci względem ludności polskiej. Najsprawiedliwsze jej próby i żądania odrzucał. W przemówieniu publicznym do ks. biskupa Rosentretera, nie wahał się oskarżać księży polskich i prasy polskiej o działalność przeciwniecką. W parafii podejrzowano wprost ks. Kunerta o tendencje odszczepieńcze. Podejrzenia te nabrały siły, gdy ks. Kunert, bawiąc chwilowo w Wiesbaden, poświęcenie nowego zboru protestanckiego w Grudziądzu uczcił entuzjastyczną depeszą pod adresem pastora Ebha...

«Gazeta Grudziądzka» stanęła w obronie polskiej ludności katolickiej; ks. Kunert uczuł się osobiście dotkniętym i pozwał naczelnego redaktora przed sąd. Sędziowie—sami protestanci—nie chcieli uwzględnić najsluszniejszych wniosków oskarżonego; odmówili mu nawet wezwania świadków, na których się powoływał. A w katolickim duszpasterzu niemieckim nie obudziła się litość nawet wtedy, gdy ogłoszony został tak surowy wyrok!

Z Bydgoszczy nadchodzi wiadomość, że tamtejsza «Gazeta Bydgoska» nabył na własność p. Marcin Biederman, wydawca «Pracy» i «Górnoślązaka».

Prezes sejmowego Koła polskiego, dr. H. Szuman, wzywa członków sejmku pruskiego i pruskiej Izby panów na zebranie, celem ponownego ukształtowania się i obrad nad programem dalszych czynności parlamentarnych. Zebranie będzie miało miejsce w Berlinie w dniu otwarcia sejmku, t. j. d. 8 stycznia. Jak slychać, inauguracji nowej sesji sejmowej nie dokona w tym roku sam cesarz, lecz kaze się zastąpić hr. Bülowowi.

Bart.

△ Wiedeń. Poseł ruski do parlamentu, p. Barwiński, którego rozmowę z naszym współpracownikiem podaliśmy w Nrze 48 «Kraju», mówił z nim raz jeszcze po przeczytaniu «Kraju».

— Rozmawialiśmy wtedy—rzekł p. Barwiński—w sali audjencjonalnej, przepętonej petentami i deptowanymi, a wśród zgietku można się przesłyszeć. Otóż co do żaloby narodowej z powodu wystąpienia akademików ruskich, to wyznać muszę, że otrzymawszy «Ruslana» w czarnych obwódkach, sam byłem zdziwiony, a dodam, że w nawale pracy jeszcze artykułu «Ruslana» o żalobie nie przeczytałem. W liście organów polskich, występujących przeciwko akademikom ruskim, wymieniłem na pierwszym miejscu «Dziennik Polski», co zaś do «Gazety Narodowej»—nie przypominam sobie, żebym mówił o jakiejkolwiek jej łączności z namiestnikiem, ponieważ nie mam do tego najmniejszej podstawy.

To trochę dyplomatyczny zwrot mojej—pomyślał sobie nasz korespondent, mając na uwadze, że stosunek taki istnieje rzeczywiście, i bynajmniej nie jest tajemnicą dla nikogo.

— O świętojurcach—mówił dalej p. Barwiński—nic nie mówiłem, dziś bowiem nie są oni czynnikiem politycznym.

— Tu przyznaję się do winy—odparł nasz korespondent.—Sądząc, że świętojurcy oznaczają to samo, co przeciwnicy językowego separatyzmu małoruskiego, określiłem tych ostatnich tem mianem, jako krótkim i dobitnym.

— Między jednymi a drugimi jest różnica. Być może, że ostatnim byłaby nasza wszechnica niepożądana, a nawet nie na rękę.

Korespondent nasz dodaje, że szanownemu posłowi ruskiemu chodzi o ścisłą dokładność. Wogóle w wystąpieniach publicznych i prywatnych unika on nawet cienia, który mógłby mylnie być tłómaczonym.

△ Korespondent wiedeński donosi nam, że sprawa wszechnicy ruskiej we Lwowie poszła narazie w odwłokę, a wnioskodawcy ochłonęli nieco z pierwotnego zapału, cofając odnośny wniosek naglający. Przyczynił się do tego głównie rząd, mianowicie minister oświaty dr. Hartel, przyjmując kilkakrotnie u siebie deputację ruskie. Okazał się względny i wyrozumiały, obiecując, że w miarę potrzeby i możliwości dążyć będzie do pomnożenia istniejących już przy lwowskiej wszechnicy katedr ruskich, jak znowu z drugiej strony wskazał na niemożliwość utworzenia już teraz osobnej wszechnicy ruskiej, karcąc zarazem «w ojcowski sposób» nielegalne postępowanie studentów ruskich przy starciach z władzami wszechnicy i demonstracjach przeciwko nim.

△ Galicja. W sprawie przyjęcia secesjonistów ruskich z uniwersytetu lwowskiego przez uniwersytet Jagielloński w Krakowie, a odmowy przyjęcia ich przez uniwersytet czerniowiecki, zamieszcza «Czas» następujące uwagi: «Faktem jest, że uniwersytet Jagielloński przyjął secesjonistów ruskich ze Lwowa, przyjął ich szczerem sercem, lojalnie. Faktem jest także, że wszechnica czerniowiecka, w której rządzą niemiecko-wiedeńscy «protektorowie uciążliwych przez polaków rusinów» przyjęcia odmówiła. *Facta loquuntur*. Jeżeli chodzi o szkodzenie polakom w opinii, to płyną lży wszechniemieckiej czułości dla rusinów; ale jeżeli chodzi o niemiecki stan posiadania—wtedy co innego. Motywa odmowy są arcyciekawe. Słyszymy—donosi «Diło»—że senatem czerniowieckim kierowały uczucia koleżeńskie... względem Lwowa. Trudno w dzisiejszej dobie życia publicznego dziwić się objawom faryzeuszostwa; ale tego to już do prawdy trochę zawiele. Więc senat niemieckiej, dla polaków wprost nieprzyjaźnie usposobionej wszechnicy, liczy się z względami koleżeńskimi wobec Lwowa—więcej niż wszechnica krakowska? Więc wszechnica krakowska nie żywi dość uczuć koleżeńskich wobec lwowskiej szkoły? A gdzież były uczucia koleżeńskie, gdy za rektoratu prof. Skuda, na komersie studenckim prezes Tow. «Leopolji» lżył w obecności rektora czerniowieckiego i licznej publiczności senat lwowski? Jedynym powodem była obawa naruszenia «niemieckiego charakteru wszechnicy», która wogóle, niewiadomo dlaczego, jest niemiecką w kraju rusko-polsko-rumuńskim».

△ Poznań. Komitet, zajmujący się zbieraniem składek dla ofiar wrzesińskich, oświadcza, że zamyka listę składek d. 1 stycznia i datki, które napływać będą po tym terminie, będą użyte na inne cele, a mianowicie na cele oświaty. Według tymczasowych obliczeń, na poparcie dzieci, osamotnionych skutkiem wypadków wrzesińskich, zebrano w Prusach 41,167 marek, w Austrii 75,238 koron. Razem bez tego, co nadeszło wprost do komitetu, 105,177 marek.

△ Berlin. Echa demonstracji na wykładach prof. Schiemanna (o których donosił w zeszłym numerze «Kraju» nasz korespondent) jeszcze wciąż się odzywają. Przeciwnik polskim studentom wytoczono śledztwo sądowe i zawezwano cały ich szereg przed sędziego śledczego, ale prawdopodobnie sprawa skończy się na niczym, jak przypuszczają niemieckie gazety berlińskie, ponieważ wezwani studenci oświadczyli, że nie brali udziału w zajściach.

△ Senat akademicki uniwersytetu w Berlinie—według doniesienia pism niemieckich—surowo ukarał studentów-polaków za demonstracyjne zachowanie się na lekcji prof. Schiemanna. Mianowicie dwóch z nich

wydalił z uniwersytetu, dwóch skazał na kilkodniowy karcer i zagroził im wydaleniem na wypadek ponownego udziału w podobnej manifestacji. Jednego ze studentów-polaków, który pochodzi z Rosji, wydano zupełnie z granic państwa, jako szkodliwego cudzoziemca.

△ Studenci niemieccy zwołali w Tonhalle wielki wiec, protestujący przeciwko zachowaniu się studentów polskich w sprawie prof. Schiemanna. W rezolucji swej wiec żąda od studentów polskich, żeby zaprzestali objawów nieprzyjaźni ku Niemcom; zarazem rezolucja prosi ministra oświaty, aby zarządził środki przeciwko zagranicznym studentom, którzy przeszkadzają Niemcom spokojnie studjować. Ktoś z mówców zapewniał zebranych, że w Galicji używają tortur w sądach (!).

△ Drezno. Wiadomościom o zakazie używania języków polskiego i czeskiego na wykładach w Saksonji zaprzeczyła «Tägliche Rundschau», która tę wiadomość podała. Obecnie dziennik tłómaczy, że chodziło o przypomnienie decyzji saskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z przed lat kilku, wydanej w pewnym poszczególnym wypadku, ale rząd saski nie wydał teraz żadnego ogólnego rozporządzenia w tej mierze.

△ Stany Zjednoczone. Dziennik «Polak w Ameryce», wychodzący w Buffalo, podał odezwę Sienkiewicza w sprawie wrzesińskiej i nawołuje wydział kongresowy, który jest reprezentacją amerykańskich polaków, aby wezwał do składek oraz upoważnił polsko-amerykańskie gazety do przyjmowania ofiar. W Chicago przeszło piętnaście tysięcy polaków tamtejszych, z parafji św. Stanisława Kostki i św. Jana Kantego pod zarządem oo. Zmartwychwstańców, zebrało się na 5 zgromadzeniach. Złożono około tysiąca dolarów na dzieci wrzesińskie.

△ Chorwacja. Zagrzebski «Obzor» wypuścił specjalny dodatek p. t.: «Polacy w Niemczech» z szeregiem artykułów, wyjaśniających geograficzne, ekonomiczne i prawne położenie żywiołu polskiego w Prusach, oraz szczegółowo rozbierających warunki oświaty, szkolnictwa, prasy, sądów, poczty i t. d. Polityka germanizacyjna została surowo napiętnowana. Pod tą pracą widnieje pseudonym: «Wielkopolanin». W jednym z artykułów redakcyjnych «Obzora» o sprawie wrzesińskiej czytamy: «List sławnego Henryka Sienkiewicza rozgrzał nie tylko serca polaków, ale wzruszył głęboko serca wszystkich słowian. A my, chorwaci, którzyśmy podczas obchodu czterechsetlecia naszej literatury doznali od polaków tyle dowodów sympatii i miłości—my zwłaszcza nie możemy bez wzruszenia czytać tego wspaniałego listu».

△ Paryż. Na zebraniu «Koła artystyczno-literackiego» z d. 12 grudnia, na wniosek d-ra Bugła, postanowiono zająć się wmurowaniem w ścianę domu, gdzie umarł Juliusz Słowacki (6 rue des Pyramides), odpowiedniej tablicy w języku polskim i francuskim. Jako datę wmurowania wyznaczono dzień zgonu poety.

△ Kraków. Zamek królewski na Wawelu przedstawia z zewnątrz smutny widok ruiny. Na skrzydle, zwróconem do ulicy Kanonicznej, w wielu miejscach podpadał tynek, toż samo na skrzydle od ulicy Grodzkiej. Z pod odpadłej zaprawy wyglądają nagie cegły, wypłukiwane deszczem o ściany, widocznie od góry zamakają. Władze wojskowe nie troszczą się o konserwację zamku, a takie odrapanie i zaniedbanie pamiętki narodowej musi budzić w sercach naszych bardzo przykre uczucia. Niepodobna—pisze «Czas»—oznaczyć narazie, kiedy rozpocznie się restauracja Wawelu, i możemy na to czekać jeszcze całe lata; władze miejskie powinny więc zwrócić się z prośbą do swych władz skarbowych o staranniejszą konserwację zamku. Trzeba to zaraz zrobić, aby sprawa przeszła przez zimę potrzebne instancje, a z wiosną roboty mogły być rozpoczęte.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 16 grudnia.

[Nowa szkoła dla dziewcząt z proletariatu. Powiększenie policji wileńskiej. Oświetlenie elektryczne. Klub wszechstanowy].

□ Przed kilku laty w Wilnie została założona przez p. Lipińską szkoła kucharek, której przez czas pewien magistrat udzielał zasiłku pod postacią utrzymywania w niej kilku stypendystek. Później sympatje dla szkoły ostygły, stypendjum cofnięto i szkoła bardzo podupadła. Ze względu jednakże na brak dobrej służby domowej w Wilnie, należałoby dobry pomysł poprzeć, szkołę — jeżeli tego okaże się potrzeba — zreorganizować, dać jej kierownictwo energiczne, lub też założyć nową szkołę na wzór otwartej teraz przez Tow. dobroczynne w Mińsku, mającej na celu wykształcenie bon, nianiek, szwaczek, kucharek i t. p. Jednocześnie przy szkole zakładają się wzorowe: szwalnia, pralnia i restauracja. Jeżeli zakład pomyślnie się rozwinie, ma być w nim wprowadzona nauka ogrodnictwa, sadownictwa i rolnictwa. Do szkoły przyjmują się bezpłatnie dziewczęta najuboższe w wieku do lat 10, kurs zaś nauk ma być pięcioletni. Towarzystwo od razu zyskało sobie sympatje ogółu, tak że na jego rzecz zebrano już ofiar na sumę przeszło 4 tys. rubli. Zwłaszcza byłoby pożądane objęcie przez program szkoły wykładów sadownictwa, ogrodnictwa i rolnictwa, gdyż nie mamy obecnie uzdolnionych gospodyń wiejskich, czyli ochmistrzyń, jak je nazywa Mickiewicz w «Panu Tadeuszu». Tymczasem wiejskie gospodarstwo kobiece, dające dziś najczęściej straty, przy umiejętnym prowadzeniu go mogłoby przynosić dochód poważny. Istnieje wprawdzie zakład z podobnym kierunkiem w Kurlandji, pod opieką p. Budbergowej, ale uczęszczają do niego prawie wyłącznie tylko niemki i lotewki, a i liczba miejsc w szkole jest ograniczona. Dla naszego zaś kraju bardzoby się zdała szkoła gospodyń wiejskich w Wilnie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej rozpatrywana była, podniesiona przez gubernatora wileńskiego, sprawa utworzenia kosztem magistratu tajnej policji. Przy tej sposobności rozprawiano też o braku bezpieczeństwa publicznego w miejscowościach przedmiejskich, powierzonych pieczy policji powiatowej. Tam nawet w dzień biały trafiają się rozboje i rabunki, a cóż dopiero w nocy! Dość powiedzieć, że raz dorozkarz nie chciał zawieźć prezydenta miasta na przedm. Nowogrodzkie, obawiając się napadu. Rada miejska uchwaliła wyznaczyć 3 tys. rb. na powiększenie liczby stójkowych-policjantów, celem osadzenia niemi posterunków na przedmieściach, kredyt zaś na policję tajną w sumie 9 tys. rb. odrzuciła.

Oświetlenie elektryczne miasta, obliczone pierwotnie na 366 lamp łukowych, ma być zredukowanym do 200, ze względu na oszczędnościowych, a także i dlatego, że w ciasnych i krzywych naszych ulicach i zaułkach lampy łukowe, umieszczone w większych, niż latarnie gazowe lub naftowe odstępach, będą rzuciły grube cienie na każdy załm muru i więcej dadzą ciemności, niż światła. Stało się więc na tem, że szerokie i proste ulice będą miały elektryczność, wąskie

zaś bocznice po dawnemu zostaną przy gazie i nafcie. Na kosztą urządzenia oświetlenia elektrycznego, jak wiadomo, miasto zaciąga pożyczkę obligacyjną 5-procentową, w wysokości 750 tys. rb., gwarantowaną całym funduszem nieruchomości miejskim. Będzie to więc papier, posiadający dwie zalety, rzadko w walorach publicznych razem spotykane: wysoką stopę procentową i zupełnie pewną gwarancję.

Klub wszechstanowy szuka dogodnego lokalu, w którym mają się zbierać członkowie, należący do rozmaitych warstw ludności tutejszej. Przy klubie będzie założona biblioteka z czytelnią, zaopatrzona między innymi także w książki i czasopisma polskie.

A. R. Z.

□ Wilno. Na wniosek ministerstwa oświaty, Najwyżej rozkazano wyasygnować ze skarbu 50 tys. rb. na budowę gmachu dla wileńskiej średniej szkoły chemiczno-technicznej i na zaopatrzenie jej w laboratorja. Na ten sam cel dawniej już skarb wyasygnował 75 tys. rb., zarząd miejski Wilna — 100 tys. rb. i miejscowa szlachta — 40 tys. rb. Szkoła tymczasowo znajduje się w mieszkaniu wynajętym i składa się z dwóch klas.

□ Gubernator wileński, von Wahl, okólnikiem zawiadomił podwładne sobie urzędy, aby zaniechały używania szablonowych wyrażeń w swych pismach urzędowych. Tradycyjny frazes, którym obecnie rozpoczynają się pisma urzędowe: „Na skutek odezwy z dnia takiego, za numerem takim, mam zaszczyt donieść lub zawiadomić“ — zostaje usunięty; natomiast każde pismo zaczynać się ma wprost wyrazem: „Donoszę lub zawiadamiam“, numer zaś pisma, na które się odpowiada, winien być pisany po lewej stronie na marginesie.

□ Wileńskie Tow. rolnicze uzyskało pozwolenie na wydawanie w Wilnie, pod cenzurą przewencyjną, tygodnika p. t.: „Listok Wileńskiego Obszczestwa Sielskiego Choziajstwa“. Redaktorem jest p. Dmochowski, sekretarz Towarzystwa.

□ W „Wilenskim Wiest.“ czytamy, co następuje: „W miasteczku Radoszkowiczach podczas jednej z ciemnych nocy jesiennych, w końcu ul. Wileńskiej, w miejsce starego katolickiego krzyża, niespodziewanie ukazał się nowy z krucyfiksem metalowym, z narzędziami tortur, ze skarbenką żelazną, zaopatrzoną w zamek, i z wielką latarnią, w której dwie noce płonęła świeca stearynowa. Skarbenka przeznaczona była do zbierania ofiar na oświetlenie krzyża. Stary krzyż w tę noc nieznaną ręce przeniosły o wiorstę od miasta, na drogę do Olechnowicz. Obecnie, z rozporządzenia władzy gubernialnej, skarbenka z zamkiem, w której nie było ani grosza, oraz latarnia zostały usunięte. Krzyże zaś stoją i ku nim przychodzą zamuceni. „Prawdziwi katolicy“, w osobach stałych „dewotek“, tworzą specjalne legendy. Winnych wystawienia krzyża nie wykryto, lecz widocznem jest, że zachęta i inicjatorzy byli... Dyrekcja nie spieszy się z otwarciem szkoły dla miasta. Tymczasem dziatwa starannie uczona jest na „elementarzykach“ przez zaciekle „dewotki“ i wśród niej dojrzewają złe nasiona oddalania się od wszystkiego co rosyjskie. Czas już położyć kres tej bolesnej powolności“.

□ Mińsk. Pisma warszawskie donoszą, że panna Tuhanowska ofiarowała mińskiemu Towarzystwu rolniczemu duży majątek Tuhanowicze, stanowiący jej własność, a wstawiony pobyt tam Mickiewicza z czasów jego znajomości z Marylą Wereszczakówną. Panna Tuhanowska nie ma bliższych sukcesorów i po jej zgonie majątek ten przypadłby w mocy prawa osobom obcym.

□ Ponieważ. W dzienniku „Wilenski Wiestnik“ czytamy: „Wileńska Izba sądowa wydała wyrok w sprawie osób, oskar-

żonych o to, że wskutek pobudek, biorących początek w plemiennej i religijnej nienawiści względem żydów, wzięły udział w zbiegowisku publicznem d. 4 czerwca r. 1900 w m. Konstantynowie i dokonały wspólnymi siłami gwałtu nad żydami oraz zburzyły i zrabowały ich mienie. Włóścian: Stefanowicza, Nakrtasa, Gorłowskiego, Wierzbickiego i Noudasa skazano na pozbawienie praw szczególnych i rotę aresztanckie na półtora roku; innych 12 oskarżonych dostało się do więzienia na czas od 3 miesięcy do roku; pretensje cywilne żydów uchylono. Podsađny Antoni Wojczalis do sądu się nie stawił i nie został odszukany“.

POW. WILKOMIERSKI, w grudniu.

[Emigracja żydów. Z ruchu gospodarczego. Niedola chłopieka. Biblioteki ruchome].

□ Wprowadzenie rządowej sprzedaży trunków i zaniechanie przez znaczną część właścicieli ziemskich hurtownego sprzedawania mleka żydom-pachciarzom, w znacznej mierze przyczyniły się do tego, że żydzi coraz częściej przenoszą się ze wsi do sąsiednich miasteczek, lub też, zachęceni przez przesiedleńców dawniejszych, przysyłających swym krewnym znaczne pieniężne sumy, emigrują do Ameryki lub do Afryki południowej.

Jeśli warunki życia naszej wsi ulegać będą w dalszym ciągu temu przekształceniu, należy się spodziewać, że w niedalekiej przyszłości żyd na wsi zaliczać się będzie do rzadkości. W handlu tajemnym wódka po wsiach miejsce ustępujących z placu żydków powoli zajmują starowierycy lub też włóścianie pochodzenia miejscowego.

Działalność kow. Towarzystwa rolniczego, acz krótka, zdążyła już jednak wywrzeć wpływ dodatni na rolników tutejszych. Naprzykład: dotychczas wszelkie droższe narzędzia, używane w rolnictwie lub w przemyśle rolnym, były dostępne tylko dla ludzi bogatych; obecnie zaś niektórzy ziemianie średnio zamożni zaczęli nabywać narzędzia i maszyny i korzystają z nich nie tylko sami, lecz udzielają ich sąsiadom. W okolicach Wilkomierza pp. Kiewlicz i Kończa nabyli centryfugi, a w okolicy miasteczka Kowerska baron Hoppen z pomocą centryfugi wyrabia masło nie tylko z mleka krów własnych, lecz skupuje mleko od okolicznych obywateli, płacąc dobre ceny, czem zmusił również i pachciarzy do podniesienia płacy. Tenże ziemianin sprowadził lokomobilę i, po omłóceniu własnego zboża, udziela jej sąsiadom bliższym i dalszym za umiarkowaną opłatą, wskutek czego młocka daleko taniej ich kosztuje i przedstawia wiele innych dogodności.

Rok bieżący mocno zaciężył na skromnym budżecie naszego chłopca: urodzaj jarzyny naogół mniej niż średni, a w niektórych miejscowościach powiatu owsy, jęczmiona i grochy zupełnie zginęły, wskutek czego cena tych zbóż jest dość wysoka. Nieurodzaj tegoroczny odbija się na włóścianach o tyle dotkliwiej, że owoce pracy rolniczej stanowią jedyne źródło ich utrzymania, gdyż innych zarobków tutaj nie znają.

Płec nadobna szarą bezbarwność codziennego życia urozmaica sobie czytaniem. Ponieważ sprowadzanie większej ilości książek pociągnęłoby za sobą niemały koszt, nieraz przewyższający środki jednostek, urządzają się więc tak zwane biblioteki ruchome. Każdy z kilkunastu sąsiadów w okolicach Oniksz

sprowadza książki wedle własnego upodobania i, po przeczytaniu w terminie ściśle określonym, odsyła je innemu uczestnikowi biblioteczki.

G. K.

KIJÓW, 9 grudnia.

[Panoramiczna «Golgota»].

Na górze św. Włodzimierza, naprzeciwko kościoła katolickiego św. Aleksandra, stanął oryginalny budynek w stylu secesji. Jest to prawidłowy ośmiościan ze szklannym dachem. Ma tylko jedne drzwi, a raczej luk, zdobny we flagi, festony, girlandy. Ze szczytu luku spoglądają na widza błędnym wzrokiem dwie chłodne, wielkie głowy z ogromnymi miotłami włosów—dwie piękności modernistyczne. Luk i ściany gmachu zdobią ornamenty w stylu *moderne*, niby lejce od pojazdu, niby kłęby węzów. Całość fantastyczna, ale piękna. Z ulicy, która biegnie ku Kreszczatykowi, prowadzą ku progu gmachu szerokie piękne schody.

Gmach ten, w stylu secesji, jest dziełem jednego z młodych architektów kijowskich, Rimskiego-Korsakowa. Wybudowany jest z drzewa na fundamentach murowanych. W przecięciu ma on 32¹/₂ metr., w obwodzie sto metrów prawie, wysokości 12¹/₂ metrów; rozmiarami więc niewiele ustępuje teatrom kijowskim. Otóż w tym gmachu p. Artur Gaszyński, krakowianin, wystawia na widok publiczny swoją «Golgotę», która poprzednio wystawiona była w Częstochowie. Olbrzymie płótno przybyło już i zawieszono je w budynku. Za parę tygodni panorama będzie już otwarta. Wewnątrz panoramy znajdujemy się jakby w innym świecie. Jesteśmy gdzieś na Południu, o czym świadczy szafirowe niebo, wspaniała roślinność egzotyczna, widzimy wzgórze, gaiki, drogi, w dali bieleją mury wielkiego miasta, widzimy tłum ludzi, a oko, przyzwyczajwszy się do światła, z łatwością rozróżnia oddzielne postacie, ogląda krzyże, widzi rzymskich żołnierzy, strzegących umęczonych i hamujących tłum, widzi rozfanatyzowanych kapłanów, starszyzną, lud. Efektowne i bardzo dobrze obmyślane oświetlenie, teren sztuczny, zaczynający się tuż u nóg naszych, sprawiają, że panorama wywiera najzupełniejsze wrażenie rzeczywistości.

Kijów nie widział jeszcze podobnych dzieł panoramicznych na wielką skalę. Można być pewnym, że panorama będzie tu miała wielkie powodzenie. To nie wystawa obrazów lub dzieł sztuki, do których zrozumienia potrzeba pewnego wykształcenia smaku. Zresztą i na widza wykształconego pod względem estetycznym panorama działa, gdyż widzi on w niej dzieło sztuki dekoracyjnej, ale na niecoświeconego widza oddziała ona nierównie silniej. Kijów posiada bardzo dużo ludu niewykształconego pod każdym względem, dla którego niema tymczasowo żadnych widowisk, żadnych wystaw. Karuzela, buda cyrkowa, menażerja—oto wszystko, co może ofiarować wielkie miasto tłumom tutejszym. P. Gaszyński na miejscu tem, gdzie dawniej kręciły się karuzele, postawił panoramę. Życzyć jej należy powodzenia.

Sam.

□ Kijów. Dziennik „Kijewlanin“ oblicza, że w 1861 r. polscy obywatele w trzech guberniach południowo-zachodnich posiadali 90 proc. wszystkich prywatnych majątków. W 1865 r. prywatna własność w kraju dzieliła się, jak następuje: 742 tys. dzies. posiadali rosyjscy właściciele (11 proc.), 5,947 tys. dzies. polscy (89 proc.). Obecnie rosyjska własność prywatna wynosi 53 proc., polska 47 proc., a jeśli włączyć do rachunku ziemie włościańskie, państwowe i należące do Rodziny Panującej (*udziely*), to własność polska wynosi zaledwie 20 proc. W składzie ludności zauważyć można również poważne zmiany. W 1861 r., na 5¹/₂ milj. ludności kraju, liczonej poiaków 485 tys., to jest 9 proc., według zaś spisu ludności z r. 1897, na 9¹/₂ milj. mieszkańców było Polaków 505 tys., to jest 6 proc.

□ Z Niemirowa (gub. podolska) piszą do nas: W d. 3 grudnia wszczął się pożar w miejscowym gimnazjum męzkim. Straż ogniowa nie zdołała od razu opanować ognia, spłonął więc prawie cały dach i sufit drugiego piętra. Przyczyna pożaru nie została wyjaśniona. Elektryczne oświetlenie, z powodu budowy nowej stacji elektrycznej, zastąpiono tymczasowo przez naftowe. Gimnazjum nasze, założone kosztem hr. Potockiego, istnieje od r. 1838. Przy gimnazjum mieści się internat na 100 uczniów, i tam właśnie pożar się rozpoczął. Miejscowa straż ogniowa posiada zamało beczek, iżby jej ratunek był skuteczny, ale niabawem przybył z Peczary hr. Fr. Potocki wraz ze swoją strażą ogniową, zorganizowaną na wzór warszawskiej, i wtedy ratunek okazał się o tyle skuteczny, że zdołano ocalić pierwsze piętro. Straty obliczają na 60 tys. rb. Być może, pożar da impuls do urządzenia w mieście studni artezyjskiej, co i dla podniesienia zdrowotności miasta byłoby nader pożądane. Uczniowie rozjeżdżają się do domów; urlopy wydają im z terminem powrotu na d. 7 stycznia, ponieważ wykłady odbywać się będą w pałacu ks. Szczerbatowej, która użycza na ten cel dwunastu pokojów. W przyszłym roku proboszcz nasz, ks. kanonik Stawiński, przystępuje do zewnętrznej restauracji kościoła; obecnie zaczęto zwozić potrzebne materiały i ogłoszono na ten cel składki. W. S.

MOSKWA, w grudniu.

[Brak przemysłu drobnego. Projekt banku prywatnego w Moskwie. Bank, jako instytucja rządowa. Miesięcznik, poświęcony sprawom ziemskim].

□ W lutym roku przyszłego ma się odbyć w Moskwie zjazd przedstawicieli przemysłu drobnego, czyli tak zwanych «kustarów», dla obmyślenia środków ku podniesieniu tego przemysłu i zachęcenia doń w jaknajwiększej liczbie ludności wiejskiej. Jak wiadomo, «kustary»—to rolnicy, którzy w porze roku, wolnej od zajęć w polu, zajmują się bądź garncarstwem, bądź tkactwem, bądź wyrabiają różne przedmioty z żelaza i t. d. Na wiecu omawiane będą sprawy zorganizowania wystaw i składów centralnych, skupujących i rozprzedających wyroby rzemieślników, utworzenia szkół handlowych, wykładających podstawy danego przemysłu, a nakoniec urządzenia banku, zaopatrującego zakłady przemysłowo-rzemieślnicze w kapitał obrotowy. Ta ostatnia kwestja jest najważniejszą. Brak gotówki nie pozwala rzemieślnikom drobnym, zawiązującym bardzo chętnie stowarzyszenia robocze, zwane artelami, urządzać swoich zakładów na szeroką skalę, nabywać z pierwszych rąk materiały bez uciekania się do usług drobnych handlarzy i pośredników. Istnieje kilka projektów banku przemysłu drobnego. Jeden błąka się już po różnych instytucjach od kilku lat, a jest to projekt

związku centralnego towarzystw pożyczkowo-wkładowych i banków wiejskich. Bank ten istniałby w Moskwie, a członkami jego mają być nie osoby pojedyncze, lecz całe towarzystwa. Przypuszczalnie bank będzie miał prawo przyjmowania do depozytu funduszy osób prywatnych, a nadto będzie korzystał z kredytu w Banku państwa. Bank więc centralny ma udzielać kredytu towarzystwom pożyczkowo-wkładowym i bankom wiejskim, lub artelom.

Trudno się ludzić co do żywotności projektowanego banku. *Ex nihilo nihil*, jak mówi przysłowie. Towarzystwa kredytu drobnego są nader ubogie, cierpią na brak funduszy, a więc bank, operujący na rachunek kapitału zakładowego, utworzonego przez te towarzystwa, będzie również cierpiał na brak gotówki.

O wiele żywotniejszym wydaje się projekt ziemstwa guberni niżnienowgorodzkiej. Proponuje ono utworzenie banku państwowego przemysłu drobnego. Państwo, otwierające kredyt handlowi i wielkim zakładom przemysłowym, nie powinno, zdaniem projektu, ignorować potrzeb przemysłu drobnego, a więc rzemieślników, «kustarów» i ich artelów. Ponieważ przemysł drobny nie jest pewną i korzystną lokatą dla kapitałów prywatnych, więc sprawą tą może się zająć jedynie tylko państwo, które winno zorganizować kantory centralne i oddziały prowincjonalne banku kredytu drobnego, na wzór istniejących obecnie kantorów Banku państwa, Banku szlacheckiego i włościańskiego.

Jak doniosły kilka tygodni temu telegramy Agencji rosyjskiej, w Moskwie ma powstać wkrótce nowe pismo miesięczne, poświęcone specjalnie sprawom gospodarki ziemskiej i wydawane nakładem kilkunastu ziemstw państwa. Wiadomość ta, jak dowiaduję się z pewnych źródeł, jest jeszcze przedwczesną i nowe pismo zacznie wychodzić zapewne nieprędko jeszcze. Pismo specjalne ma zapoznawać przedstawicieli ziemstwa danej guberni z działalnością ziemstw innych guberni, co da możność unikania ciągłych odkryć Ameryki. Dziś każde ziemstwo opracowywa każdą kwestję samodzielnie, nie wiedząc wcale, że gdzieś o kilkadziesiąt mil, inne ziemstwo pracuje nad tą kwestją od lat kilkunastu, że rozpatrzyło ją wszechstronnie, że miało możność sprawdzenia praktycznego wniosków teoretycznych, że więc można skorzystać z jego doświadczenia i wskazówek, a uniknąć wielu błędów i omyłek.

Projekt utworzenia miesięcznika, poświęconego sprawom ziemskim, poruszony był niegdyś przez ministerstwo spraw wewnętrznych, lecz zaniechany. Obecnie podnosi go znów ziemstwo moskiewskie. Przypuszczalnie miesięcznik będzie drukowany w Moskwie, a funduszy potrzebnych będą dostarczały ziemstwa kilku guberni centralnych.

Nomenclator.

□ Z Odesy piszą do nas: Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Bolesławskiego zakończyło szereg przedstawień w Odesie „Zemstą za mur graniczny“, na beneficjum utalentowanego młodego artysty p. Janusza Orlińskiego. Sala teatryku Harmonji, dokąd p. Bolesławski przeniósł się z Nowego teatru, gdyż ten zajęła niemiecka trupa dramatyczna—była zapelniona po brzegi. Publiczność ofiarowała beneficjantowi

kilka pięknych upominków. P. Bolesławski pozostawił po sobie miłe wspomnienie, albowiem wystawiał sztuki, nieznane jeszcze odeskiej publiczności. Gdyby nie zaproszenie do Kiszyniowa na 4 przedstawienia, z kąd towarzystwo udaje się do Kamienskoje, p. Bolesławski pozostałby w Odesie dłużej, bowiem publiczność nasza była nader zadowolona z trupy, jakiej, mówiąc nawiasem, nie mieliśmy jeszcze w Odesie. Z Kamienskoje p. Bolesławski udaje się ze swą drużyną do Moskwy, a z tamąd do Petersburga. — Kucharz Gliński, który zmarł na dżumę, pochowany został nie na ogólnym cmentarzu, lecz na specjalnym izolowanym miejscu, za rogatką tyraspolską. Miejsce to zajmuje pół dziesięciny gruntu, otoczone jest głębokim rowem i ścianą murowaną. Wejście do kaplicy, gdzie wystawione były zwłoki zmarłego na dżumę, wzbronione było wszystkim z wyjątkiem władzy i komisji sanitarnej. Po wyprowadzeniu zwłok, kaplicę poddano dezynfekcji. Za karawanem nikt nie szedł. Pochowano nieboszczyka, jak prawdziwie zadżumionego. *Ego.*

□ Z Archangielska piszą do nas: W naszej parafji wszelkie kwestje ogólniejszego znaczenia zazwyczaj odkładają się na później. To też dzięki temu, mamy kościół od lat kilku niewykończony (brak mu otynkowania, drzwi źle są dopasowane, piec nie grzeje i t. d.). Ten i ów z mniej gorliwych parafjan, a takich niestety jest większość, nie bywa wcale w kościele, wszyscy się skarżą, lecz reparacja swoją drogą wciąż się odkłada. Długo i wytrwale utyskiwaliśmy na brak książek i biblioteki parafjalnej. Utyskiwania te nie pozostały bez skutku: znaleźli się ludzie dobrej woli, co nadesłali nam dość sporo książek, zwłaszcza na początek; jacyś nieznani przyjaciele zaprenumerowali nawet dla nas parę dzienników. Lecz niestety, spoczywa to sobie gdzieś na plebanji, bo skatalogowanie nagromadzonych książek i oddanie ich do użytku parafjan też się odkłada „na potem”. Takim samym kolejom podlegały w ciągu kilkunastu miesięcy wybory syndyków. Dopiero nareszcie d. 25 listopada zostało zwołane ogólne zebranie parafjan. Stawilo się tym razem osób kilkanaście, a że pamiętamy gremjalne zebrania archangielskich parafjan o trzech głosach wyborczych, więc to ostatnie ma wszelkie prawo uchodzić za dostatecznie liczne. Na godność syndyków zostali wybrani pp.: Fiedorowicz (naucz. gimn.), Dajnowski i d'Alions (obaj urzęd. komory celn.). Wszyscy trzej — ludzie religijni i posiadający ogólny szacunek. Jest więc nadzieja, że przy traktowaniu spraw kościelno-parafjalnych, praktykowany dotąd system odkładania zostanie zaniechany. *M. Z.*

□ Mandzurja. Jenerał Grodekow donosił telegraficznie, że w dniu 28 listopada (11 grudnia) udało się pułk. Irmanowi, dowódcy zabajkalskiej dywizji artylerji, rozprzeć przy wsi Tuchumo doskonale uzbrojoną gromadę chińczyków, wynoszącą około 2 tys. ludzi, która pod wodzą Wanouchu od kilku miesięcy niepokoila grabieżami i gwałtami spokojnych mieszkańców okolic Budune i pobliskiej kolei żelaznej. Na skutek tego mongolscy książęta wysłali deputację do jen. Grodekowa z prośbą o pomoc rosyjskich władz wojskowych w Cocykarze i Girinie.

□ Kraj nadamurski. W granicach Syberji, na lewym brzegu Amuru, u ujścia rzeki Zeja, znajduje się tak zw. obwód zajejski, założony przed wojną chińską przez rolniczą ludność mandżurską, której prawo do obrabiania tej ziemi zawarowane było w umowie z Chinami. Podczas wojny mandżurówie zostali z tamąd wygnani, jako nieprzyjaciele. Obecnie ogłoszono rozkaz Najwyższy, na którego mocy ziemię tę oddano na własność kozakom nadamurskim. W ukazie zauważa się, że ziemię zajejską oddano im „w nagrodę za waleczną służbę przy obronie Kraju nadamurskiego i w po-

tyczkach bojowych z chińczykami, z warunkiem, aby osiedlenie na tych ziemiach dokonane było na zasadach, jakie będą zatwierdzone w porządku ustanowionym”.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 30 grudnia.

(Stare pismo pod nową redakcją. Z puszczy kurpiowskiej. Echa piotrkowskie. Z guberni kaliskiej).

+ W ostatnich czasach «Bluszcz», tygodnik, poświęcony sprawom kobiecym, przebywał ciężkie przesilenie wydawnicze, gdyż poprzedni kierownicy zalegli nawet w wydaniu kilku numerów tego sympatycznego i zasługującego na poparcie pisma. P. Marjan Gawalewicz, znany literat i publicysta, objawszy z początkiem bieżącego miesiąca kierownictwo «Bluszczu», miał doprawdy niełatwe zadanie zebrania materiału do siedmiu zaległych numerów i wydania ich przed dniem Nowego Roku. Leży właśnie przedemną przedostatni potrójny zeszyt «Bluszczu» (N-ry 45—47), a z treści jego widać, jak sumiennie i poważnie pojmuje p. Gawalewicz swe obowiązki redaktorskie. Nowy redaktor pragnie nie tylko rozwijać w kobiecie uczucia dla Boga, ludzi i kraju, lecz dostarczać jej jednocześnie zdrowej rozrywki duchowej w postaci celniejszych utworów beletrystycznych, obznajmiać ją z całokształtem życia od najwznioślejszych zdobyczy myśli i wiedzy ludzkiej, do ostatnich pomysłów zmiennej i kapryśnej mody. Zasłużone nazwisko dzisiejszego kierownika «Bluszczu» stanowi pewną rękojmię, że wydawnictwo to pod jego sterem rozwijać się będzie pomyślnie.

Jedno z najlepiej redagowanych pism prowincjonalnych w kraju, «Echa Płockie i Łomżyńskie» zwróciły niedawno uwagę na tak mało znaną i pod wieloma względami upośledzoną puszcę kurpiowską. Brak większej własności ziemskiej w tym zakatku naszego kraju, a więc brak ognisk oświaty i kultury, liczne bagna i moczary, o których osuszeniu nikt dotychczas nigdy nie myślał, brak wreszcie dróg i innych arterij komunikacji — wszystko to składa się na ogólny stan zaniedbania, w jakim znajduje się puszcza kurpiowska. Korespondent «Ech Płockich» zaznacza wprawdzie, że jest tam jeden większy, a nawet dość znaczny majątek, bo obejmujący przeszło 400 włók obszaru, a w tem kilkadziesiąt włók łąk nad Płodownicą i Orzycem, ale obecni jego posiadacze, ciagnąc jaknajwiększe zyski z borów i lasów, nie robią w nich żadnych nakładów. Pożądaniem więc byłoby i dla okolicy nader korzystnem, aby te piękne dobra mogły doczekać się innych właścicieli, którzyby zaprowadzili racjonalne gospodarstwo w całym majątku, podnieśli kulturę ziemi i dobrobyt ludności okolicznej, wyzyskali wszystkie bogactwa, ożywili okolicę i dali zarobek sąsiadnym właścicielom. Obecny właściciel tych dóbr chętnieby je sprzedał, dotychczas jednak nie znalazł się na nie nabywca, chociaż kupne tych dóbr przedstawiać może wcale niezły interes pieniężny. Ale brak przedsiębiorczości i dzisiejsze przesilenie ekonomiczne staje temu na przeszkodzie — i zakątek naszego kraju, zwany puszcza kurpiowska, dłu-

go jeszcze pozostanie nieznanym, chociaż, być może, złotodajnym zakątkiem.

Zarząd miejski w Piotrkowie zaprojektował budowę jatek miejskich kosztem 40 tys. rb. na placu przy Alei Aleksandryjskiej, obok halli targowych. Początkowo miano zamiar zmusić miejscowych rzeźników do przerobienia własnych jatek w myśl nowych przepisów sanitarno-policyjnych. Okazało się jednak, że przeróbka taka wymagałaby nader znacznych kosztów, wobec czego rzeźnicy wnieśli do magistratu petycję, w której oświadczyli, że stan ich materialny nie pozwala im dokonać podobnych przeróbek. W każdym razie cieśzyć się należy, że sprawa zaopatrzenia miast naszych w mięso i zaprowadzenia faktycznej kontroli sanitarno-weterynaryjnej, posuwa się powoli naprzód. Jedną Warszawę stanowi, być może, wyjątek pod tym względem, ale jeżeli uważać, że dobre zamiary starczą za czyn, to w każdym razie należałoby podnieść fakt, iż w roku bieżącym obchodziliśmy dwudziestopięcioletni jubileusz powstania projektu budowy rzeźni miejskich. Tylko że projekt ten dotychczas pozostał w sferze projektów, a, co gorzej, niewiadomo kiedy z tej sfery wyjdzie.

Z guberni kaliskiej donoszą, że przez komorę w Szczypiornie po kilka tysięcy robotników powraca codziennie ostatnimi czasy do kraju z Prus, dokąd na wiosnę wyszli na zarobek. Powracający są po większej części niezadowoleni z tegorocznego sezonu, bo oszczędności przynoszą wogóle mało, a w Prusach obchodzono się z nimi gorzej, niż w zeszłych latach. Pomimo tego wątpić należy, czy chęć wędrowki zarobkowej osłabnie z wiosną, gdyż wychodźstwo robotników rolnych do Prus jest w dzisiejszych warunkach prądem żywiołowym, na który składają się: słaby rozwój naszych miast (z wyjątkiem Warszawy i Łodzi), brak zarobku na wsi i niska płaca robocza, wreszcie olbrzymi naturalny przyrost ludności.

Rolnicy, których grunta zostały wywłaszczone pod nowobudującą się kolej Kaliską, utyskują, że dotychczas nie otrzymali za nie należnego wynagrodzenia, a że gubernia kaliska należy do guberni, które w bieżącym roku dotknął nieurodzaj, więc przyspieszenie wypłaty indemnizacyjnej byłoby nader na czasie. Dzięki budowie kolei, miasta tutejsze przebyły dość poważną gorączkę spekulacyjną placami, tak np. w Sieradzu placono po tysiąc rubli za morgę gruntu pod miastem. Dziś ceny spadły znacznie i spekulanci ponieśli poważne straty.

W Sieradzu rozpoczęto starania o otwarcie szkoły handlowej z prawami szkół rządowych. Zarząd miejski przeznacza na ten cel 600 rb. rocznie; taką samą sumę obiecali płacić przez lat cztery obywatele miejscy. Na kierownika przyszłej szkoły zaproszono już p. Nowackiego, b. kierownika szkoły w Kolinie.

B.

WARSZAWA, 30 grudnia.

(Święta. Współzawodnictwo dziennikarskie. «Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich». Nadscenaj.

+ Boże Narodzenie wypadło w połowie tygodnia, więc «świętowanie» przeciągnęło się dłużej, niż zwykle i można powiedzieć, że zajęło cały tydzień, mimo to nadzwyczajnego ruchu nie dało

się zauważyć. Kupcy i przemysłowcy uskarżają się, że dochody i targi wypadły im mniejsze, niżeli w roku zeszłym; brak gotówki daje się odczuwać każdemu, kieszenie nie ciężą dziś nikomu, chyba od weksli i nieopłaconych rachunków. Z tego względu i karnawał, choć bardzo krótki, nie zapowiada się obiecująco; co prawda, wśród wielu anomalij w naszych stosunkach i usposobieniu, może nadspodziewanie będziemy właśnie dlatego hulali, że bieda, i że hulac na kredyt, to stara nasza wada. O konieczności polepszenia naszych warunków pieniężnych, handlowych, przemysłowych mówi się zawsze jeszcze dużo, ale się robi dla nich niewiele.

I tak w każdym niemal kierunku; od czasu do czasu odezwie się jakaś śmielsza inicjatywa, powstanie jakiś projekt spółki udziałowej, zarysuje się plan przedsiębiorstwa, jak np. obecnie w sprawie założenia dużego Bazaru, który mógłby, dobrze zorganizowany i należycie zaopatrzone w towar, liczyć na powodzenie; ale gdy przyjdzie do rzeczy najważniejszej, zebrania kapitału, to po większej części znajdzie się go po długich namowach w niedostatecznej sumie, albo nie znajdzie go się wcale, i cały interes, od początku pozbawiony tego, co stanowić ma jego *nervus rerum*, musi dychawicznie zaledwie wegetować bez widoków rozwoju, lub upaść zupełnie, pomimo najlepszych chęci inicjatorów.

Z początkiem nowego roku wysiłki współzawodnictwa najjaskrawiej zaznaczają się w naszej prasie; przywabia się prenumeratorów obniżeniem ceny, powiększaniem objętości pisma, dodawaniem premjów, wynoszących według księgarskiej ceny więcej, aniżeli całoroczna przedpłata za samo pismo, omal, że się do niego nie dopłaca gotówką lub w naturaljach. Są to wszystko ryzykowne spekulacje wydawnicze, obliczone na małe zyski, nawet przy bardzo dużym obrocie, ale mające na celu olśnić i rozłakomić jaknajwiększe tłumy; jeśli się uda pomyślnie, rozchody pochłaniają dochód, i to jeszcze najszcześniejszy wynik, ale jeśli reklama zawiedzie, katastrofa nieunikniona. Pisma, oparte na poważnych podstawach, wystrzegają się z zasady podobnych eksperymentów wydawniczych, dbając głównie o to, aby czytelnikom dostarczać tego jedynie, do czego się zobowiązały w swej treści i programie swoim, dążąc do wewnętrznego rozwoju i udoskonalenia. To w gruncie rzeczy tem jedynie oddaje się rzeczywista przysługę czytającemu ogółowi i opinii publicznej.

Wśród wydawnictw poważnych i potrzebnych, własną wartością i uznania godnym staraniem redakcji, nader szybko wyrobiła sobie szeroką poczytność «Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich», założona przed rokiem przez znanego pisarza, publicystę i działacza społecznego ks. Zygmunta Chelmskiego; co miesiąc wychodzi spory tom ścisłego, lecz wyraźnego druku.

Pierwszy rocznik objął kilka niepospolitych w swoim rodzaju dzieł, jak: «Historja powszechna Kościoła katolickiego», napisana przez Józefa kardynała Hergeröthera, w starannem tłumaczeniu polskim, «Studja estetyczne» ks. biskupa Niedziałkowskiego; zbiorowa praca, streszczająca ruch wszechświatowy w ubie-

głym wieku p. t.: «Jedno stulecie», rzecz nader zajmująca i uczciwie opracowana, wreszcie szkice literackie i rozprawy filozoficzne ks. Dębickiego, a wreszcie godne ze wszech miar przypomnienia i poznania «Mowy przygodne pogrzebowe» ks. Fabjana Birkowskiego, z obszerną i gruntowną oceną mówcy przez ks. Antoniego Szlagowskiego.

Jak na pierwszy rok wydawnictwa, plon obfity i pożywny; redakcja, nie porzestając na tem, dała dowód dbałości o przyszłość «Biblioteki» i o literaturę, zwłaszcza w dziedzinie dziejopisarstwa, bo ogłosiła konkurs na napisanie oryginalnej, źródłowej «Historji Kościoła katolickiego w Polsce», z nagrodą w kwocie rb. 1,000, oprócz dodatkowego honorarium po rb. 500 od tomu i «Historji Synodu piotrkowskiego» z nagrodą rb. 500, ofiarowanych na ten cel przez prezesa Ludwika Górskiego, i także rb. 500 od tomu za prawo druku. Termin do nadesłania prac na temat pierwszy oznaczono na dzień 1 stycznia 1903 r., na drugi—do dnia 1 lipca tegoż samego roku. Znając pracowitość i staranność w wykonywaniu wszystkich podjętych obowiązków, publicznych czy prywatnych, głównego redaktora i wydawcy «Biblioteki», ks. rektora Chelmskiego, można z góry być pewnym, że poświęci dla rozwoju tego wydawnictwa wszystkie swe siły i postawi je jeszcze wyżej w następnych latach.

Z pośród obrazkowych tygodników naszych ubywa podobno z Nowym Rokiem warszawsko-lódzki «Świat», który, pomimo wszelkich starań, nie umiał sobie zdobyć należytej poczytności i krótki żywot swój zamyka ze znaczną stratą kosztów. Natomiast «Tygodnik Polski» pod redakcją dwóch młodych literatów, pp. Kończyca i Reinschmidta, podnosi się powoli, lecz stale, dzięki staranności swych kierowników. Wszystkie pisma tygodniowe, codzienne i miesięczniki ze zdwojoną energją przygotowują się do noworocznej kampanji, wyteżając swe siły w celu zdobycia jaknajszerszych kół czytelników; z koleżeńskiego obowiązku życzymy im pomyślności, ale o spełnieniu tych życzeń zadecyduje sama publiczność, o ile do przekonania, potrzeb umysłowych i smaku przemówią jej pojedyncze organy coraz bardziej rozróżniczkowanej dziś prasy naszej.

Z wielkich przygotowań i zachodów około utworzenia u nas, na wzór zagranicy, «nad-sceny» i teatru secesyjnego, rezultat nieduży; szczupłe grono artystów prowincjonalnych i ogródkowych, z zawsze jeszcze efektowną wodewilką p. Zimajerową na czele, zawiązało się w trupę, która pod reżyserją p. Pola, a pod kierunkiem literackim p. Krumłowskiego, urządzać zaczyna w dawnym Belle-Vue (dzisiejszej Fantazji) przedstawienia z mieszanym programem.

Parę «wieczorów śmiechu», jakby na próbę, urządził p. Cyryl Danielewski w sali Doliny Szwajcarskiej i teatru Letniego w ogrodzie Saskim. Wszelki początek jest trudny, a w tym rodzaju sztuki u nas tem trudniejszy, że trzeba wytwarzać nietylko osobny repertuar, ale i specjalne siły artystyczne, bez których wszelkie najlepsze chęci na nic się nie zdadzą—i szumnie zwane «nad-sceny» mogą się znaleźć pod sceną.

Gama.

+ Warsz. Dniwn. "urzędownie ogłasza, co następuje: „Hr. Szczawiński-Brochocki i żona jego, artystka opery Cesarskiej w Petersburgu, p. Bolska, wnieśli podanie do jenerał-gubernatora warszawskiego o zezwolenie na wzniesienie w Warszawie pomnika kompozytorowi Fryderykowi Chopinowi, i zbieranie ofiar na cel pomieniony. Po porozumieniu się jenerał-gubernatora z ministrem spraw wewnętrznych, wspomniane powyżej podanie uznano za zasługujące na uwzględnienie, z zachowaniem warunków następujących: dla zawiądywania tą sprawą utworzył się komitet z 12 osób, który zatwierdza jenerał-gubernator, przyczem członkowie tego komitetu mogą zbierać ofiary na pomnik dla Chopina, wyłącznie pomiędzy wielbicielami talentu kompozytora, nie uciekając się do drukowania odezw i wogóle do pomocy gazet. Co zaś do wyboru miejsca na pomnik, zatwierdzenia projektu, programu odsłonięcia i t. d., w danym przypadku winny być zastosowane obowiązujące w tych razach przepisy“.

+ „Warsz. Dniwn.“ donosi, że plan szkolny i program wykładu języka polskiego, zatwierdzone 19 września 1900 r., dla gimnazjów męzkich i żeńskich oraz dla szkół realnych, wprowadzone zostały do tego samego typu męzkich i żeńskich zakładów naukowych.

+ Poruszono projekt zawiązania w Warszawie towarzystwa przeciwhazardowego, na wzór istniejącego w Poznaniu. D. 31 grudnia odbyło się posiedzenie osób zaproszonych, wśród których byli duchowni i damy, znane z działalności dobroczynnej.

+ Pisma donoszą, że sprawa udzielenia pozwolenia magistratowi miasta Warszawy na wyznaczenie kredytu rubli 103,500 na roboty regulacyjne na Wiśle, uzyskała przychylną opinię władzy krajowej i poparcie w ministerstwie spraw wewnętrznych.

+ Z d. 1 stycznia oddaną zostanie do użytku publicznego nowozbudowana linja telefonowa Warszawa-Lódź. Próby już się odbyły.

+ Ministerstwo rolnictwa postanowiło otworzyć w Warszawie instytut gospodarstwa mlecznego na wzór istniejącego w Finlandji.

+ Wice-konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Warszawie mianowany został p. Bolesław Horodyński, który poprzednio przez lat 10 był sekretarzem konsulatu. P. Horodyński, rodem z Warszawy, mieszkał przeszło szesnaście lat w Stanach Zjednoczonych i posiada wszelkie wiadomości, niezbędne dla spełniania czynności konsularnych. Królestwo łączy ze Stanami Zjednoczonymi liczne stosunki, gdyż wielka ilość zamieszkałych w Ameryce Polaków ma do załatwienia mnóstwo spraw w kraju za pośrednictwem konsulatu warszawskiego. Z tego względu nominacja p. Horodyńskiego posiada szczególną wagę. P. Horodyński udał się do Petersburga dla złożenia przysięgi na wierność konstytucji Stanów Zjednoczonych.

+ „Słowo“ dowiaduje się po sprawdzeniu u źródła, że wszelkie pogłoski, jakoby z powodu głośnej przegranej w wiedeńskim Jockey-klubie władze zarządziły jakiegokolwiek dochodzenie, bądź to przeciwko klubowi, bądź też przeciwko kilkunastu uczestnikom owej gry, pozbawione są podstawy. Nadmieniam przytem, że suma, którą przegrał Józef hr. Potocki, nie wynosi kilka milionów, lecz kilka kroć sto tysięcy koron. Przegrana niezwłocznie zapłaconą została.

SZYDŁOWIEC, w grudniu.

[Kartka z higieny prowincjonalnej].

++ Rysuję wprost z natury. Los chciał, abym z gwarnej stolicy przeniósł się do Szydłowca, jednego z małych miasteczek w gub. radomskiej. Miasteczko, zdaniem miejscowych lekarzy, ma bardzo zdrowotne warunki, a jednak dyfteryt, ospa, tyfus rozgościły się tutaj sze-

roko i w każdej porze roku dziesiątkują ludność. Najlepsze położenie geologiczne nie może dać zdrowotności tam, gdzie istnieją tak typowo wschodnie brudy i nieporządki, jak u nas. Domy rozrzucone bezładnie po placach, nigdzie prawie niema podwórz, śmietników i nieodczyszczonych w każdej miejscinie ucywilizowanej budynków. Wszędzie sterty gnijących śmieci i cuchnące kałuże. Wodę mamy bardzo dobrą, ale studzien jest mało, a i z tych przeważna część nie do użytku, gdyż ścieki uliczne bezpośrednio w nie spływają, co jednak nie przeszkadza ubogiej ludności czerpać z nich ciecuchnąca. Zrazu oburzałem się na niezaradność tutejszej władzy miejskiej, dopóki nie przekonałem się, że najlepsze projekty i innowacje municypalności rozbijają się o brak poparcia ze strony władz innych.

W kwietniu 1897 r. zarząd miejski wystąpił do «powiatu» z projektem naprawy studzien miejskich wobec absolutnego ich zniszczenia i niezdatności do użytkowania. Pomimo kilkakrotnego przypomnienia tej sprawy i skarg ludności, dopiero po długiej pisaninie, w czerwcu 1901 r., zjechała komisja i ta wraz z budowniczym i kompetentnymi ludźmi osadziła, że kamienne ocembrowanie starych studzien, wskutek konieczności przedwstępnych robót w celu zabezpieczenia robotników od wypadków, o wiele przeniosłoby koszt urządzenia nowych studzien. Opisano więc tę sprawę i posłano do decyzji rządu gubernialnego. Zdawało się już, że słuszne życzenia mieszkańców urzeczywistnią się po 4 latach kolatania, gdy oto we wrześniu r. b. rząd gubernialny zwrócił operat z żądaniem wymotywowania, dla czego powstał projekt kopania nowych studzien.

Jeszcze fakt. We wrześniu 1899 r. dozór bóżniczy wraz z zarządem miejskim wystąpił z projektem postawienia publicznych budynków, aby żydowska dzielnica (stanowiąca 3/4 miasta), nie posiadająca domów z podwórzami, nie zamieszczala i tak już brudnej dzielnicy. Do sierpnia 1900 r. milczenie pokrywało sprawę, o którą nawet tak niechlujni mieszkańcy, jak żydzi, sami się upominali i dopiero w tym miesiącu władza zgodziła się na projekt, dając plan dwóch (wyraźnie dwóch budynków dla 7-tysięcznej ludności), na sumę 3,707 rb. 16 kop. Łatwo przewidzieć, że plan taki nie zadowolnił ojców miasta, bo jako zbyt kosztowny, przewyższał środki gminy żydowskiej. Zaraz więc dozór ponowił swą prośbę, stawiając jednak warunek, żeby budynków było 8 po 150 rb. każdy, gdyż za taką sumę sam kahał podejmuje się zbudować je według wskazówek władzy. Rok mija, a sprawa ta nie jest jeszcze zdecydowana.

Mamy komisję sanitarną, ale możemy oceniać tylko dobre jej chęci, bo do czynów daleko, wprawdzie nie z jej winy. Dla ułatwienia np. pracy komisji sanitarnymagiatrat wystąpił do władzy z projektem wniesienia do budżetu miasta 50 rb., jako stałego kapitału, z którego w razie natychmiastowego zadania policji przy przekroczeniach sanitarnych, można byłoby czerpać, z warunkiem jednak, by po wyegzekwowaniu sadownie z winnego, pieniądze były do kasy zwracane. Ale rząd gubernialny odmówił zatwierdzenia tego projektu.

Tak jest u nas. Przypuszczam, że i w innych miasteczkach Królestwa dzieje się nie lepiej. Widocznie długo jeszcze nasza prowincja wołać będzie o kubek zdrowej wody i o czyste powietrze na mniej uczęszczanych placach i ulicach.

Tetryk.

++ Lublin. Pisma donoszą, że w myśl niedawno wydanego okólnika naczelnej władzy krajowej, dotyczącego organizacji stałej pomocy lekarskiej po wsiach, wprowadzono program tej organizacji w gub. lubelskiej. Jednocześnie utworzono osobną komisję w Chełmie pod przewodnictwem naczelnika powiatu, która opracowała projekt podziału pow. chełmskiego na okręgi lekarskie i projekt zastosowania tej pomocy do warunków miejscowych. Projekt ten uwzględnia obszar powiatu chełmskiego 1,970 wiorst kw. z 159,257 dusz ludności i proponuje podział jego na 5 rewirów lekarskich, każdy z promieniem 20 wiorst, obejmujący najmniej 450 wiorst kw. Rewiry te mają być następujące: 1) chełmski, 2) rejowiecki, 3) świerzewski, 4) cyncowski i 5) wojsławicki. Punkty lekarskie mają być ustanowione w Chełmie i wsiach: Rejowcu, Świerzu, Wojsławicach i Cyncowie. W każdym z nich urządzona będzie lecznica na 10 łóżek, z których 4 przeznaczone będą dla chorób zakaźnych, a nadto ambulatorja dla chorych przychodzących. Przy każdym punkcie, oprócz lekarza, będzie po 2 felerzerów.

++ Łódź. Bardzo ruchliwie zapowiada się karnawał: zapowiedziano bale na rzecz niemal wszystkich naszych instytucji dobroczynnych, a nadto ożywia się też ruch artystyczny. Zjechała druga trupa polska pod zarządem Mareckiego, co wpłynęło na układanie bardziej urozmaiconego repertuaru w teatrze Grubińskiego. — Niezwykle sympatycznego przyjęcia doznała wystawa obrazów p. Wrzeszcza; nasz „salon“ dawno nie pamięta tak wielkiego zgromadzenia zwiedzających i kupujących obrazów. — Urząd gubernialny dostarcza ciekawych danych statystycznych o rozwoju przemysłu łódzkiego. Oto w r. 1900 miasto nasze liczyło ogółem 425 fabryk parowych z ogólną liczbą 40,145 robotników, produkujących rocznie towaru za 70,627 tys. rb. — W ostatnich dniach dyskonto weksłowe było nieco utrudnione, choć stopa procentowa pozostała bez zmiany. M.

++ Z Kalisza piszą do nas: W osadzie Grabów, w pow. łęczyckim, istnieje grób zmarłego w r. 1825 Feliksa Kretkowskiego, posła na sejm czteroletni, a ostatnio kasztelan Królestwa Polskiego, oraz jego pierwszej żony. (Syn jego Włodzimierz, b. prezes dyrekcji głównej Tow. kredytowego ziemskiego, zmarł przed kilku laty w Warszawie). Możeby kto z pozostałej rodziny zajął się podupadającym grobem. J. C.

++ Prasa prowincjonalna powoli wzrasta. W Płocku wychodzić będzie pod kierunkiem ks. Kanonika Zaremby „Dwumiesięcznik Teologiczny“, w Kielcach „Gazeta Kielcka“ będzie wychodzić codziennie; wreszcie w Lublinie czynione są starania o założenie nowego pisma p. t.: „Echo Lubelskie“.

++ Naczelnik pow. ostrowskiego rozstał do proboszczów odezwe Tow. geograficznego petersburskiego z prośbą, aby każdy w swej parafji zebrał zbierac starodawne pieśni religijne i obrzędowe, tudzież rozmaite podania i legendy, istniejące między ludem naszym. Podobne odezwy otrzymały i urzędy gminne.

++ Lublin. Wieś zaczyna ubiegać się o większe szkoły. Niedawno na zgromadzeniu gminnym w Annopolu, w powiecie janowskim, postanowiono założyć szkołę powiatową we wsi Stasinie. Przeznaczono dwa morgi placu i 1,300 rb. na budowę, oraz 225 rb. rocznie na utrzymanie szkoły i po-

stanowiono prosić władze o zapomogę jednorazową w kwocie 1,200 rb. na budowę, oraz stałą 225 rb. rocznie na utrzymanie szkoły, ponieważ gmina nie może dać na ten cel więcej, niż przeznaczyła. Gmina liczy 8 tys. mieszkańców i posiada już trzy szkoły początkowe.

++ Tow. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej niepodoba się „Mosk. Wied.“. Dziennik pisze: „Nie jest to Towarzystwo rosyjskie, nie należy ono nawet do poddanych rosyjskich, lecz jest cudzoziemskim, nawet wprost niemieckiem Towarzystwem, i zapewne wcale nie prywatnem, a państwowem...“ Wykrycie tej ostatniej cechy należy złożyć na karb wyobraźni pisma moskiewskiego, albowiem prywatna kolej w Rosji nie może przecież być państwowem przedsiębiorstwem niemieckiem. Przypuszczenia swe „Mosk. Wied.“ popierają takimi cyframi: z ogólnej liczby 99 akcjonariuszów tej kolei 77 mieszka zagranicą; z ogólnej ilości 23,352 akcji, w Berlinie znajduje się ich aż 18,372. Niedosć na tem: w zarządzie i radzie kolei jest zaledwie jeden rosjanin (naczelnik ruchu), reszta — polacy i Niemcy. Tym więc sposobem Niemcy zagarnęli jakoby najważniejszą kolej strategiczną na zachodzie. „Mosk. Wied.“ ubolewają jeszcze i nad tem, że na upaństwowionych kolejach nadwiślańskich rosjan jest mało, a liczba Polaków w ich zarządzie przewyższa setkę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ogólne.

× W ministerstwie oświaty poruszony został projekt utworzenia *centralnego komitetu wychowawczego*, do którego należeć mają przedstawiciele wszystkich ministerstw, posiadających zakłady naukowe. Do kompetencji zarządu tegoż komitetu należeć mają nietylko szkoły techniczne i handlowe wszystkich ministerstw, ale także szkoły kolejowe, szkoły rzemieślnicze, szkoły dla robotników i t. d.

× Zamierzono — jak donoszą pisma — uzupełnić przepisy o *towarzystwach akcyjnych* uwagą, że w miejscowościach, gdzie istnieją pewne ograniczenia cudzoziemców i żydów co do nabywania własności ziemskiej, wolno będzie nabywać *majątki nieruchomości* wyłącznie tylko na cele przemysłowe, pod warunkiem, aby ilość nabytej ziemi była ściśle ograniczona do istotnych potrzeb przedsiębiorstwa akcyjnego i w żadnym razie nie przewyższała 200 dzies.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych — komisja, obradująca w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów o urządzaniu *instalacji elektrycznych* uchwaliła, aby na przyszłość wolno było każdemu, bez poprzedniego starania się o pozwolenie, zaprowadzić u siebie i eksploatować elektryczność, jedynie z tym warunkiem, aby na dwa tygodnie przedtem zawiadomił władzę miejscową.

× Główny zarząd poczt i telegrafów odpowiedział odmownie na starania jednego z prywatnych towarzystw niemieckich, które zamierzało urządzić *połączenie telefoniczne pomiędzy Petersburgiem, Warszawą a Berlinem*. Urządzenie tej linii główny zarząd poczt i telegrafów uważa za przedwczesne, gdyż o nią nie starają się jeszcze sfery handlowe. Nadto linje telefoniczne rząd na przyszłość pragnie mieć w swych rękach i nie powierzać ich towarzystwom prywatnym.

× Ministerstwo komunikacji postanowiło — według doniesienia «Piet. Wiedom.» — otworzyć własną drukarnię, która będzie się zajmowała wyłącznie przygotowaniem *biletów kolejowych*. Ma to na celu zapobiedz rozpowszechnianiu fałszywych biletów pasażerskich, które obecnie w znacznej ilości kursują na kolejach skarbowych.

× Ministerstwo komunikacji — według doniesienia «Piet. List.» — zaleciło cyrkularzem wszystkim kolejom żelaznym, aby do służby zewnętrznej nie używano ludzi *starszych nad lat 58*.

× Rada ministerstwa skarbu odrzuciła projekt komisji przeciwalkoholicznej zamykania sklepów skarbowych z wyrobami wódczanymi w miejscowościach, gdzie zapadło gminne lub gromadzkie postanowienie zamykania sklepu. Odmowna uchwała rady ministerjalnej motywowana jest tem, że tego rodzaju postanowienia gromadzkie mogłyby prowadzić do zmów osób interesowanych.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt reformy pomocy lekarskiej w fabrykach i wszystkich zakładach przemysłowych, w których liczba robotników przechodzi 25. Lekarze fabryczni obowiązani będą stale sprawdzać stan zdrowia robotników i prowadzić kontrolę. Robotnicy, dotknięci chorobami zaraźliwymi, nie będą mogli pracować w oddziałach ogólnych.

× Gubernialnym marszałkiem szlachty gub. orłowskiej — jak donoszą «Piet. Wied.» — obrany został ponownie *M. A. Stachowicz* znaczną większością głosów.

W Petersburgu.

= Jubileusz. Dnia 16 (29) grudnia szerokie koła literatów i dziennikarzy petersburskich uczcili półwiekowy jubileusz pracy literackiej Piotra Weinberga, cenionego historyka literatury, poety i utalentowanego tłumacza poetycznych arcydzieł literatury europejskiej na język rosyjski. Jubilat, któremu w tym dniu złożono mnóstwo adresów, powinszowań i darów, urodził się w r. 1830, wykształcenie otrzymał na wydziale filologicznym uniwersytetu charkowskiego, w r. 1868 został profesorem historii literatury rosyjskiej w Szkole Głównej w Warszawie, ządł przenosił się do Petersburga w r. 1873 i tu aż do r. 1899 wykładał historję literatury, jako docent prywatny w uniwersytecie. O szacunku, jakim p. Weinberg cieszy się wśród literatów petersburskich, świadczy już choćby to, że obrano go na prezesa instytutu, noszącej nazwę „Litieraturny fond“. Przypominamy, że p. Weinberg brał czynny udział w zorganizowaniu przez literatów rosyjskich uroczystości Mickiewiczowskiej w Petersburgu. O jego zaś pobycie w Warszawie prof. Spasowicz w mowie do jubilatę wyraził się: „Zyskałeś pan tam przyjaciół nie wśród rasyfikatorów warszawskich, lecz wśród mieszkańców rdzennych, moich ziomków“. Z tejże mowy wyjmujemy jeszcze ustęp, charakteryzujący jubilatę: „Obaj, nie zważając się, pracowaliśmy niemało, w miarę sił swoich, na polu dotychczas niewdzięcznem, nierodzajnem, kamienistym, ale które stanie się coraz urodzajniejszym w miarę rosnącego zbliżenia. Mówię tu o zbliżeniu międzynarodowem, cywilizacyjnem, ale nie państwowem i opartem na równych prawach dwóch wielkich i niepodobnych do siebie z utalentowania narodów. Gdyby w polowie tylko urzeczywistniło się to, o czem marzyliśmy, to *mutata esset facies rerum*, zrodziłoby się coś, mającego znaczenie wazchświatowe“.

= Zjazd lekarzy i przyrodników rosyjskich, jedenasty z kolei, rozpoczął się w Petersburgu 19 grudnia (1 stycznia). Biuro zjazdu znajduje się w uniwersytecie. Na cześć uczestników zjazdu odbyło się wielkie przedstawienie w „Narodnym Domu“. Z polaków w zjeździe biorą udział wśród innych: znany okulista Wicherkiewicz i dr. Kader z Krakowa, oraz higienista dr. Polak z Warszawy.

= Biuro obrończe. Grono adwokatów przysięgłych i ich pomocników powzięło myśl utworzenia przy katolickim Tow. dobroczynności biura obrończego dla niesienia pomocy biednym katolikom, zamieszkałym w stolicy. Odnosna instrukcja została zatwierdzoną już przez Zarząd rz.-kat. Tow. dobr.

= Koncert niedzielny w sali Tow. kredytowego, urządzany corocznie przez katolickie Tow. dobroczynności, powiódł się świetnie. Wytworna publiczność wypełniła obszerną salę po brzegi. Duet z „Romea i Julji“, wykonany przez p. Adelajdę Bolską i tenora opery cesarskiej p. Jerszowa zyskał poklask ogólny. Frenetycznymi oklaskami nagrodzono również p. Jerszowa, za pięknie odśpiewaną solową partję „Jontka“ i arję „Szumią jodły“ z „Halki“ Moniuszki oraz zaśpiewaną po polsku krótką piosenkę. (P. Jerszow jest rosjaninem i polskiego języka nie zna). W równej mierze uznanie publiczności zyskały artystki opery Cesarskiej pani Markowiczowa i panna Gładkaja. Znany pianista, p. Lalewicz bardzo pięknie wykonał „Menuet“ Paderewskiego i „Mazurka“ Zarzyckiego. P. Butkiewicz, członek znanego kwartetu smyczkowego księcia Meklemburskiego, wykonał koncert solo na wiolonczeli. Wielkie powodzenie miał również p. J. Rydzewski, b. oficer gwardji, świeżo zaangażowany do opery Cesarskiej w Petersburgu. P. Rydzewski posiada dźwięczny i silny z nader sympatycznym brzmieniem głos barytonowy. Tryumfatorką wieczoru była organizatorka i uczestniczka p. Adelajda Bolska. Odśpiewane przez nią „Melodies polonaises“, oraz kilka piosenek nad program, wywołały gorące „brawa“. Wdzięczność należy się p. Edw. Kruszewskiemu za świetny akompanjament. Przy sprzedaży programów uprzejmie asystowały panie: W. Sędzikowska z córką, Z. Guttmanowa i Br. Borkowska. Główną zasługę w organizacji koncertu przyznać należy, prócz p. Bolskiej, jeszcze pani Henrykowej Święcickiej i p. K. Niedźwiedzkiemu. „Now. Wr.“ i inne pisma petersburskie zamieściły o koncercie bardzo pochlebne wzmianki.

= Echo z koncertu. Znany i ceniony pianista p. Marjan Dąbrowski wystąpił w sali Tow. kredytowego z własnym koncertem. Krytyk muzyczny „Now. Wrem.“ między innymi zaznacza, iż „młody laureat petersburskiego konserwatorium posiada znakomitą technikę, urozmaicone uderzenie i prawdziwe poczucie. Gorączkowanie się powoduje u niego czasami zbyt ni pośpiech, co odbija się na czynionem przez niego wrażeniu, posiada on jednak dane, żeby wszędzie zwrócić na siebie uwagę. Co do odtwarzania Chopina, możnaby się nie zgadzać z p. Dąbrowskim, ale polacy mają własne zapatrywanie na tego kompozytora“. Inni krytycy oddają naszemu rodakowi równie zaszczytne pochwały. Koncert miał wielkie powodzenie; p. Dąbrowskiemu ofiarowano wieniec.

= Z „Lutni“. W ubiegłą sobotę, d. 15 grudnia, na koncercie w „Lutni“ największe powodzenie miała panna M. Piekarska, która z werwą odśpiewała kilka mazurków Kratzera. Młody pianista p. S. Michniewicz świetnie wykonał sonatę Beethovena i fantazję Thalberga, i grał kilka rzeczy nad program. Partja wiolonczeli, przy wykonaniu utworów Proppera i Bacha przez jednego z lepszych uczniów prof. Wierzbilłowicza, p. M. Maculewicz, zyskała ogólne uznanie. W sobotę, d. 29 grudnia, ma się odbyć doroczny bal dziecienny, na którym, oprócz choinki, tańców i innych zabaw, młodociani

amatorzy odegrają „Niespodziankę“, komedijkę z tańcami i śpiewami Świderskiego. Wieczór zakończony będzie tańcami dla starszych.

= Z teatrów i widowisk. Pierwszy występ na scenie opery Cesarskiej w „Eug. Onieginie“ znakomitego tenora moskiewskiego Sobinowa, odbył się z wielkim powodzeniem. P. Sobinow prócz pięknego, o świeżem, niezwykle lirycznym brzmieniu głosu, odznacza się jeszcze grą wyrazistą. Opera włoska rozpoczyna przedstawienia w środę 26 b. m. „Afykanką“ Meyerbeera, z udziałem p. Salomei Kruszelnickiej, Marconiego, Pacciniego, Arimondiego i innych. We czwartek 27 zapowiedziano „Mignon“ A. Thomasa. W teatrze Aleksandryjskim wznowiono czteroktowa komedię A. Potiechina „Miszura“, we czwartek w tymże teatrze wystawiona zostanie jednoaktówka A. Amfiteatrowa p. t. „Virtus antiqua“. Trupa francuzka w teatrze Michajłowski wystawiła nową komedię P. Bertona, przerobioną z noweli Guy de Maupassanta „Yvette“, na benefis wybitnej artystki trupy p. Baretty. W teatrze Tow. literacko-artystycznego, odznaczony na konkursie tego Towarzystwa dramat Żarnowa p. t.: „Miliony w ogniu“, zrobił *fiasco*. W teatrze Nowym p. Jaworskiej, w niedzielę d. 23 b. m. grany będzie po raz pierwszy dramat Edmunda Rostanda „Księżniczka z za morza“ w przekładzie wierszowanym. Teatr p. Szabelskiej gotuje się do wystawienia historycznego dramatu Henryka Laubego „Miłość i korona“. Operetka wiedeńska ze słynną „trójką wiedeńską“, złożoną z p. Betty Stojan, Spielmana i Steinberga, zbierająca w teatrze „Aquarium“ laury i pieniądze, w niedzielę d. 23 b. m. kończy swoje występy. W sali zebrani szlacheckich w środę d. 26 b. m., za zezwoleniem Najwyższem, odbędzie się koncert dobroczynny przy współudziale wszystkich artystów teatrów rządowych. Z polaków wezmą udział artystki opery Cesarskiej pp. Adelajda Bolska i Marja Budkiewiczowa, oraz drugi dyrektor orkiestry operowej, p. Edward Kruszewski.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Bożek większości i jego kult. Zapowiedź rozwiązania parlamentu francuzkiego. Wypadki w Arles. Sprawa szkólna i federalizm szwajcarski. Zwycięstwo mniejszości. Układ chilijsko-argentyński. Filipiny. Nicaragua i Panama. Kolumbia i Wenezuela.]

Wśród bożków współczesnej ludzkości cywilizowanej, większość parlamentarna jest jedną z potęg najbardziej szanowanych. Ale najgorliwsi jej czciciele, skoro zawódzą ich oczekiwania, postępują z nią, jak dawni przodkowie ze swoimi fetyszami — druzgocą ją i łamią, tworząc sobie nowe, posłuszniejsze bóstwo. Tak poczyną sobie dziś z parlamentem francuzkim p. Waldeck - Rousseau. Gdy większość uchwałała jego wnioski przeciwzakonne — były one wyrazem «woli narodu», gdy zaś zaczyna, choćby w sposób najnieznaczniejszy, objawiać najmniejszą krnabrność — p. minister zmienia zdanie. I słusznie czyni, gdyż może się zdarzyć, że jakiś zręczny manewr pp. Méline albo Ribota wysadzi go z ministerjalnego fotelu, poczem zbliżające się wybory odbędą się pod rządami tych je-

go zaciekle przeciwników. Zegnaj wówczas, potulna większości, szczerą wyobrazicielko zwierzchniczej woli narodu!... Tego przecież dopuścić nie można. Więc skoro tylko Izba budżet uchwali, dekret prezydenta Rzeczypospolitej rozwiąże ją, i nad nowymi wyborami roztoczą opiekę skuteczną prefekci i podprefekci, obecnemu rządowi oddani całemi... swojemi posadami. I nowa większość będzie znowu dobrym, posłusznym fetyszem, któremu można cześć publiczną składać bez obawy kompromitacji. Tymczasem zapoczątkowany tak szczęśliwie przez rząd «kulturkampf» francuzki rośnie i rozwija się na całym obszarze kraju. Już nietylko w Paryżu i w większych ogniskach miejskich, ale po małych miasteczkach i wioskach stanęły przeciw sobie dwa stronnictwa wrogie, słycać o bójkach, zwadach, manifestacjach i zgromadzeniach burzliwych. Doskonały grunt do agitacji przedwyborczej. Oto na przykład w nadrodańskim mieście Arles, rada municypalna powzięła uchwałę zniesienia krzyżów, które wzniosła na ulicach i placach miejskich «przesadna» pobożność minionych wieków. Uchwałę trudno było wprowadzić w wykonanie, wywołałoby to bowiem oburzenie mieszkańców. Ale od czegoż rozum polityczny. Pewnej ciemnej nocy postępowcy miejscowi, zgromadziwszy się kupa, zabrali się energicznie do dzieła, krzyże powalili i potłukli, wrzuciwszy szczątki do Rodanu. Nazajutrz zdumieni mieszkańcy oczom własnym wierzyć nie chcieli, ale przekonawszy się o dokonanym fakcie, ruszyli ku rzece, i podniósłszy krzyżowe szczątki, złożyli je uroczysto w świątyniach miejscowych. Po drodze urządzono kocią muzykę radzie miejskiej, na co postępowcy odpowiedzieli demonstracją przed klubem wojskowym. Dziś patrole chodzą po ulicach i pilnują spokojności publicznej. A krzyżów niema już w Arles.

Inaczej dzieje się w Szwajcarii, chociaż większość parlamentu berneńskiego składa się z radykalistów i socjalistów tak samo, jak większość Izby francuzkiej. Ale Szwajcaria nie jest państwem centralistycznym, jak Francja, nie rządzi nią posłuszna skinieniom, z góry zależna od rządu centralnego biurokracja. Centralistów na wzór francuzki, czy jakkolwiek inny, niema wśród szwajcarów: wszyscy są federalistami, gorącymi zwolennikami samorządu kantonów. To poczucie samoistności kantonów, gmin i osób tak jest wielkie, tak głęboko w ciągu wieków w lud wpojone, że ustępować przed niem musi nawet... większość parlamentu związkowego. Według konstytucji szwajcarskiej

każde dziecko kraju ma prawo do wykształcenia, które powinno być obowiązujące i wystarczające. Ostatniemu warunkowi trudno zadośćuczynić w kantonach ubogich. Rząd związkowy przeto wystąpił z wnioskiem udzielenia szkołom tych kantonów zapomogi z kasy związkowej, z poddaniem ich pod względem finansowym kontroli rządu centralnego. Wywołało to burzę w kantonach interesowanych, których ludność zawrzała na samą myśl, że rząd związkowy mógłby się wnieść do spraw szkolnych kantonu. Większość parlamentu związkowego oświadczyła się za wnioskiem rządowym, ale wobec energicznej postawy mniejszości, przechyliła się ostatecznie do jej poglądów federalistycznych. Parlament uchwalił zatem jednomyślnie polecić rządowi związkowemu, ażeby zmienił wniosek pierwotny i wprowadził doń orzeczenia, zabezpieczające w zupełności samoistność kantonálną w sprawach szkolnych. Mniejszość zwyciężyła przeto może dzięki temu, że według konstytucji, posiada ona prawo odwołania się do całej ludności, której głosowanie rozstrzyga sporną kwestję ostatecznie. Niema wątpliwości, że wypadłoby to na korzyść zasady federalistycznej.

Pp. Yanez, minister chilijski i Portela, poseł Stanów Zjednoczonych Argentyny, podpisali w Santjago układ, odwołujący się do sądu rozjemczego W. Brytanji w sprawie, dotyczącej obszarów Patagonji, o które omal nie przyszło do krwi rozlewu. Układ przedstawia sprawę w świetle bardzo jasnym, podkreślając różnicę zapatrywań obu stron i usuwając wszelkie kwestje dodatkowe i uboczne, które ją komplikowały i wywoływały w obu krajach wzburzenie opinji publicznej. Jest zatem wszelka nadzieja, że do wojny nie przyjdzie. Całe to zajście ma jeszcze jedną stronę ciekawą. Oto dwie republiki amerykańskie, mające swoich przedstawicieli na kongresie panamerykańskim w Meksyku, odwołują się do rozjemstwa państwa europejskiego, do Londynu, nie zaś do Waszyngtonu. Świadczy to popierwsze, że W. Brytanja nie wszędzie straciła kredyt moralny, powtóre, że amerykanie południowi niezbyt ufają bezstronności Stanów Zjednoczonych.

Gabinet waszyngtoński ma zresztą kłopotów po uszy. Ci niedorzeczni filipińczycy ani myślą poddawać się dobrodziejstwu panowania amerykańskiego i, jak mówią raporty amerykańskich gubernatorów i generałów, są narodem «urodzonych zdrajców». Podobno w czasie świąt Bożego Narodzenia miała wybuchnąć rewolucja powszechna na Lu-

gonie i innych wyspach. Rodziny oficerów i urzędników amerykańskich zwożono na gwałt do Manilli, powstrzymano wszelki ruch na lądzie i na zatokach i cieśninach archipelagu—przedsięwzięto najenergiczniejsze środki zapobiegawcze. Ale ruch powstańczy wzmógł się, i walka przybrała cechy okrucieństwa i bezwzględności straszliwej.

W chwili, gdy senat waszyngtoński zaakceptował projekt kanału międzyoceanowego przez Nicaraguę, gdy zawarto z tem państwem układ co do nabycia gruntów i co do neutralizacji przyszłej drogi wodnej, sprawa przybrała nowy obrót. Oto senator Hanna, owa «szara Eminencja» za czasów Mac-Kinleya, cieszący się i dziś wielkim mirem w świecie kapitalistów, miał oświadczyć, że gdyby dziś jeszcze zarząd przedsiębiorstwa kanału panamskiego wystąpił z rozsądną ofertą, Stany Zjednoczone przyjęłyby ją i zbudowały ostatecznie kanał przez Panamę, tembardziej, że w Nicaragui powtarzają się często trzęsienia ziemi. Uciechę na wieść o tem oświadczeniu panamistów paryzkich ochłodziła nieco uwaga, że senator Hanna popiera właściwie interesy kompanji kolejowych i transportowych amerykańskich, nie zaś ten lub inny projekt kanału, i że chodzi mu tylko o to, ażeby kanału jaknajdłużej nie było.

Venezuela i Kolumbja nie toczą z sobą zapowiadanej wojny, ponieważ każda ma wojnę u siebie w domu. W pierwszej z tych republik zachowawcy, w drugiej postępowcy urządzili powstania zbrojne. Krew leje się potrosze, wodzowie oddziałów mianują siebie generałami, zdobywają miasta, rabują kasy rządowe, do których wypadkowo zablakały się ubogie grosze, i pełniejsze kasy prywatne — i temu wszystkiemu przyglądają się z całym spokojem i powagą kapitanowie statków wojennych obcych, przyjmujący zaprosiny generałów rządowych i powstańczych na uroczystości podnoszenia i spuszczenia flag na gmachach publicznych. Gniewa się tylko rząd niemiecki, bowiem nietylko wstrzymano ruch na kolei przez konsorcjum niemieckie w Venezueli zbudowanej, ale rząd prezydenta Castro skonfiskował dobra jednego z generałów powstańczych, dzierżawione przez jakiegoś Niemca. Stany Zjednoczone zapewniają, że nie będą miały przeciwko skarceniu Venezueli przez Niemcy, ale w Berlinie słuchają tych zapewnień z pewnem powątpiewaniem i niebardzo szykują się do wyprawy na Venezuelę, bo wynikać ztąd mogą wielkie przykrości pomimo zapowiedzi jednego z autorów szowinistycznych broszur pruskich o zwycięztwach

na morzu i lądzie nad Ameryką. Prusy były zawsze ostrożne.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Anglja. W piśmie „National Review“ pomieszczony został artykuł dyplomaty rosyjskiego, oświadczający się za porozumieniem Anglii z Rosją. Zdaniem autora, główną przeszkodą dojścia do tego porozumienia była nieusprawiedliwiona podejrzliwość Anglii względem dyplomacji rosyjskiej i bezzasadne obawy co do zamiarów Rosji względem Indji. Obecnie potrzeba dla pożytku obu stron dążyć drogami wzajemnej ufności i pomocy, co jest w gruncie rzeczy łatwe, gdyż nikt w Rosji nie myśli na serio o wtargnięciu do Indji.

Belgia. Senat uchwalił ustawę o zamknięciu wszystkich domów gry, nie wyłączając Ostendy i Spaa.

Ameryka. Z Meksyku donoszą, że kongres wszechamerykański uchwalił przystąpienie do postanowień konferencji pokoju w Haadze. Oprócz tego niektóre państwa południowo-amerykańskie, jak Brazylja, Argentyna i t. p., postanowiły zawrzeć pomiędzy sobą kartele, obowiązujące je do oddawania zatargów pod rozpoznanie sądu rozjemczego.

Chiny. W okolicach m. Ningjafu zamordowano jednego misjonarza francuzkiego i wielu chińczyków-katolików. Nowe te zabójstwa przypisują ks. Tuanowi i jen. Fung-Fu-Sian, którzy znajdują się w tej miejscowości.

Transwaal. Boerzy odnieśli nad Anglikami kilka zwycięstw, z których jedno bardzo poważne. Pod Tweefonteinem oddział angielski rozłożył się obozem na stoku wyniosłej góry. Boerowie wdarli się w nocy na urwiska i sprawili wielkie spustoszenie wśród śpiących Anglików, którzy stracili przeszło stu ludzi, żołnierzy i oficerów, zabitych i rannych; wielu też dostało się do niewoli. Jeńcy niebawem zostali wypuszczeni na wolność.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Z powodu zamieszczonej w N-rze 48 „Kraju“ (w Kronice kościelnej) wiadomości z „Now. Reformy“ o wizycie konsula niemieckiego we Lwowie, bar. Spesshardta u ks. Gnatowskiego — odbieramy od ks. prałata następujące pismo:

„Nie zwracałem dotąd uwagi na złośliwe plotki dziennikarskie o rzekomem zajściu z powodu bytności u mnie barona Spesshardta — i nie byłbym na plotki te odpowiadał, gdyby nie były przekroczyły granicy Galicji, gdzie ich bezpodstawność łatwo stwierdzić mogą naoczni świadkowie. Ponieważ jednak znalazły dostęp nawet do „Kraju“, czuję się w obowiązku — prawdę wyświecić.

Nie myślę oczywiście tłumaczyć się przed nikim z powodów, dla których tę lub inną osobę przyjmuję w moim domu, zwłaszcza gdy chodzi o kogoś, przyjmowanego we Lwowie przez wszystkich. Nie sądzę wogóle, aby tego rodzaju sprawy należały do kompetencji prasy, i wiem zresztą dobrze, że nikt nie byłby zwrócił uwagi na drobny faktik, gdyby osobista zła wola nie miała w tem swego interesu, aby faktik ten, przeinaczony i wyśrubowany odpowiednio, w świat puścić. Ponieważ jednak fałszom godzi się zawsze zaprzeczyć, stwierdzam z całą stanowczością, że ani jedna z zaproszonych osób z powodu obecności p. Spesshardta nie odmówiła zaproszenia, ani jedna też wogóle nie usunęła się wcześniej i ca-

ła anegdotka jest wobec tego od początku do końca — zmyślona.

Ks. Jan Gnatowski.

Zakopane, 23 grudnia 1901 r.

OD REDAKCJI.

W. W. R. w K. Artykuł Straszewicza p. t.: „Zagłoba“ drukowany był w „Kraju“ w skróceniu (całość ukaże się w Miesięczniku „Kurj. Polskiego“). W części tej rozprawy, którą zamieściliśmy, autor rozbiera charakter i wpływ Zagłoby, jako działacza społecznego i narodowego. W dalszym ciągu swej pracy L. Straszewicz przyznaje Zagłobie „dobre serce“ i zdolność przywiązywania się do ludzi.

SPROSTOWANIE.

W № 50 „Kraju“ w Czytelni w wierszu Wincentego Kosiakiewicza, p. t.: „Czasem miłość jest...“ zamieszczono na końcu, skutkiem omyłki przy łamaniu kolumny, siedm wierszy, należących do innego wiersza tegoż poety, p. t.: „Pożegnanie“. Wiersz „Czasem miłość jest...“ kończy się na słowach: „Która życie pożera, a śmierci nie daje“. By naprawić tę, równie dla poety, jak dla nas, nader przykrą omyłkę, damy w jednym z najbliższych Numerów wiersz ten, w poprawnym brzmieniu, powtórnie.

SKOROWIDZ ADRESÓW.

DR. JAN PILTZ, specjal. od chorób nerwowych, osiadł w Warszawie; przyjmuje od godziny 9 — 10 rano i od 4 — 6 po poł. Piękną 14.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Oficjalny organ Watykanu „Osservatore Romano“ ogłosił napisaną z rozkazu Papieża Leona XIII odezwę do publicystów katolickich, w której wskazanem jest, że niektórzy dziennikarze katolicy, w zapale politycznym, przekraczają granicę przyzwoitości i pozwalają sobie używać pod adresem swoich kolegów-przeciwników łączących i przykrych wyrazów. Tego rodzaju sposoby walki nie tylko nie pomagają bronionej sprawie, lecz przeciwnie — wyrządzają jej niezmierną szkodę. Dlatego też dziennikarze katolicy, rządząc się zasadą posłuszeństwa względem Papieża, winni porzucić tę metodę i trzymać się wskazówek, wypowiedzianych przez Papieża w niedawnym „brewe“ pod adresem katolickiego kongresu w Tarencie.

* W miasteczku Brańsk (gub. grodzieńska) zaszedł fakt przywłaszczenia sobie stanu kapłańskiego przez osobę niepowołaną. Do staruszka proboszcza — jak donosi „Gaz. Polska“ — przybył młody człowiek w sukni kapłańskiej, ozdobionej znakiem akademickim i przedstawił się, jako magister teologii z Petersburga, Zygmunt Niemyski. Pokazał nawet papiery, których zresztą ufny staruszek-proboszcz nie przejrzał. Samozwaniec odprawiał msze, mówił kazania, spowiadał i komunikował, wyręczając proboszcza. Ale gdy przejeżdżał przez Brańsk dziekan z Bielska, wziął „kapłana“ na egzamin. Okazało się, że był on uczniem gimnazjum w Libawie i w Petersburgu, ale nauk nie skończył; skłamał przed ojcem, że wstąpił do seminarjum i brnął dalej w kłamstwo, zwłaszcza że od księdza-kuchyna nauczył się praktyk religijnych. Obecnie fałszywy kapłan siedzi w więzieniu śledczym; istnieje przypuszczenie, że jest on niespełna poczytalny.

* Znacomity dramaturg angielski Shakespeare był katolikiem. Stwierdza to wia-

rogodny dokument, a mianowicie odnaleziony przez barceloński dziennik „Diario“ testament dramaturga, zaczynający się od słów: „W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ja, Wilhelm Shakespeare, niegodny wyznawca św. religii apostołskiej rzymskiej“. Historyk francuzki Guizot przed laty kilkadziesiątu twierdził, że Szekspir należał do Kościoła katolickiego. Obecnie wątpliwości zostały stanowczo usunięte.

Prawo i sądy.

** Projekt nowego kodeksu karnego został obecnie wniesiony do Rady państwa dla ostatecznego rozpoznania. W tym celu z Najwyższego rozkazu w Radzie państwa utworzono specjalny komitet, pod przewodnictwem rz. r. t. hr. Pahleny, z prezesów i członków wszystkich departamentów Rady, członków Rady Rosinga i von-Derwiza, ministrów, sekretarza państwa i przewodniczącego w karnym departamencie Senatu, senatora Tagancewa. Oprócz tego prezesowi komitetu przyznano prawo wzywać na posiedzenia członków b. komisji redakcyjnej, która ten projekt opracowywała, oraz inne osoby, znane ze swej wiedzy i doświadczenia. Opinie komitetu będą rozpatrywane na ogólnych zgromadzeniach Rady państwa. W ten więc sposób olbrzymia praca nad reformą ustawodawstwa karnego, zainicjowana jeszcze w r. 1879, dobiega obecnie końca.

** Przed sądem przysięgłych w Petersburgu odbyły się w tych dniach rozprawy przeciw kupcom witebskim: Hercykowi Rawiczowi i Morduchowi Gurewiczowi, oskarżonym o fałszerstwo i oszustwo; trzeci współwinny, Chaim Łurje, zmarł. Łurje i Rawicz byli współnikami przedsiębiorcami robot budowlanych przy budowie koszar dla artylerji w Witebsku, Gurewicz zaś ich pełnomocnikiem. Otóż umyślili oni obliczać się z dostawcami za pomocą weksli, wystawianych przez Gurewicza na imię patronów, z fałszywymi indosamentami tych ostatnich. Gdy weksle przedstawiono do sądu. Łurje i Rawicz oświadczyli, że podpis ich sfalszowano. Wdrożono śledztwo, lecz niebawem skarżący zajęli miejsce oskarżonych, gdyż wykryto, że Gurewicz czynił to za ich wiedzą i dawał im sprawozdania o czynnościach swoich z wekslami fałszywymi. Sprawa ta, powstała w r. 1895, w celu zabezpieczenia bezstronności sądu, została przeniesiona z Witebska do Pskowa, gdzie przysięgli uznali winę wszystkich oskarżonych i sąd skazał ich na deportację do Syberji. Wyrok ten był skasowany przez Senat, który polecił rozpoznać tę sprawę sądowi w Smoleńsku, następnie jednak za miejsce słuchania sprawy obrano Petersburg. Przysięgli tutejsi poszli za przykładem kolegów swoich ze Pskowa, uznając winę Rawicza i Gurewicza, którzy zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw szczególnych i oddanie do więzienia poprawczego.

** W gub. besarabskiej mają moc prawną dotąd niektóre przepisy z kodeksów Armenopuła i Donicza; między innymi dzieci nieprawego łoża mają tam prawo do spadku po ojcu narówni z prawymi potomkami. Opierając się na tem, Kondracka, w imieniu dzieci, wytoczyła przed sądem w Kiszyniowie sprawę o spadek po obywatelu z gub. besarabskiej, Wincentym Starzyńskim, twierdząc, że Starzyński żył z nią, jak z żoną, przeszło 20 lat i zawsze uznawał jej dzieci za swoje. Sąd okręgowy i Izba sądowa oddaliły powództwo, Senat jednak skasował te wyroki, polecając sprawę do rozpoznania kijowskiej Izby sądowej. Po przesłuchaniu świadków, którzy stwierdzili słusność dowodów Kondrackiej, Izba sądowa kijowska uznała prawa dzieci Kondrackiej do spadku po Skarzyńskim. Jest to, jak donoszą pisma, pierwszy wypadek zastosowania tych ustaw i prawdopodobnie posłuży za precedens do wytoczenia spraw analogicznych.

** Sprawa o t. zw. „staniszewską daczę archijerejską“ pod Zytomierzem została rozstrzygnięta w kijowskiej Izbie są-

dowej na korzyść powodów, p. Henryka Steckiego i księżnej Jadwigi Jabłonowskiej. Izba sądowa przyznała im prawo własności do tych gruntów. Żytomierski zarząd archierejski oddał już to terytorjum właścicielom.

** Sędzia śledczy m. Warszawy p. Wiktor Mauersberger został uwolniony od swych obowiązków zaliczeniem do ministerstwa. P. Mauersberger zajmował posadę sędziego śledczego od r. 1876 i dał się poznać z wielkiej zdolności i sumienności; zabierał głos niejednokrotnie na szpaltach „Gazety Sądowej“, napisał też rozprawę o samobójstwie. Niepospolita wiedza, zalety charakteru, zjednały mu wysokie poważanie w szerokich kołach.

Szkoły i młodzież.

* Ks. Meszczerski w „Grażdaninie“ zwraca uwagę na szkodliwe wieści o sprawach szkolnych i pisze: „Puszczono w obieg fałszywą pogłoskę, że w łonie rządu wytworzyły się dwa prądy: jeden jen. Wannowskiego i jego blizkich, którzy chcą rzekomo zadowolić wszystkie żądania studentów, a drugi—który nietylko nie godzi się z kierunkiem jen. Wannowskiego, ale chce mu przeciwdziałać i przeszkadzać jego pożądaną działalność na korzyść studentów. Nazwę ten fałsz nie-rosyjskim, gdyż niezmiernie pachnie od niego chytrycią jezuitką. Pod pióro nasuwa się jeden konkretny przykład tego fałszu: puszczonego w obieg kwestję żydowską z następującymi komentarzami: generał Wannowski nie życzy sobie uciążliwego położenia żydów w szkole rosyjskiej, ale inne stronnictwo chce tego—tymczasem w istocie rzeczy nie ma nawet mowy o antyżydowskim nastroju w rządzie... Ale to—drobnośka; główne zło tego wstrętne fałszu, puszczonego w obieg, polega na tego rodzaju gawędach: generał Wannowski, napotykając przeciwdziałanie w pewnej części rządu, powie: „Nie mogę zrobić tego, co chcę, przeszkadzają mi, muszę się usunąć“. Nikczemność tego fałszu niewątpliwa, gdyż jen. Wannowski jest nietylko samodzielnym gospodarzem w sprawach szkolnych, ale niema w rządzie ani jednego człowieka, który nie byłby gotów we wszystkim dopomagać mu w spełnieniu woli Panującego i dla dobra studentów“.

** Pisząc o dążeniu młodzieży rosyjskiej wyłącznie do służby rządowej, p. Skalkowski w „Now. Wr.“ rzuca taką uwagę: Wielu ludzi u nas nie może sobie wyobrazić życia bez służby skarbowej i pensji od państwa. Gdy mówić poczęto o uwolnieniu pewnej ilości nauczycieli języków starożytnych, podniosły się zaraz głosy, że ludzie ci bez wynajmu przez państwo umrą z głodu. I oto „Piet. Wied.“ poważnie rzuciły myśl, aby dano im miejsce przy Izbie miar i wag, w obserwatoriach meteorologicznych, lub w magazynach sprzedaży spirytusu. I to po Arystofanesie i Cynceronie! Ale czemuż nie uczynić uwolnionych nauczycieli weterynarzami i akuszerami? Wszakże niedawno profesor języka rosyjskiego, Dawydow, celem zachowania prawa do pensji, miał na rozkaz władzy lekcje akuszerji, a sprawnik, na konkursie dla otrzymania dodatkowej pensji, spełniał funkcje lekarza powiatowego. Autor tych uwag zapewne przesadza.

* Cesarzsko-królewska szkoła politechniczna we Lwowie ogłasza konkurs, z terminem wnoszenia podań do 25 stycznia 1902 r. na obsadzenie zwyczajnej katedry budownictwa wodnego, z płacą w kwocie 6,400 koron, dodatkiem aktywalnym 960 kor. i czterema dodatkami pięcioletnimi po 800 kor. Podania należy wystosować do ministerstwa oświaty w Wiedniu, a przelać do rektoratu szkoły wraz z dokumentami i dowodem dokładnej znajomości języka polskiego.

Ruch kobiecy.

✓ Żeńskie kursy pedagogiczne, istniejące w Petersburgu — według doniesienia

„Birż. Wied.“—mają być przekształcone na wyższy zakład naukowy, z zachowaniem dotychczasowych dwóch wydziałów: filologicznego i matematycznego. Słuchaczki, które otrzymają patent, będą mogły wykładać we wszystkich klasach gimnazjów żeńskich.

✓ Wyższe kursy żeńskie w Petersburgu w r. b. liczyły 663 słuchaczek zwyczajnych i 25 wolnych na wydziale historyczno-filologicznym, zaś 310 słuchaczek zwyczajnych i 5 wolnych na wydziale fizyko-matematycznym—razem 993 osób. W tej liczbie było 867 prawosławnych, 66 — innych wyznań chrześcijańskich, żydówek—31, karaimka—1; panien—922, mężatek—39, wdowa—1. Przeważna większość słuchaczek córki szlachty i urzędników — 588, stanu miejskiego było—161, córek obywateli honorowych—53, córek adwokatów — 10, córek uczonych—42, żon studentów — 14; finlandek—2, obcych poddańców—28. Kobiety rosyjskie garną się tak chętnie na kursy, że połowie kandydatek musiano odmówić przyjęcia dla braku miejsca.

✓ Ministerstwo rolnictwa — według doniesienia „Piet. Wied.“ — zezwoliło już teraz, aby do szkół rolniczych w pewnych razach przyjmowano kobiety w charakterze praktykantek i bez prawa otrzymywania patentów z ukończenia tych zakładów naukowych.

✓ Nauczycielką języka francuzkiego w progimnazjum męzkim w Sandomierzu mianowana została p. Komorowska. Od początku r. b. w gimnazjum męzkim w Lublinie wykłada język francuzki p. E. Sacharowa. Obie ukończyły kurs języków nowożytnych w pierwszym gimnazjum żeńskim w Warszawie, i one to pierwsze zajęły posady nauczycielek w gimnazjach męzkich. Powołano także nauczycielki do wykładów języka francuzkiego w szkole realnej warszawskiej.

✓ Ministerstwo oświaty w Niemczech zawiadomiło, że dyplomy dojrzałości, wydawane przez rosyjskie gimnazja żeńskie, nie wystarczają do wstąpienia w poczet słuchaczek uniwersytetu lipskiego, oraz że od przepisu tego nie będą czynione żadne wyjątki.

Różne.

✓ Wśród pism francuzkich znalazło się jedno, które pochwała ohydny wyrok wrzesiński. Ten jeden jedyny wyjątek—to dziennik „La Fronde“, który jest pismem wyłącznie kobiecim, bo w całym personelu redakcji, administracji i drukarni niema ani jednego mężczyzny. Ten dziennik jest jednak agentem najzaciętszego hakatyzmu pruskiego w Paryżu. Oto ustęp: „Demonstracje w Galicji świadczą tylko o niższej kulturze. Polacy zaczynają pozować na naród prześladowany; należy demaskować te nikczemne intrygi (!). Trzeba uznać, że w Prusach wschodnich konieczny jest rząd sprawiedliwy, ale energiczny, żeby ludność polską ustrzedz od wpływu agitatorów i dowiedzieć, że znajdzie ona ratunek polityczny jedynie w szczerem przyjęciu władztwa niemieckiego“. A więc sprawa wrzesińska, wszczęta przez matki i bite dzieci, nie znalazła echa tylko w redakcji kobiet, choćby najbardziej „emancypowanych!“ — woła „Czas“. Godną siebie towarzyszkę „La Fronde“ znalazła nad Nową. Jest to brukowa „Pietierb. Gazieta“, która niemal jedyna wśród prasy rosyjskiej występuje w obronie hakatystów i nazywa sprawę wrzesińską „jasnie wielmożnym wrzaskiem“, przemilczając, że chodzi o ubogie matki i dzieci, krzywdzone przez pruskich sędziów i nauczycieli.

✓ Policja lwowska niekiedy objawia turecką domyślność. We Lwowie zatrzymał się w przejeździe anglik Wiliam Hamilton, który jako werkmistrz, udawał się do Baku. Umiejąc tylko po angielsku, nie mógł się z nikim rozmówić, jeździł więc kilka godzin tam i napowrót tramwajem. Wreszcie konduktor oddał go w ręce policjanta, który zaprowadził na inspekcję po-

licyjną, a tu, bez żadnego badania sprawy, odebrano mu kuferek, pieniądze i jako warjata odesłano do Kulparkowa, gdzie przesiedział od 3 grudnia do dziś dnia. Dopiero przejeżdżający przez Lwów jeden z zagranicznych monterów uwolnił go z niewoli galicyjskiej.

✓ Od lat dwóch zdarza się we Francji znacznie mniej rozwodów, co stwierdza p. Emil Faguet w „Revue Bleue“, który przytacza dwie przyczyny, wyjaśniające, zdaniem jego, ów objaw. Popierwsze rozwód, jako wszystko, co ludzkie, podlega modzie. Drugą przyczyną krachu rozwodowego jest, zdaniem Fagueta fakt, iż nabrano przeświadczenia, że ten radykalny środek zmiany losu na niewiele się przyda. „Rozwód nie nie wart—twierdzi on—bo nigdy prawie nieszczęście małżeńskie nie jest winą jednej strony. Nieszczęście nasze jest zawsze w wysokim stopniu osobiste, zależy od naszego charakteru, który jest albo za słaby, albo zanadto gwałtowny. Należałoby rozwodzić się nie z żoną, czy mężem, lecz z samym sobą. Jedynym środkiem na zmianę sytuacji jest wytrwanie w niej. Przyzwyczajenie jest niezawodnym panaceum, a szczęście ludzkie jest nieszczęściem, do którego udało nam się przyzwyczaić“.

✓ W Bazylei 26 grudnia otwarto piąty kongres sjonistów. W liczbie delegatów kongresu—według „Nowosti“—znajduje się więcej ludzi, posiadających stopnie naukowe, niż w angielskim parlamencie. Delegaci na kongres wybierają się z różnych miejsc, ze Stokholmu, Londynu, Argentyny, Anatolji, Turcji i t. d. W ciągu kilku lat ruch sjonistyczny ogarnął żydów w Anglii, Rosji, Rumunji, Austrii, w Niemczech, Francji, Włoszech, Holandji, Belgji i Szwajcarii. Biorą w nim udział i ci, co wrócili z Palestyny. Propaganda sjonistów zdołała wskrzesić starożytny język hebrajski, wytwarzając w tej dawno zamarłej mowie całą literaturę, a nawet prasę.

✓ Pisma rosyjskie podają szczegóły o wielkim pożarze, który wybuchł w Moskwie, w domu „Petersburskiego Tow. ubezpieczeń na placu Teatralnym. Ogień ukazał się na trzecim piętrze w hotelu „Metropol“, i przez rury wentylacyjne przedostał się na wszystkie piętra, zamieniając po drodze wszystko w popiół i węgiel. W ratunku wzięły udział wszystkie oddziały straży. Wielu strażaków ucierpiało poważnie. Pomimo bohaterских wysiłków, gmachu nie zdołano ocalić. Budynki zaasekurowane są w „Pet. Tow. ubez.“ na przeszło 3 milj. rb. i reasekurowane w tow. zagranicznych. Ruchomości asekurowane są w Tow. „Nadzieja“ w sumie 200 tys. rb.

✓ Szeregami zestawień matematycznych A. Press dowodzi w „Strach. Obozr.“, że suma szkód od pożarów osiemkroć przewyższa ilość ich, wynagradzaną przez wszystkie towarzystwa akcyjne ubezpieczeń. Wobec tego wartość majątku, który spłonął w całym kraju w roku 1900, wyniesie około $50 \times 8 = 400$ milj. rubli! Jeżeli zwążyć olbrzymiość tej cyfry, to jakże drobnymi okażą się wszystkie dotychczasowe środki walki z pożarami!

Sport.

✓ Moskiewski zarząd miejski i kupiectwo energicznie wystąpili przeciw totalizatorowi, czyniąc starania o zupełne jego zniesienie. Wobec tego sprawa gry totalizatorowej, roztrząsana już parę lat temu, ponownie weszła na porządek dzienny i rozpatrywaną być ma w styczniu przez osobną komisję przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pod osobistym przewodnictwem p. ministra.

✓ Zarobki słynniejszych cyklistów w ubiegłym sezonie wynoszą: Taylor 56 tysięcy franków, Mac Farland 32 tys. fr., Ellegaard i Arend po 31 tys. fr., Cramer 21½ tys. fr., Jacquelin 18 tys. fr. (w roku 1896—77 tys. fr.) i t. d.

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

Nr. 1045. (W. P. Win. w W.). W ustawie budowl. (t. XII Sw. zak.) niema zakazu urządzania w kamienicach w miastach schodów drewnianych; istnieje tylko zakaz urządzania dokoła kamienic drewnianych przybudówek do schodów i galerij (art. 354). Jeżeli dolne piętro jest murowane, a góra drewniana, to schody w dolnej części muszą być z materiału niepalnego (art. 365). Na mocy okólnika min. spr. wewn. z d. 7 maja r. 1883, rady miejskie mogą wydawać postanowienia obowiązujące, zakazujące budowania drewnianych schodów w domach murowanych, i gdzie takie postanowienie zapadło, to oczywiście policja może pociągać do odpowiedzialności winnych przekroczenia tego zakazu i żądać odpowiedniego przerobienia domu.

Nr. 1046. (W. J. Bak. w M.). Związek międzynarodowy kryminalistów, jest to stowarzyszenie naukowe, zainicjowane w roku 1888 przez słynnego prof. uniwersytetu berlińskiego Fr. von Liszta i belgijskiego uczonego Prins'a, a mające na celu badanie kwestyj karnych nie tylko z punktu widzenia prawnego, ale i społecznego oraz antropologicznego. Związek dzieli się na grupy: niemiecką, francuską, rosyjską i t. d., pracujące samodzielnie, periodycznie zaś odbywają się zjazdy całego związku. Grupa rosyjska zorganizowała się w r. 1897 pod przewodnictwem prof. uniw. petersburskiego Iw. Fojnickiego; wpis roczny wynosi rb. 5. W roku przyszłym 1902 ma się odbyć zjazd międzynarodowy związku w Petersburgu w dniu 6 (19) września. Nad przygotowawczymi pracami do zjazdu obra-duje obecnie specjalna komisja pod przewodnictwem senatora Fojnickiego. Na porządku dziennym postawione są kwestje: 1) o znaczeniu pierwiastków psychicznych zbrodni i stosunku ich do skutków materialnych; i 2) o reformach pożądanych w śledztwie pierwiastkowym i oddaniu pod sąd w celu zabezpieczenia wolności osobistej i wykrycia prawdy. Oprócz tego mają być przedstawione referaty w sprawie postępowania sumarycznego dla drobnych przekroczeń, o deportacji, o handlu kobietami (*traite des blanches*), o patronatach i o skazaniu warunkowym. Z uczonych europejskich zapowiedzieli już swój przyjazd na zjazd: z Francji senator Béranger, prof. Garraud, Tarde, słynny sędzia śledczy Poitevin, Rivière, z Niemiec v. Liszt, Seyferth i inni.

Nr. 1039. (W. Ed. Poz. w K.). Obowiązki t. zw. „pełnomocników w sprawach rolnictwa“ określone są przez instrukcję z d. 31 lipca 1899 r. Są to wykonawcze organy ministerstwa rolnictwa w gubernii w sprawach dotyczących rolnictwa, oraz agencji tegoż ministerstwa w pracach, wykonywanych wspólnymi siłami rządu i urzędów lokalnych oraz osób prywatnych; obowiązani są też dawać gospodarzom prywatnym wszelkie wskazówki i informacje dla podniesienia stanu gospodarstwa. Muszą więc badać stan gospodarki rolnej w gubernii, w tym celu zwiędzać majątki obywatelskie i gospodarstwa włościańskie, fermy i inne wzorowe zakłady ministerstwa, dbać, aby te stosowały się do warunków miejscowych i t. d. Posady te są przeważnie nieetatowe, wynagrodzenie wynosi od 1.200 do 3 tys. rb.; kandydaci powinni się zgłaszać do departamentu rolnictwa w Petersburgu, wykazując swoje kwalifikacje naukowe i praktyczne (dokumentów nie należy dołączać). Etatowe posady gubernialnych agronomów utworzono tylko w niektórych, przeważnie odległych miejscowościach. Ograniczeń pod względem wyznania niema.

DONIESIENIA.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołączoną jest Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Antoniego Szczygielskiego: «Apoteoza Sztuki».

SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam wycinków z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towarzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których omawiane są stosunki polskorosyjskie i wogóle kwestje, z życiem polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paru set piśmiech prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju».

Echo Muzyczne, teatralne i artystyczne

wychodzić będzie w roku przyszłym na warunkach dotychczasowych, z poważnym baczniem na potrzeby rozwojowe, jakim ulega sztuka nasza, w ostatniej dobie na szersze wprowadzona tory.

Postęp jej notować, objawów jej być odbiciem, równoległe momenty rozwojowe zagranicą mieć zawsze w pamięci — oto zadanie, któremu «ECHO» i nadal będzie usiłowało służyć.

Niema ani jednego objawu, godnego zaznaczenia z obszernej dziedziny sztuki, tonów, słowa i barwy, aby w mniejszych lub większych ramach nie znalazł on oświetlenia na szpalcach pisma specjalnego, które o własnych siłach, bez zewnętrznego poparcia, rozpoczyna 19-ty rok swego istnienia.

Wspiera je tylko rozszerzające się grono czytelników, składających się na środki do wydawania kosztownego czasopisma i coraz szersze koło współpracowników, w którym nie brak prawie żadnego nazwiska zasłużonego sztuce i piśmiennictwu. Odnosi się to zarówno do części tekstowej, do krytyki, rozpraw i korespondencji, jak i do nutowego dodatku, umieszczającego, obok godnych przedruku utworów zagranicznych, przeważną część dzieł polskich, przedstawiających twórczość rodzimą. Dodatek nutowy «ECHA» przedstawia wartość sprzedaży dwakroć większą od prenumeraty.

Abonenci całorocznymi, wnoszący bezpośrednio w biurze redakcji (ul. Moniuszki 5), lub w administracji (knięgarni Sennewalda), całoroczną prenumeratę z góry, otrzymują jedno z dwóch niżej wymienionych:

Premiów bezpłatnych:

1) Pięć tomów Henryka Sienkiewicza pism, nieobjętych wydaniem zbiorowym.

Tom I. Życiorys pióra Stefana Demby. Portret Henryka Sienkiewicza z lat młodych w heliografurze. — Rozprawa o Sępie Szarzyńskim. — Rozprawa o Kasprze Miaskowskim.

Tom II. Na marne.

Tom III. Humoreski z Teki Worszyłły. I. Nikt nie jest prorokiem między swymi. — II. Dwie drogi.

Tom IV. Selim Mirza. — Czy ci najmilszy? — Sabalowa bajka.

Tom V. Naturalizm w powieści. — O powieści historycznej. — Obszerna bibliografia dzieł Sienkiewicza.

UWAGA. Redakcja, nabywszy pewną ilość egzemplarzy dzieł Sienkiewicza, prosi o rychłe zamawianie ich przy prenumeracie, aby zapas ten nie uległ wyczerpaniu. Tomy II, III i IV są już wydrukowane, tom I i V znajdują się pod prasą i wyjdą w połowie stycznia r. b.

2) Wybór nut za 3 ruble.

P. p. abonenci roczni zechcą wybierać z katalogów wydań warszawskich, moskiewskich, ruskich lub petersburskich nut za cenę rb. 3, i podać je w liście zamawiając prenumeratę. Nuty te będą wy-

syłane w przeciągu dwóch tygodni. W razie braku katalogów, redakcja wysyła je na żądanie.

Prenumerata wynosi: kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, zaś z przesyłką pocztową: kwartalnie rb. 2 k. 50, rocznie rb. 10.

Wydawnictwa Hipolita Wawelberga.

Nauka rysunków. Edward Waurykiewicz. Wskazówki praktyczne wykonywania rysunków technicznych. Str. 100, IV. rys. 29 i 9 tablic chromolit. Cena w opr. k. 75.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lieckfeld. Przekład z niem. pod red. inż. E. Schoenfelda, z dod. opisu budowy motorów. Str. 11, 86, rys. 33. Cena w opr. kop. 65.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295. VIII, rys. 146. Cena w opr. rb. 1 k. 20.

Samoprząsnica (Selfactor). St. Jakubowicz, inżynier. Studium teor.-prakt. Str. IX, 86, rys. 35. Cena w opr. k. 85.

Zasady tkactwa. Józef Jabłkowski, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu włanianego. Str. 126, rys. 75 oraz 16 tablic kolorow. Cena w opr. rb. 1 k. 40.

Zarys przedzenia wetny czasankowej. Stanisław Jakubowicz, inż. Str. III, 79, fig. 21. Cena w opr. kop. 40.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przeszychowski, inż. chem. Str. II, 28. Cena k. 15.

Sprzedaj we wszystkich księgarniach. Skład Główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie, Krak.-Przedmieście № 15.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERDYNANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach: Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą, wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

SIESTRORIECKI KURORT.

Instytut fizycznych metod leczenia. Duży basen do pływania.

Kompletny pensjonat. Są wolne pokoje. Ceny niższe.

W Kursatu: w Soboty, Niedziele i codziennie podczas świąt kapela wojskowa.

W Święta Bożego Narodzenia będzie: chojuka, tańce i muzykalno-wokalne wieczory. Wejście bezpłatne.

Ślizgawka, «ski» i t. p.

Pociągi: od Nowej Dierewni do Kurortu od godz. 7 rano, co 2 godziny.

Szczegóły w Zarządzie (Basesnaja 2), i w Kantorze Kurortu.

Dla nerwowo chorych dom zdrowia

D-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela 6, w osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwiutnem utrzymaniem od 4-7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz. (1106)

Z powodu reorganizacji

Stada koni krwi arabskiej

W REGOWIE,

jest okazynie tania do sprzedania 18 klaczy stadnych (7 zrebnych) i użytkowych, 5 wałachów i 1 ogier reproduktor z Uzińskiej stadniny hr. Kaawerego Braniczkiego. Ceny od 100 do 400 rubli za konia. Wykazy szczegółowe na żądanie. Adresować należy: Regów, przez Iwanograd — lub S. Plewiński w Warszawie, Smolna 28. (1126)

Polka-katoliczka, która w r. z. ukończyła jedno z gimnazjów w Kraju zachodnim, pragnie otrzymać lekcje. Oprócz przedmiotów gimnazjalnych, może udzielać początków muzyki i języka francuzkiego. Oferty prosi składać w Redakcji „Kraju“ pod lit. Z. J.

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

S. p. hr. Pelagja - Marja Belina-Brzozowska.

Śmierć—to niezmordowany żniwiarz, pod którego ostrą kosą padają ludzie, mniejszą lub większą pustkę pozostawiając po sobie... I niema dnia, w którymbyśmy tych ludzi nie oddawali mogiłom, ale nie codziennie przychodzi nam ból składania w grobie wysokiej cnoty osoby, jaką była s. p. hr. Pelagja Belina-Brzozowska.

Taki ból padł dzisiaj na serca nie jednej rodziny, nie jednego kółka blizkimi stosunkami związanych z sobą osób, ale objął bardzo szerokie koło, z różnych warstw społeczeństwa epieczione, bo padł na serca uciśnione, stroskane, łamiące się w walkach z ciężkimi warunkami życia. S. p. hr. Pelagja z takich serc utworzyła sobie rodzinę.

Urodzona w r. 1850 z ojca Konstantego i matki Józefy z hr. Tyzenhauzów hr. Potockich, w r. 1871 zaślubiła Karola Belinę-Brzozowskiego, właściciela rozległych włości na Podolu—zaszła w Bogu w d. 1 (16) b. m. w Odesie, osierocając męża i sześcioro dzieci, z których dwie córki zaślubione są Władysławowi i Tomaszowi hr. Potockim, syn Zenon od niedawna poślubił Izę hr. Krasieńską. Zwłoki jej złożono do grobów rodzinnych w Obodówce na Podolu.

Pani wielkiego serca i umysłu. A któż jej nie znał z tej strony? Była to osobliwa, wyjątkowej jasności natura, tak czysta jak lza, jak kryształ bez skazy. Religijna do dna duszy swojej, czynami stwierdzała swą wiarę: cicha, delikatna w obęjsiu z ludźmi, silnie i z energją stała przy swych zasadach, zawsze gotowa do walki w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Ubóstwo, wdowa i sierota—to były magiczne słowa, otwierające narozcież wielkie jej serce; zawsze w niem dla nich znalazła się rada skuteczna, pomoc czynna i jaknajbardziej opieka.

Pociągała ją wszystko, co było przygnębione, pokrzywdzone od losu, czy od ludzi. A pomoc ta wpływała w cichości, jak ciche było jej życie, owiane szczerym duchem miłości chrześcijańskiej.

Niezwykła to cnota podobno... Pustkę po tak czcigodnej opiekunce nie łatwo się da zapełnić: czuć ją będziemy z nieukojoną tęsknotą, a tęsknota ta niech będzie świadectwem, wydanem przed Bogiem i ludźmi jej cnotom chrześcijańskim i jej zasługom społecznym. Niech jej będzie pomnikiem trwałym nad stawiane z marmuru: niech jej będzie holdem czci i wdzięczności, jaką w imię tych... i własnym, ze lzą serdeczną pamięci jej dziś składam.

Wdzięczny J. B.

Sokolówka, d. 11 (24) grudnia 1901 r.

LISTA ZMARŁYCH.

† Frasunkiewicz Justyn, b. kasjer Tow. kred. ziemsk., lat 71—w Warszawie. Gerlach Adolf, b. art. dramatyczny—w Warszawie. Kaffal Izidor, b. kupiec i obywatel, l. 77—w Warszawie. Makowski Walenty, b. obywatel, lat 72—w Warszawie. Rappaport Feliks, b. naczelnik Głównej rachuby kolei Nadwiślańskiej, a ostatnio naczelnik wydziału rachuby kolei Ryzko-Orłowskiej, l. 49—w Rydze. Robakowski Wojciech, ob. ziemski, l. 70—w Warszawie. Wojciechowski Piotr-Marjan, technik i pomocnik naczelnika kolei Syberyjskiej, l. 39—w Warsz. Barchwitz Robert, emeryt, lat 83—w Lublinie. Barszczewski Julian, emeryt, l. 65—w Lublinie. Siekaczyński Lesław,

inspektor Tow. ubezpiec. od ognia, l. 59—w Kijowie. Szczepkowski Zygmunt—w Ciechanowie.

† Baranowski ksiądz, lat 97—w Tychnowach (Prusy zachodnie). Bogdański Henryk, lekarz, l. 48—w Szwajcarii. Światopełk-Czetwertyńska księżna Amelja z hr. Stadnickich, l. 76—w Krakowie.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

Ziemiom o wzajemnem ubezpieczeniu w gub. kowieńskiej. Uchwały Zjazdu przedstawicieli akcyjnych towarzystw ubezpieczeń. O zapobieganiu pożarom. Stacje rolniczej.

Od jednego z ziemian w gub. kowieńskiej otrzymaliśmy obszerniejszą odezwę w sprawie wzajemnych ubezpieczeń, którą, w imię bezstronności, zamieszczamy w streszczeniu.

Zarząd kowieńskiego Tow. rolniczego, w chwalebnem dążeniu do uzyskania możliwie dogodnych warunków ubezpieczenia dla swoich członków, zamierzył przystąpić do organizującego się właśnie mińskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych, ale pod warunkiem, że gub. kowieńska, pod względem pożarowym wyjątkowo pomyslna, wyodrębniona będzie w osobną grupę, z przyznaniem tejże prawa do składek, zmniejszonych o 30 proc. w porównaniu do normalnych. Ponieważ pertraktacje z Towarz. mińskim do skutku nie doprowadziły, przeto na wnioski zarządu, ogólne zgromadzenie kowieńskiego Tow. rolniczego postanowiło utworzyć samodzielne Tow. wzajemnych ubezpieczeń i w tym celu rozesało delegatów, mających zebrać deklaracje od członków, którzyby wyrazili gotowość przystąpienia do projektowanego Towarzystwa. Ośmiomiesięczna w tym kierunku działalność delegatów przekonana jednak, że projekt powyższy nie może liczyć na szybkie urzeczywistnienie, dla braku należytego poparcia wśród stowarzyszonych: w ciągu całego tego czasu zebrano deklaracji, zapewniających składki na sumę zaledwie 15 tys. rb., wówczas gdy *minimum* składek, umożliwiających rozpoczęcie wzajemnego ubezpieczenia, określone zostało na 60 tys. rb. Zarazem pewna część delegatów zmuszona była wprost oświadczyć, że większość ziemian, do których się zwracano z propozycją przystąpienia do projektowanego kowieńskiego Tow. wzajemnego ubezpieczenia, odmawiała, oświadczając się za przyłączeniem do mińskiego Tow. ubezpieczeń. Właśnie w tym czasie mińskie Towarz., uwzględniając w pewnej mierze życzenia, wyrażone przez zarząd Tow. kowieńskiego, zaproponowało utworzenie dla gub. kowieńskiej oddzielnej grupy i prowadzenie dla niej osobnego rachunku, tytułem próby. Pomimo

to na ogólnem zgromadzeniu członków kowieńskiego Tow. rolniczego, odbytem w październiku r. b., przeważało zdanie, że warunki te, jako niezadawalniające, nie mogą być przyjęte.

Wobec tego stanu rzeczy, ziemianie gub. kowieńskiej stoją na drodze, nie wiedząc, ani jaki obrót weźmie dalej sprawa ubezpieczenia, ani też o ile obowiązującymi na przyszłość są złożone przez niektórych z nich deklaracje. Autor listu jest zdania, że praktyczne niepowodzenie źle pomyślanego projektu rozwiązuje ziemianom ręce i daje im możliwość pójścia za głosem sympatyj i rozsądku, które poradzą, bezwątpeńia, przyjąc gremjalny udział w istniejącem już, a rozwijającym się prawidłowo mińskim Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń rolnych, instytucji swojskiej, młodej a energicznej, o czem świadczy choćby suma składek—141 tys. rb.—uzyskana w tym samym prawie czasie, kiedy delegaci kowieńscy zdołali zebrać przyrzeczeń tylko na 15 tys. rs. Autor listu, sam ziemianin w gub. kowieńskiej, nawołuje gorąco swych sąsiadów do jaknajliczniejszego wstępowania do Tow. mińskiego, upatrując w solidarności najprawdłowsze rozstrzygnięcie kwestji.

Nie wchodząc w ocenę krytyczną podanego przez autora sposobu wyjścia, przytoczonego przez nas jedynie jako głos znamieny, charakteryzujący stan wątpliwości, w jakim znajdują się obecnie ziemianie kowieńscy, zwrócić chcemy uwagę sfer zainteresowanych, że w ten lub inny sposób przyspieszyć jednak należy urzeczywistnienie zasad wzajemności w ubezpieczeniu, bo pozostawanie nadal na łasce towarzystw akcyjnych grozi nowem zwiększeniem kosztów asekuracyjnych. W tych dniach bowiem ukończony został w Petersburgu zjazd przedstawicieli akcyjnych towarzystw ubezpieczeń, który powziął następujące uchwały: 1) podnieść czasowo, zanim osiągnięta będzie naprawa dzisiejszych stosunków, składki asekuracyjne od niektórych działów ubezpieczeniowych; 2) wzbronić agentom udzielania ubezpieczającym jakichkolwiek bądź potrąceń z prowizji i obniżyć samą prowizję; 3) sprawdzić szacunek ubezpieczonych wartości i zmniejszyć go stosownie do zmiany cen materiałów budowlanych i zużycia; 4) wprowadzić do udziału w ryzyku samego ubezpieczającego przez przyjmowanie ubezpieczenia tylko do wysokości $\frac{3}{4}$ szacunku i t. p. Wszystko to prowadzi za sobą dalsze utrudnienia w ubezpieczeniu, których uniknąć można jedynie—jeżeli nie natychmiast, to z czasem—w drodze ubezpieczeń wzajemnych.

W sprawie potrzeby zmian w ustawie o ubezpieczeniu budowli otrzymaliśmy także list od jednego z ziemian w Królestwie Polskim, p. Albina Rudzkiego. Pobudki jednak, które kierowały autorem, są zupełnie odmienne, chodzi mu bowiem wyłącznie o zapobieżenie klęsce pożarów. Zdaniem p. R., walce z pożarami skutecznie dopomóc może jedynie wydanie dwóch odpowiednio ułożonych ustaw, budowlanej i ubezpieczeniowej, których przestrzeganie byłoby obowiązującym. Pierwsza ustawa winna orzekać, w jakiej od siebie odległości mogą być wznoszone budowle, zależnie od materiału, z jakiego są stawiane i od sposobu pokrycia. W celu możliwego odgraniczenia budowli już istniejących, należałoby wymagać, aby między nimi zasadzane były drzewa. Dla zachęcenia cegielni do wyrobu dachówek, byłoby pożądane zwolnić ich wyrób od opłat podatkowych. Wreszcie rozpowszechnienie po wsiach sikawek dałoby się osiągnąć w ten sposób, iż na zakup ich skarb, za pośrednictwem zarządu gminnego, udzielałby kredytu, umarzanego następnie stopniowo wraz z należnymi odsetkami.

W ustawie o ubezpieczeniu budowli należałoby ustanowić znaczną różnicę w opłatach asekuracyjnych za budowle drewniane a murowane, zwłaszcza za kryte słomą lub go tami, a blachą lub dachówkami. Dalej przeszacowywanie budowli, względnie do zaprowadzonych w nich zmian, zmniejszających niebezpieczeństwo, powinno być ułatwione i uproszczone, co najłatwiej dałoby się uskutecznić, gdyby dla każdej budowli przeznaczono osobny arkusz. Wreszcie wysokość opłat asekuracyjnych winna być zastosowana do ryzyka zawodowego, które, sądząc z danych radomskiego Tow. wzajemnego ubezpieczenia, tak się przedstawia: na 100 rb. składki dwory otrzymywały za pogorzel 44 rb., gospodarstwo włościańskie 46, a osady i miasta — 220 rb.

Dla czuwania nad stosowaniem się do tych ustaw utworzone być winny komitety powiatowe, do których powinni być powołani przedstawiciele inteligencji miejscowej, jako najlepiej z warunkami miejscowymi obeznani.

W Petersburgu obraduje obecnie zjazd przedstawicieli instytucji rolniczych doświadczalnych. Ważna sprawa prowadzenia doświadczeń rolnych wedle pewnego ogólnego programu posiada dla Rosji, z jej różnorodnością gleby i warunków klimatycznych, szczególne znaczenie. To też odczuwaną była oddawna potrzeba zarówno ułożenia pewnego regulaminu dla instytucji doświadczalnych, jak i bezpośredniego zetknięcia się kierowników tych instytucji z so-

ba. Pierwszej potrzebie uczyniły zażość wydane w maju r. b. «Przepisy o stacjach doświadczalnych», drugą zadawalnia właśnie zjazd obecny. O zainteresowaniu się zjazdem świadczy liczba członków, przenosząca 200. Przewodniczy zjazdowi prezes uczonego komitetu ministerstwa rolnictwa, I. A. Stebut.

J. G—r.

ORGANIZACJA ZWIĄZKOWYCH BIUR SPRZEDAŻY ŻELAZA.

Zjazd górniczy w Charkowie, wskazując na konieczność samopomocy wśród przemysłowców metalurgicznych, zatrzymał się, jak wiadomo, na projekcie organizacji związkowych biur sprzedaży żelaza. Odnośny projekt opracowany został przez inż. Ig. Jasiukowicza i główne zasady projektowanej organizacji przytaczamy poniżej.

Przedsiębiorstwa metalurgiczne zobowiązują się wyłączone prawo sprzedaży wytwarzanych przez nie wyrobów odstąpić specjalnym, powołanym przez te przedsiębiorstwa agenturom. Wszystkie zamówienia na metale i wyroby będą podzielone pomiędzy związane umową przedsiębiorstwa, stosownie do porozumienia się wzajemnego zakładów. Przy tym podziale zamówień agentury obowiązane są, o ile się to okaże możliwym, uwzględnić tradycyjne stosunki handlowe pomiędzy stroną zamawiającą a fabrykami, a nadto brać pod uwagę koszt przewozu zamówionych produktów do miejsc przeznaczenia.

Każde z przedsiębiorstw, związanych umową, odpowiada osobiście zarówno za wartość dostarczonych metali i wyrobów, jak i za termin i warunki dostawy. W razie niewykonania obrotu na termin oznaczony, zamówienie to, za zgodą zamawiającego, oddaje się innemu przedsiębiorstwu. Odstępowanie jednak zamówień jest wzbronione.

Przy przyjmowaniu zamówień na kredyt, wysokość kredytu określają pełnomocnicy przedsiębiorstw w umowie na piśmie. W razie naduzycia przez kupca zaufania, wynikłe z tego straty pokrywane są ze specjalnych sum, tworzących się drogą stałych odliczeń od każdej faktury.

Przedsiębiorstwa, posiadające własne składy blachy w Baku albo żelaznych belek w Petersburgu, Moskwie i w Warszawie, mają prawo wyprzedzić tych towarów po cenach, nie niższych wszelako od norm, określonych przez dyrektorów przedsiębiorstw, związanych umową.

Dla uproszczenia stosunków pomiędzy przedsiębiorstwami, agenturami a kupcem, fabryki obowiązane są kierować się przy produkcji i dostawach: 1) specjalną klasyfikacją surowca; 2) cennikiem, ułożonym za porozumieniem się wzajemnym przedsiębiorstw; 3) wskazaniami sposobami załatwiania obrotów z kupcami; 4) przepisami uiszczania opłat stempłowych i t. d.

Dla rozstrzygnięcia wszelkich kwestyj, wyływających z umowy, dla ustalenia cen na metale i wyroby wraz z dostawą, wysokości kredytu, otwieranego od-

dzielnym kupcom, wreszcie sposobów obrachunku z nimi, pełnomocnicy przedsiębiorstw winni są zbierać się dla wspólnych narad co pewien okres czasu w Charkowie. Narady odbywają się pod kierownictwem dyrektora-zarządzającego, wybranego z pomiędzy pełnomocników, i rozstrzyga na nich większość głosów.

Na koszt utrzymania agentur czynione będą pewne stałe potrącenia z sumy każdej faktury. Oprócz tego agentury otrzymują pewne wynagrodzenie komiśowe, w postaci odsetka od sumy dokonanych faktur.

Za niedotrzymanie umowy i niezachowanie uchwał, powziętych przez zgromadzenie pełnomocnych, winni podlegać karze pieniężnej w wysokości, określonej przez większość pełnomocnych. Pobrane grzywny obracane być mają na cele polepszenia bytu robotników.

Umowa powyższa zawiera się na pewien okres czasu i może być rozwiązana wcześniej tylko na skutek żądania najmniej $\frac{3}{4}$ uczestników. Również i nowi uczestnicy mogą być przyjmowani za zgodą niemniej, jak $\frac{3}{4}$ ogólnej ilości przedsiębiorstw, związanych umową.

J.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Wileńskie Towarzystwo rolnicze. Minister rolnictwa zatwierdził przepisy dla organizowanych przy Towarzystwie komitetów: hodowli koni, bydła i gospodarstwa nabiłowego.

Łuckie Towarzystwo rolnicze. Jesienne walne zebranie Tow. Łuckiego, liczącego 440 członków, oprócz załatwienia drobniejszych spraw, wysłuchało odczytów: p. Mrozińskiego „o organizacji gospodarstw nasiennej” i S. Poniatowskiego „o zakładaniu większych sadów owocowych”. Następnie członkowie Rady, którzy byli delegowani na wystawę w Lublinie, Berdyczowie, Winnicy i Mińsku, zdawali sprawę z tego, co widzieli, zwracając szczególną uwagę na okazy, nadesłane z Wołynia i na te, z których członkowie naszego Towarzystwa mogliby skorzystać. Dalej postanowiono prosić komisję remontową, ażeby, oprócz jednego na Wołyniu punktu do przyjmowania koni w Starym-Konstantynowie, wyznaczyła drugi taki punkt w Łucku. Rokowania, rozpoczęte w tej kwestji, są na dobrej drodze. Postanowiono również urządzać w Łucku corocznie jedną lub dwie licytacje na inwentarz żywy i martwy, przeważnie na lepsze konie. W końcu posiedzenia przystąpiono do organizacji poszczególnych sekcji, świeżo zatwierdzonych przez ministerstwo. Na prezesów sekcji wybrani: hodowli koni — hr. Mikołaj Jeziński, hodowli bydła — Tomasz Sumowski, agronomji — Bolesław Wydzga, łąk, torfu i hodowli ryb — Stanisław Łada-Łobarzewski, ogrodnictwa i pszczelnictwa — Szczyński, chmielarstwa — p. Trzeciński, mniejszych gospodarstw i przemysłu domowego — Bohdan Feleński, handlu i przemysłu wiejskiego — Marcell Walewski. Większość sekcji natychmiast zabrała się do pracy, rozsyłając członkom kwestjonariusze, dotyczące się odpowiednich gałęzi gospodarstwa. W sekcji hodowli koni poruszono kwestje: wspólnego nabywania reproduktorów, urządzenia pomocy weterynaryjnej, ulepszenia rasy koni włościańskich, urządzenia jarmarków i licytacji. Sek-

cja rolna, na posiedzeniu listopadowym, na wniosek swego prezesa p. Wydzgi (nagrodzonego medalem złotym na wystawie berdyuczowskiej za urządzenie gospodarstwa w Połonnem, majątku hr. Dunin-Karwickego) opracowuje kwestje: hodowli nasion, uprawy ugorów i t. p. Wybory prezesa sekcji leśnej odbędą się w styczniu S. P.

Suwalskie Towarzystwo rolnicze. Listopadowe ogólne zebranie odbyło się przy dość licznych udziałach członków, pomimo złych o tej porze dróg. P. St. Gawroński zdał sprawę z przebiegu licytacji na konie przed komisją wojkową w Wyłkowyszczach która nabyła 48 koni. Propozycja p. Rontalera, dotycząca założenia szkoły rolniczej średniej, wywołała ożywioną dyskusję i oświadczenie zebrania, że szkoła znajdzie poparcie. P. Jakubowska przedstawiła w streszczeniu projekt założenia kursów praktycznych dla gospożyn wiejskich (ochmistrzyń), których myśl i inicjatywa wyszła od p. J. Gieysztorowej. Na zebraniu kilku obecnych członków ofiarowało pomieszczenie dla przyszłych kursów.

Kaliska spółka rolna. Listopadowemu zebraniu członków przewodniczył p. H. Chrzanowski. Prezes Niemojowski zdał sprawę z czynności zarządu. Komunikując o odmownej odpowiedzi komitetu Tow. kred. ziem. na prośbę ziemian kaliskich co do podniesienia wysokości pożyczek ze względu na pomyślny stan rynku pieniężnego, p. N. zaleca mieć w pamięci projekt ten przy nadchodzących wyborach do Tow. kred. ziemsk. Na zapytanie gubernatora kaliskiego co do nieurodzaju, jaki nawiedził gubernię w r. b., zarząd wystosował odpowiedź, w której przytacza, że na 220 tys. morgów posiadłości rolnej straty roczne wynoszą 2,213 tys. rb. w porównaniu z latami ubiegłymi. Jednocześnie wskazano szereg środków, zmierzających ku ulżeniu rolnikom. Następnie zebranie wysłuchało kilku ciekawych referatów z zakresu techniki rolnej, jak np. p. Chrzanowskiego: „Czem zastąpić brak obornika?“, p. F. Radońskiego: „O międzyplonach“, p. S. Tymienieckiego, dyrektora handlowego spółki: „O ulepszonych narzędziach rolnych“, które spółka ma sprowadzić.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

Organ ministerstwa skarbu „Torg-Prom. Gaz.“ ogłasza wyniki badań nad stanem zasiewów ozimych w końcu listopada. Na ogół w państwie rosyjskim stan zasiewów jest zadawalający. Zupełnie dobre zasiewy widzimy w Kraju południowo-zachodnim, oprócz gub. podolskiej, gdzie ruń jest zaledwie zadawalniająca, w gub. warszawskiej, radomskiej, kieleckiej i siedleckiej Królestwa Polskiego, w smoleńskiej i mohylowskiej guberniach, wreszcie w nadbaltyckich i nadjeziornych (pskowska, nowgorodzka, petersburska i ołoniecka). Natomiast niezadawalniącym jest stan zasiewów w niektórych gub. środkowych: penzeńskiej, woroneżskiej, samarskiej, orenburskiej i symbirskiej, w północno-wschodnich: wiackiej i uralskiego Kraju, oraz w południowo-wschodnich: dońskim Kraju, chersońskiej gub., taurydzkiej, i na północnym Kaukazie.

Minister rolnictwa i dóbr państwa zezwolił na zwolnienie w końcu stycznia 1902 r. w Moskwie zjazdu przemysłowców górniczych z Rosji środkowej.

Z inicjatywy akcyjnego Tow. cementowni „Opoczno“, cementownie Królestwa wnoszą do stałego biura zjazdu właścicieli fabryk cementowych propozycje o wystąpieniu do ministerstwa skarbu z prośbą, aby przy zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, cfo na cement niemiecki było podwyższone.

Dziesięć operujących w państwie rosyjskim akcyjnych banków ziemskich

otrzymało w roku ubiegłym 12,345 tys. rb. czystego zysku, z którego wydano akcjonarzom 10,018 tys. rb., co stanowi 15 proc od kapitału zakładowego. Jednocześnie w 14 instytucjach kredytu ziemskiego odłożenie ziemi stanowi 1,351,518 tys. rb., która to suma rozkłada się na 89 tys. dóbr, o ogólnym obszarze 43,507 tys. dziesięcin. Na dziesięcinę ziemi stanowi to 32 rb.

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy ustawy następujących straży ogniowych ochotniczych: w gub. mińskiej—słuckie, kleckie i piaseczyńskie, w gub. witebskiej—krasławskie, w gub. wołyńskiej—poryckie, w gub. piotrzkowskiej—bełchatowskie i w gub. kaliskiej—grabowskie.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o wynikających zawiągniach przy oznaczeniu punktu przeładunkowego na kolei Kaliskiej, przytaczamy poniżej informację, zakomunikowaną warszawskiemu komitetowi giełdowemu przez petersburskiego reprezentanta tegoż, p. E. Kamińskiego. Na skutek przedstawienia, złożonego w tej mierze ministrowi skarbu przez komitet warszawski giełdowy, ministrowie: finansów, komunikacji, spraw wewnętrznych i wojny, zgodzili się na utworzenie punktu przeładunkowego na stacji Kalisz, z doprowadzeniem do tego punktu od granicy niemieckiej linii wązkotorowej. Specjalna konferencja, w celu omówienia szczegółów, z udziałem reprezentantów kolei interesowanych i przedstawicieli władz, odbędzie się w Warszawie.

Zarząd kolei nadwiślańskich otrzymał rozporządzenie ministerstwa komunikacji aby najdłuższy czas dyżurów na linjach nie przewyższał 12 godzin, a na stacjach węzłowych i wogóle odznaczających się większym ruchem nawet 8 godzin; skutkiem tego potrzebne będzie zwiększenie etatów.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 19 grudnia 1901 (1 stycznia 1902 r.). Usposobienie przez parę dni było lepsze, obroty po cenach obniżonych dokonywano chętnie, lubo w rozmiarach drobnych. We wtorek znowu słabiej i walory spekulacyjne z trudnością już znajdowały nabywców. Mocno tylko z pożyczkami premjowemi. Płacono—banki: rosyjski dla handlu zewn. 252—253,5, handl.—przem. 210, międzynarodowy 300, prywatny handlowy 200, wileński ziemski (w żądaniu) — 555; walory natowe: udziały Nobla 9000, akcje 450—447; metalurgiczne: aleksandrowskie 21,5—20,5, sormowskie 77,5, putifowskie 51—50,25. Akcje żeglugi „Kaukaz i Merkurj“—212. Pożyczki premjowe: I—470—480, II—364,5, III—249,25. Renta 96—96 1/8.

Warszawa, 27 grudnia. Usposobienie mocniejsze. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. 97,10—97,20; 4-pr. 87,10—87,00. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—nominalnie 98,40; 4 1/2-proc. w tianżakcjach—90,65—90,80. Akcje w żądaniu.

Czeki: na Londyn 94 rb., 50 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb., 57 1/2 k. za 100 franków; na Berlin 46 rb., 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb., 20 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6 1/2, giełda 5 1/2—7 proc., w Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych obroty — jak zwykle podczas zwiast—bardzo drobne, usposobienie wszakże mocne, zwykłowe, — podtrzymywane wpływem rynków amerykańskich. Płacono:

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	104			
• Londynie.	102,5—110		105,5—109,5	80
• Berlinie.	130,75		112	118,5
• Gdańsku.	98—105	76—78	83—90	71—77
• Królewcu.	97—98	78—79	87—88	73—80

Na rynkach rosyjskich również obroty drobne. Usposobienie wyczekujące przy wahanich cen nieznacznych. Wobec zwiast zagranicą, w portach popyt na eksport bardzo słaby. Na południu i w guberniach centralnych mocno z owsem. Płacono (z Warszawy, z powodu zwiast, notowania nie nadeszły):

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie.	82—84	60—62	72—85	65—70
• Wołoczyskach.	84—89	64—66	62—67	55—66
• Odesie.	83	69	83	65
• Libawie.		77	87—94	
• Rewlu.	90—95	77—79	88—100	73—77

NABONA. (Sprawozdanie B. Hozakowskiego w Toruniu). Koniczyna czerwona I—7,81, II—6,44, III—5,06; biała I—9,05, II—7,51, III—6,06; szwedzka 9,05, Seradela — 1,37, Tymoteusz — 3,38. Łubin żółty 0,65, niebieski — 0,60. Wyka — — — —, Mak — 2,38. (Ceny w rublach za pud, franco Aleksandrowo).

WEŁNA. Z Berlina donoszą, iż niemiecki handel wełną rozwijał się bardzo w ostatnim tygodniu. Zapotrzebowanie ożywione. Płacono: wełna włóciarska 40—43 m., średnia 44—47 m., lepsza i wyborowa 48—60 m.; wełna kortowa 110—125 m., sukienicza cienka 130—168 marek za centnar. Ożywiły się też obroty wełną w Królewcu i Wrocławiu. W Poznaniu usposobienie ospałe, zakupy bardzo drobne.

MASŁO (kor. „Samopomocy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 35—38 kop., II gat. 31—34 k., III gat. 28—30 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

L I S T A 87.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Prorezną № 13), od d. 9 listopada do 7 grudnia wpłynęły ofiary następujące:

Józef i Antoni Jankowscy 100 rb., E. W. 1 rb., Stef. Emme 5 rb., Weker — zebrane wśród pracowników Kapuścińskiego majątku 25 rb., Sudolski od D. K. 5 rb., otrzymano z prywatnej skarbonki № 47 9 rb. 65 kop., Miecz. Karpowicz 2 rb., Gabr. Wasilewska srebrną bransoletkę, Ant. Kulczycki 10 rb., ks. kan. A. Oledzki pamięci rodziców, Michała i Józefy 25 rb., Stan. Syroczyński za 1 egzemplarz dziełka ks. D. Bonczkowskiego—10 rb., N. N. 1 rb., L. S. 5 rb., Ant. Jaworski 1 rb., Mar. Gimer pamięci Jana złoty krzyżyk, Kam. Piskorska 5 rb., Łuc. Melikiewicz złoty krzyżyk, Ign. Korsak 2 rb., Idalja Uscinowicz z Mińska 2 rb., R. G. 1 rb., Zof. i Stan. Stempkowscy 20 rb., A. C. dywanik wyszty kolorową włóczką i 5 rb., W. Podgórska z Chwaszczówki—10 rb., N. N. lampę stołową i dwie akwarele na atlasie, Jan hr. Krasicki za 1 egzemplarz dziełka ks. D. Bonczkowskiego 10 rb., Konst. Duszyński z Bałabanówki — złotą obrączkę, J. Andrzejewski pamięci zmarłego brata doktora 25 rb., pamięci zmarłej córki Izabeli z Danejków Maculewskiej 3 rb., Amelcia Gorecka 5 rb., Zosia Gorecka 5 rb., S. Czerniawska pamięci rodziców, Anieli i Jana 5 rb., S. Jachner 5 rb., Szukert i S-ka 10 rb., M. Lesiowska 10 rb., otrzymano z prywatnej skarbonki № 24 p. O. Glinka 20 rb. 16 kop., zebrane przez M. Sznarbachowskiego 16 rb., Wan. Glinka aksamitną poduszkę z wierzchem atlasowym na ołtarz pod mszał, Paulina N. N. 10 rb., Mar. Makowska 1 rb., N. N. 1 rb. Razem z poprzednimi ofiarami 259,377 rb. 69 kop.

Prezes komitetu: L. Jankowski.

Fotografie amatorskie. Upraszamy czytelników i przyjaciół naszego pisma, uprawiających z amatorstwa sztukę fotograficzną, o nadsyłanie nam wszelkich fotografii, mogących zainteresować szerszy ogół, a mianowicie: charakteryzujących stosunki, kulturę, obyczaje; przedstawiających wypadki, zdarzenia, uroczystości i t. p.; reprodukcji życia jednostek i grup nie w pozie, ale w żywym ruchu; portrety ludzi wybitnych i zasłużonych i t. d. Zwracamy przytem uwagę, że tylko fotografia, odbita na papierze błyszczącym (nie matowym), dobrze w reprodukcji wyjść może.

Redakcja „Kraju“.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz

STOSUNKI HANDLOWE Z NIEMCAMI.

Sprawa wrzesińska, odbijając się szerokim echem w społeczeństwie polskim, wywołała, obok w poluciu dla oskarżonych, i oburzenia na prześladowców, chęć zrealizowania niejako tego powszechnego protestu przeciwko przemocy niemieckiej przez zerwanie, a przynajmniej możliwe ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami.

Sprawa stosunku handlowego do Niemiec była obszernie komentowana w prasie warszawskiej, przyczem wyraźnie zaznaczyły się dwa kierunki. Gdy jedna część pism warszawskich, wierząc w możliwość powodzenia przedsięwziętej akcji, nawołuje do natychmiastowego jej rozpoczęcia, inne organy prasy wątpią o powodzeniu.

Wątpliwości zasadnicze.

Do najpoważniejszych głosów opozycji zaliczyć należy kronikę Bolesława Prusa w «Kur. Codz.», poświęconą stosunkom polsko-niemieckim.

«Nie ulega kwestji — pisze Prus — że w sprawie wrzesińskiej moralna klęska poniosła wrzesińska szkoła, gnieźnieński sąd i cała partja hakatystów. Klęska ta byłaby jeszcze głębszą i trwalszą, gdyby... powiedzmy otwarcie: gdybyśmy byli ostrożniejsi...

«Tymczasem prasa polska zabrzmiała okrzykami:

— «Wojna Prusom!... hańba Niemcom... i basta.

«Zgodnie z powyższem hasłem, zamiast odwołać się do sprawiedliwości i współdziałania uczciwych Niemców, postawiono cały naród niemiecki pod pręgierzem, a z nieszczęśliwych ofiar sądowej... nazwijmy: pomyłki—zrobiono politycznych męczenników...

«I otóż dzisiaj rzeczy stoja tak, że biedni wrzesiacy mają wprawdzie europejski rozgłos i po parę tysięcy rubli odszkodowania, ale wciąż znajdują się w rękach pp. Wintera, Koralewskiego i im podobnych pedagogów, wciąż są pod dozorem pruskich policjantów i żandarmerii, a przyszłość ich wciąż zależy od niemieckich sędziów i — nie daj Boże! — od dozorców pruskich więzień.

«Wyrok wrzesiński, wyzyskany mądrze i bez wybuchów nienawiści, zwiększyłby między Niemcami liczbę przyjaciół ludności polskiej w Poznaniu, ale tak, jak dziś rzeczy stoja, raczej powiększył liczbę jej wrogów. Hakatysty na całe gardło mogą wrzeszczeć o «polskim niebezpieczeństwie», ponieważ niektóre pisma galicyjskie bez ceremonji

głoszą «wojnę z Niemcami!»... Rozumie się — wojnę na gadulstwo.

«Dalszy ciąg sprawy wrzesińskiej jest jeszcze ciekawszy: postanowiliśmy bowiem wypowiedzieć wojnę — handlowi i przemysłowi niemieckiemu.

«Nie będziemy kupowali towarów od Niemców? Doskonale! Dlaczego? Ponieważ Niemcy są naszymi wrogami. Wybornie! Gdzież jednak są ci nasi przyjaciele, których wyrobami moglibyśmy zastąpić niemieckie produkty? Czy będą nimi Francuzi? Oni o nas wcale nie dbają. Więc może Anglicy? Byłoby to niezłe, gdyby — nie nieszczęsna wojna boerska, za którą gniewamy się na Anglików. Więc możeby do Amerykanów? Ba! A dawniej to czasy, kiedy Amerykanie zabili kilkunastu emigrantów galicyjskich i jeszcze odmówili odszkodowania?

«Zatem — z wielkimi potentatami przemysłu nie możemy utrzymywać stosunków: z każdym bowiem mamy jakiś niezalatwiony rachunek. Trzeba więc dać im spokój, a zwrócić się do mniejszych. — Możeby naprzykład do Czechów? Na nieszczęście z Czechami mamy wojnę o księstwo Cieszyńskie. A więc do Węgier? Tam podobno wyrabiają wcale niezłe maszyny rolnicze? Ale, do Węgier! A sprawa o Morskie Oko?...

«Słowem, gdzie spojrzysz — tam wróg. Więc gdybyśmy chcieli tylko z przyjaciółmi utrzymywać handlowe stosunki, nie mielibyśmy żadnych stosunków, bo przyjaciół nie posiadamy.

«Powiedzmy sobie, że sprawa wrzesińska, która zohydziła partję hakatystów (zresztą nie po raz pierwszy), że sprawa ta nie stanowi przyczyny do zrywania handlowych stosunków z Niemcami.

«Dlaczego? Dla kilku ważnych racyj. Przedewszystkiem w żaden sposób nie można solidaryzować ludu niemieckiego z junkrami i hakatystami. Jak bowiem dalece interesy ludu i hakatystów różnią się między sobą, pokazuje następująca rozmowa w parlamencie niemieckim. Deputowany Bebel, dowodząc, że robotnicy niemieccy cierpią nędzę, powiedział: «Pewne dziecko w Saksonji prosiło Boga, ażeby zabrał je do nieba, gdzie niema głodu». W tem miejscu zawołał hr. Arnim: «Ojciec pewnie przepił cały swój zarobek!»... A na to Bebel: «Twierdzić coś podobnego jest podłością!»... I cała lewica zawołała: «Podłość!»

«Czy po tym krótkim dialogu zechce kto utożsamiać lewicę — z partją hr. Arnima i czy to biedne dziecko saskie, wybierające się do Nieba — «gdzie niema głodu», nie jest równie nieszczęśliwym, jak i dzieci wrzesińskie?

«Otóż, jeżeli bezprawie, brutalstwo i nienawiść hakatystów są złymi stronami

żywiolu niemieckiego, to znowu — nauka niemiecka, porządek, punktualność, pracowitość, energia, wreszcie — wyroby przemysłowe niemieckie nie są złymi, ale — dobrymi stronami Niemców. Zatem — ubezpieczając się przeciwko ich bezprawiu i nienawiści, jako czynnikom szkodliwym, które pałą czy topią, moglibyśmy obok tego kupować ich towary, gdyż one karmią, odziewają lub ułatwiają pracę.

«Oto jest różnica w metodzie postępowania, nad którą radziłbym głęboko, głęboko zastanowić się. My — najprzód zwymyślaliśmy Niemców w dwudziestu gazetach, potem aż na dwu sejmach — naturalnie — damskich, uchwaliliśmy zerwać handlowe stosunki z Niemcami, a dopiero potem... «Gazeta Polska» ogłosiła ankietę: «Czy możemy zerwać stosunki handlowe z Niemcami?» na co, mojem zdaniem, nie otrzymaliśmy odpowiedzi zbyt różowych.

«Zaś Rosjanie nie wymyślają, nie straszają, są nawet grzeczni, tylko... z miejsca starają się o zawiązanie stosunków handlowych z Anglią».

Również «Gaz. Los.» ostrzega przed raptownem zerwaniem stosunków z Niemcami, «bo handel nie jest sprawą serca i czynnik uczuciowy wobec konkurencji, wyznającej zasady pozytywistyczne, ostać się nie może». «Gazeta» wierzy, że bez przemysłu niemieckiego obejść się możemy, ale sądzi, że rozstrzyga w tej sprawie publiczność kupująca:

«Publiczność może od dziś, od jutra rozpocząć bojkotowanie wyrobów przemysłu niemieckiego; niech żąda wyrobów krajowych, a jeśli własnych nie posiadamy, dostarczą ich nam fabryki innych krajów, z wyjątkiem niemieckich. Ale będziesz czarodziejem, jeśli potrafisz wstrzymać nasze panie, zwłaszcza pograniczne, które w Katowicach, Toruniu i innych ogniskach handlu niemieckiego kupują wszystko, co im potrzebne i niepotrzebne.»

Za zerwaniem.

Pod wrażeniem wyroku gnieźnieńskiego pytanie, które sobie postawiła niemal cała prasa warszawska i zakordonowa, nie brzmiało jednak: czy zerwać stosunki z Niemcami? ale: jak zerwanie to uczynić faktem dokonanym? Jest to też przekonanie tak rozpowszechnione, że i myśmy otrzymali również w tej sprawie kilkanaście listów: wszystkie nawołujące do podjęcia czynnej agitacji na rzecz bojkotu wyrobów

niemieckich. Z jednego z nich przytaczamy ustęp charakterystyczny tem, że wyraża myśli, powtarzające się w innych.

«Czyż wobec niebываłej w dziejach nieczemności pruskiej—pisze p. S. M.—mamy tylko wylewać łyżę współczucia dla niešťczesnych naszych braci? Nie, bo zostaje nam możność walki z prześladowcami na polu ekonomicznem. Przysięgajmy sobie, że żaden grosz polski pod żadnym pozorem nie wpłynie do chciwej zysku niemieckiej kieszeni, a niewątpliwie odwieczny wróg nasz poniesie dotkliwé straty. Dotego jednak potrzeba, aby z naszej strony nie był to zwykły słomiany ogień chwilowego entuzjazmu, a poważna i na długi okres zamierzona akcja. Społeczeństwo winno łączyć się w stowarzyszenia, których członkowie przez ustawę byliby zobowiązani nie nabywać żadnych wyrobów niemieckich, jak również nie jeździć do Niemiec, niosąc natomiast drogą rocznych składek pomoc dla instytucyj, broniących polskości w Poznańskiem. Jednocześnie już istniejące stowarzyszenia o charakterze ekonomicznym powinny zająć się usilnie sprawą wyjaśnienia, z kąd i jaką drogą sprowadzać to, cośmy dotąd kupowali u Niemców. Szkody materialne, którebyśmy w ten sposób zadali Niemcom, mogłyby być jeszcze bardziej dotkliwé, gdyby przykład nasz pociągnął za sobą innych słowian, co wobec dzisiejszych stosunków w Austrii nie jest wykluczone».

Pisma też, oświadczające się przeciw utrzymywaniu dalszych stosunków z kupcami i przemysłowcami niemieckimi, przyjmują konieczność zerwania tych stosunków jako pewnik, i przystępują niezwłocznie do jego strony praktycznej.

Do rzędu tych pism należy «Gaz. Rolnicza», która wskazuje cały szereg źródeł, z których sprowadzane być mogą artykuły, niezbędne w gospodarstwie rolnem, wzamian dziś używanych wyrobów i produktów hodowli niemieckich:

«W narzędziach prostszych krajowe fabryki w zupełności potrzeby nasze zaspokoić mogą. W dostarczaniu naczyń mleczarskich i zbóż siewnych Szwecja, Danja, Austria doskonale Niemcy zastępują. Hodowle polskie w Księstwie i Prusach zachodnich śmiało z niemieckimi walczyć o lepsze mogą. Oprócz tego znakomite rozplodniki ras nizinnych znaleźć możemy w Holandji i Danji, a ras górskich w Szwajcarii i w Czechach. Hodowla koni również nie ucierpi, jeśli zamiast trakennów, oldenburgów i tuncych, postikować się będziemy koniami z Galicji, Węgier i Francji, a zimnokrwistemi dąskimi lub belgijskimi. W dziale nawozów sztucznych tylko potasowe stanowiąc będą wyłączność Niemiec».

«Wędrowiec» podaje projekt wysłania przez organizację kupieckie delegacji do Europy zachodniej, celem dokładnego zbadania, co i z kąd może być sprowadzane, oraz na jakich warunkach. «Przegląd Tygod.» wskazuje na przykład moskiewskiego Tow. roln. i radzi naszym ziemianom zorganizować wywóz do Anglii dla poznania tamtejszego rynku zbytu. «Tygodnik Ilustr.» sądzi, że usiłowania zawiązania nowych stosunków ześrodkowane być winny w warszawskim oddziale Tow. pop. przem. i hand. «Biesiada Liter.» nawołuje, aby panie zrobiły początek:

«Nie kupujcie towarów niemieckich, jeśli

daje wam takie same przemysł krajowy; a panowie kupcy korespondujcie, o ile tylko można, po polsku z zagranicą i stanowczo na papierze, opatrzonym polskim nagłówkiem. Nie lekceważmy takich początków skromnych, przecież i szeroka Wisła nasza wypłynęła nie z morza».

«Rolnik i Hodowca» i inne pisma są również za ograniczeniem stosunków z Niemcami i wierzą w możliwość tej akcji.

Ankieta dziennikarska.

«Gazeta Polska» wpadła na pomysł zarządzenia ankiety, celem zbadania, o ile ograniczenie stosunków handlowych z Niemcami ma realne warunki bytu. Z dużej ilości odpowiedzi przebija myśl ogólna, że w wielu wypadkach jest to rzecz zupełnie wykonalna, aczkolwiek nie łatwa.

P. St. Wroński, redaktor «Gaz. Roln.», nie wątpi o pomyslnym skutku akcji, o ile będzie poprowadzona rozważnie i z wytrwaniem uwzględnieniem wymagań ekonomicznych. P. St. Kempner, redaktor «Gaz. Handlowej», sądzi, że redukcja handlu niemieckiego leży w interesie kupców krajowych, bo da im możność wyzwolenia się z pod monopoli niemieckiego, dziś faktycznie istniejącego. Zresztą sprawa ta jest pilną ze względu na to, że nowe traktaty handlowe mogą ją wysunąć. Tegoż samego zdania jest p. A. Zakrzewski, sekretarz Tow. popierania przemysłu i handlu.

P. Wasilewski, właściciel składu nasion i maszyn, wskazuje na stałą tendencję wśród składników krajowych ograniczenia stosunków z Niemcami, ale przychodzi to z trudem, bo krajowa produkcja nasion zaledwie zaczyna się u nas rozwijać, a Niemcy w zakresie nasion są dostawcami dla całego niemal świata. P. Bronikowski, zarządzający składem maszyn i narzędzi rolniczych pod firmą A. Grodzki, stwierdza, że Niemcy nie są bynajmniej krajem przodującym w fabrykacji maszyn, ale produkują tanio i dostarczają szybko. Zresztą ziemianie sami żądają maszyn niemieckich.

P. H. Marconi, dyrektor fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein, uważa, że pomimo doskonałej organizacji handlowej, jaką posiadają Niemcy, możnaby wyrzec się stosunków z niemi, gdyż wyroby ich w zakresie przemysłu żelaznego ustępują w dobroci angielskim i belgijskim. To samo stwierdzają pp. właściciele składów towarów żelaznych.

P. Herbe, właściciel magazynu bławatnego, opisuje próbę zerwania stosunków handlowych z Niemcami, przedsięwziętą jeszcze przed laty 15. Aczkolwiek nie udało się przeprowadzić tego w zupełności, ale zredukowano je do 10 proc., sprowadzając tylko takie wyroby, których zastąpić niczem nie można.

P. Frejer, dyrektor fabryki wyrobów chemicznych pod firmą L. Spiess i Syn, uważa, że w zakresie chemikalij Niemcy dadzą się w znacznej mierze zastąpić przez Szwajcarię.

W tym samym duchu, z większemi lub mniejszemi omówieniami, ale zawsze stwierdzając możliwość ograniczenia stosunków z Niemcami, ciągnie się przez parę numerów «Gaz. Polsk.» szereg odpowiedzi od kupców, składników i przemysłowców warszawskich. Wielu z nich zwraca przytem uwagę na możność zaopatrywania się w odpowiednie wyroby na fabrykach krajowych, prowadzących nawet obecnie z po-

wodzeniem trudną konkurencję z wyrobami niemieckimi.

Najważniejszem jednak—zarówno ze względu na zajmowane przez autorów stanowiska, jak i z tego względu, że pochodzi ono od spozycywców, a więc sfery osób, decydującej ostatecznie o wyborze takiego lub innego towaru—jest zbiorowe oświadczenie siedmiu dyrektorów spółek i wydziałów handlowych stowarzyszeń rolniczych, które przytaczamy poniżej:

«W odpowiedzi na ankietę „Gazety Polskiej“, komunikujemy, że co się tyczy tej sfery obywateli kraju, którą my, niżej podpisani, reprezentujemy, to pragnie ona gorąco zerwać stanowczo wszelkie stosunki z Niemcami, choćby to nawet pewnych ofiar materialnych wymagało. Jesteśmy gotowi płacić nawet drożej, byle czerpać ze źródeł nam przyjaznych, byle nie kupować od Niemców. Zarządy stowarzyszeń rolniczych nie pożądują trudów, ani zabiegów, aby zerwanie z Niemcami na dobro stowarzyszonych się obróciło.—Nie obawiamy się więc strat—tych nie będzie, co najwyżej mogą być z początku małe niedogodności. Zwracać się stale będziemy do naszych przemysłowców o dostarczanie nam takich narzędzi, jakich nam potrzeba. Wprawdzie zwracaliśmy się do nich już kilkakrotnie i osobiście i za pośrednictwem prasy, z małym, jak dotąd skutkiem; że pierwsze kroki są zwykle trudne, nie zrażamy się tem i dalej do fabryk naszych kołatać będziemy, mając nadzieję, że fabrykanci nasi zrozumieją nareszcie własny interes, a mając zapewniony zbyt stały, znaczny i pewny, nie omieszkają wyspecjalizować się, aby potrzebom rolników tem lepiej zadość uczynić.

Gdyby jednak ta droga narazie do celu nas nie doprowadziła, toż mamy pod bokiem kraj pobratymczy, kraj, w którym kultura rolna wyżej stoi od naszej, pomimo, że nasza, w ostatnich zwłaszcza latach, znaczne postępy zrobiła. Mamy tu na myśli Czechy. Jeśli wyroby fabryk czeskich zadawalają potrzeby gospodarzy tamtejszych, nie widzimy powodu, dla czegooby i naszym wymaganiom zadość uczynić nie miały.

Zwróćmy się zatem do wybitniejszych przedstawicieli przemysłu narodowego czeskiego, zwróćmy się do fabryk poznańskich, szwajcarskich, szwedzkich, angielskich i amerykańskich—i w ten sposób obejdziemy się bez Niemców.

Obejdziemy się stanowczo; niech tylko ogół nam w tej pracy pomoże, niech uwierzy w skuteczną siłę zrzeczenia się pojedynczych, a my, niżej podpisani, przedstawiciele tych stowarzyszeń, dołożymy wszelkich starań, aby cel wytknięty jaknajprędzej w czyn zamienić».

Władysław Bogustawski, Stefan Kozłowski, Ignacy Jórski, Szymon Konarski, Seweryn Tymieniecki, Antoni Świeniariski, Leon Szeliski.

Krytyka ankiety.

«Głos» zamieszcza w tej sprawie artykuł p. t. «Stara piosnka».

«Ankieta „Gazety Polskiej“—pisze on—wywołała sensację. Przez kilka dni cała dysputująca Warszawa zastanawiała się nad tem, w jaki sposób możnaby ograniczyć nasze stosunki handlowe z Niemcami. Kupcy, przemysłowcy, finansisci wyrazili swe zdanie szczerze. W tonie ich wyjaśnień brzmiało nawet coś w rodzaju tłumaczenia, że dotąd nie w tej sprawie nie zrobiono. Po cukierniach, restauracjach, salonach, tramwajach, na ulicy—wszędzie mówi się tylko o tem. Możliwość, zaiste, mniemać, że prąd ten

ogarnął społeczne masy. Ale—jest to złudzenie.

„Olbrzymie kapitały naszego niehandlującego ogółu drzemają jako depozyty po bankach. Bez pieniędzy niemieckich nie powstanie u nas żadne towarzystwo, oparte na akcjach, chyba, że się zjawi jakiś belgijczyk lub francuz. Jeden królik węglowy jest w stanie podrytować swoją wolę półmilionowej Warszawie. Będziemy się pieniłi na niego, dopóki nie zjedzie do naszego miasta Sloan, albo jakiś spadochronista. Wtedy na polu Mokotowskim zapomnimy o rugach, o Wrześni, o węglowym kacyku. Tak, niestety. Mamy jeszcze w głowie, jak dzieci: koniki i baloniki“.

Jednocześnie z krytyczną oceną samej ankiety wystąpił w „Słowie” p. A. Donimirski. Autor jest zdania, że w naszych stosunkach handlowych z Niemcami mogą zajść poważne zmiany. Dwie na to mogą wpłynąć okoliczności, mianowicie względy polityczne i ekonomiczne. Szowinizm niemiecki, rozdmuchany przez Bismarka w interesie zjednoczenia Niemiec, w hakatyzmie, działającym na całej linii od Bałtyku do Adrjatyku, gdziekolwiek Niemcy się stykają ze szczepami słowiańskimi, znalazł tak nietolerancki i prowokujący wyraz, że stosunki towarzyskie z Niemcami stają się prosto niemożliwe. Gdy zaś i stosunki handlowe wymagają pewnego zetknięcia się towarzyskiego, obecny stan rzeczy oczywiście także wpływa na stosunki handlowe. Z drugiej strony zachcianki agrarjuszów w Rzeszy niemieckiej: znacznego podniesienia cel na najważniejsze przedmioty eksportu z państwa rosyjskiego, zagrażają wojną celną.

„Pomyślana przyszłość dla nas zależy jednakże od tego, czy do badania stosunków przystąpimy z należytem zastanowieniem, czy też ze zwykłą nam lekkomyślnością i dyletantyzmem. W prasie, która powinna dostarczać pewnych wskazówek, jak działać należy, dotychczas szeroko rozpościera się dyletantyzm, a zaledwie tu i owdzie odezwie się głos poważniejszy, świadczący, jeżeli nie o fachowych wiadomościach, to w każdym razie o zastanowieniu, o świadomości, że chodzi o sprawy wielkiej doniosłości“.

Wspominając dalej o ankiecie, zarządzanej wśród przemysłowców i handlujących przez „Gaz. Pol.”, p. D. wytyka błędy, wynikające z tego, że ankietą kierowali ludzie nie fachowi.

„Ankieta zdradza też niemało znajomości geografji u zapytanych przemysłowców i handlujących, ale stosunkowo mało krajoznawstwa. Wskazują oni na najrozmaitsze kraje, mogące zastąpić nam Niemców w dostarczaniu towarów; i tak przedewszystkiem na Austrię. Widocznie zapomniano, że tam grasują oberhakatyści: Wolf, Schönerer et cons., że w Styrii, zkad, ku wielkiej radości jednego z ankiecistów, już dziś sprowadzają kosy, hakatyzm skutecznie konkuruje z Tiedemanem et cons., że w Czechach przemysł jest przeważnie w ręku najgorszych hakatystów, czemu nawet nie zaradzi burmistrz Pragi. Podlipny, do którego o informacje co do przemysłu w Czechach się zgłaszało. Wskazano na Węgry (ciekawa rzecz, co oprócz papryki ztamtąd można sprowadzić), na Francję, Anglię, Szwecję (która już nam dostarczyła przedsiębiorców telefonowych), wreszcie na Ame-

rykę północną. Niestety, Anglicy są drodzy, francuzi się do nas nie kwapią, bo nie są pewni, czy *Varsovie, par exemple, n'est pas sur la lune; Lublin, Kielce, Radom c'est decidement sur le Mars.*

„Pozostaje nareszcie Ameryka północna, która wprawdzie nie chce wpuścić naszego cukru, ale z pewnością, przy pomocy panów Morgana, Rockfellera i innych, zaleje swoje mi wyrobami całą Europę, a więc może i nas“.

Praktyczne wnioski.

W dalszych artykułach p. Donimirski zaznacza, że przyszłość zmienionych stosunków z Niemcami należałoby oprzeć na interesie. W tym względzie

„pamiętać trzeba, że jeżeli chociaż tylko część projektowanej przez rząd niemiecki nowej taryfy celnej stałaby się faktem dokonanym, trzeba by koniecznie pomyśleć o daniu sobie rady w inny sposób, bo cła rosyjskie na granicy Niemiec zostałyby znacznie podwyższone, co może uniemożliwiłoby zupełnie dowóz ztamtąd.

„Naszem zdaniem tedy, jaknajrychlej należy przystąpić do gruntownego zastanowienia się nad tem: jak bez Niemców sobie radzić można? A zapał, jaki w tej chwili panuje, może nam być znakomitą w tym względzie pomocą, bo pobudzi cokolwiek energię, usunie choć na chwilę opieszałość i ociężałość, którą nawet wtedy się odznaczamy, gdy o najbliższe nam chodzi interesy.

„Dla nas jednakże w chwili przystąpienia do takich badań, nie będzie pierwszą kwestją: czy towary niemieckie możemy zastąpić importem od hakatystów austriackich, dalej z Francji, Anglii lub Ameryki, lecz raczej pytanie: o ile zagraniczny import zastąpić możemy wyrobami własnego przemysłu? Naszem zdaniem, do pracy należy zabrać się, jak następuje: fachowcy ekonomiczni powinni z istniejących w dostatecznej liczbie urzędowych źródeł statystycznych i z informacyj, zaczerpniętych w ministerstwie finansów, względnie u władz celnych, dokładnie stwierdzić ilość i rodzaj sprowadzanych z zagranicy, w danym razie z Niemiec, towarów. Materiał liczbowy należy oddać delegacjom, utworzonym z ludzi fachowych różnych gałęzi przemysłu. Oczywiście, aby nie rozrabiać się zanadto, w delegacjach takich należy łączyć przedstawicieli blisko pokrewnych gałęzi przemysłu. W tych grupach należy mniej więcej przygotować kwestjonarjusz i—nie rozsyłać go, bo wypadłoby długo czekać na odpowiedź, lecz wzywać kupców i przemysłowców, kolejno, lub w większej liczbie przed delegację i na umiejętnie tam postawione kwestje wysłuchać fachowych odpowiedzi“.

Pracy tej, zakreślonej w szerokiach granicach, podjąć się powinno, zdaniem p. D., jedynie Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, zesrodkowujące całokształt interesów ekonomicznych kraju.

Również realny charakter ma wystąpienie w warszawskim stowarzyszeniu techników p. A. Kuczyńskiego, działającego w imieniu grona przedstawicieli przemysłu w Lubelskiem. P. K. przedstawił szczegółowo opracowany projekt działalności, jaką rozwinać powinno stowarzyszenie techników celem sprowadzania z zagranicy, z pominięciem Niemiec, niezbędnych przemysłowi naszemu, a u nas niefabrykowanych maszyn oraz artykułów technicznych:

1) Stowarzyszenie winno wysłać delegatów do krajów nadbałtyckich, do Szwecji,

do Czech, Morawji, Szwajcarii, Belgji, Holandji, Francji i Anglii. Delegację stanowić powinni inżynierowie i chemicy, praktycznie obeznani z potrzebami naszego przemysłu, wraz z kompetentnymi przedstawicielami handlu. Delegaci powinni starać się o to, ażeby skłonić właścicieli zainteresowanych fabryk zagranicznych do udzielania reprezentacji naszym biurom technicznym na gub. Cesarstwa i Królestwa, abyśmy się stać mogli pośrednikami pomiędzy całym obszarem państwa rosyjskiego a Zachodem.

2) Przed wyjazdem delegaci powinni skomunikować się z istniejącymi w kraju biurami technicznymi i poznać dobrze ich potrzeby i wymagania. W tym celu stowarzyszenie techników, przed wysłaniem delegatów, powinno zawczasu zwrócić się do wszystkich bez wyjątku fabryk i biur technicznych z prośbą o wynotowanie wszystkich artykułów technicznych i maszyn, jakich dane przedsiębiorstwo potrzebuje.

3) Po zgrupowaniu danych powyższych w systematyczną całość, z gotowym już planem działania, obradzić należy marszrutę, według której grupy delegatów winny się rozjechać dla nawiązania stosunków, przycem delegaci nadsyłać mają ze swej podróży sprawozdania szczegółowe. Katalogi, cenniki i próby powinny nadesłać fabryki wprost pod adresem stowarzyszenia techników. Firmy amerykańskie należałoby zachęcić do zakładania w Warszawie biur komisowych, cały bowiem handel temi maszynami znajduje się obecnie w rękach pośredników niemieckich, którzy zbierają z tego źródła plon bardzo obfity.

4) Delegacje, po powrocie z podróży, powinny wspólnie wyniki swych badań opracować i już w formie gotowej podać do wiadomości ogółu, przycem unikać należy ogłaszania przedwczesnego, ażeby czasem nie wprowadzić kogoś w błąd, co by wytworzyć mogło niezadowolenie i podważyć ufność do przedsięwziętej ankiety, a tego przedewszystkiem unikać należy.

5) Należałoby stworzyć pismo specjalne, które informowałoby szczegółowo o produkcji technicznej krajowej i o nowych reprezentacjach, będących w rękach naszych biur technicznych. Pismo to powinno być bezpłatnie rozpowszechniane, o ile można najszerszej, w obrębie całego państwa rosyjskiego.

6) Stowarzyszenie techników powołać winno do życia, po za tem pismem, stałe biuro wywiadowcze z kierunkiem handlowo-technicznym, na wzór tego, jakie istnieje przy wydawnictwie, znanem powszechnie w sferach przemysłowych, p. t.: „Praktyczny konstruktor maszynowy“, wydawanem w Lipsku pod redakcją Uhlanda. Biuro takie powinno posiadać jaknajdokładniejsze dane o przedmiotach, wyrabianych w kraju i zagranicą.

Koszta tej wyprawy pokryte być mogą ze specjalnych składek, któremi obciążyć się mają fabryki i biura techniczne, a ku czemu gotowość wyrazili już przemysłowcy lubelscy. Projekt p. K., przyjęty bardzo gorąco, przesłany został do komisji, która w tej sprawie już była zorganizowana przy stowarzyszeniu techników.

Jednocześnie p. A. Donimirski wystąpił do prezydium jednej z sekcji warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu z propozycją zaopiekowania się kwestją unormowania w przyszłości naszych stosunków handlowych z Niemcami, wobec możliwości wojny celnej. Prezydium sekcji z wielką gotowością podjęło tę myśl i postawi kwestję pod obrady na najbliższem posiedzeniu.

Ruch w Galicji.

W Galicji ruch za zerwaniem stosunków handlowych z Niemcami i wyzwoleniem swojskiego przemysłu z pod hegemonji niemieckiej, objawił się, rzecz można, żywiołowo. Miał przytem tę znamienne cechę, że ujawnił się najpierw wśród publiczności, która, nie czekając na wezwanie prasy lub inicjatywę ze strony przemysłowców i kupców, odsyłać poczęła berlińskie cenniki i reklamy i domagać się po sklepach towarów przede wszystkim krajowych, a w ich braku—nie niemieckich. W ten sposób zapoczątkowany ruch odbił się odrazu dodatnio na wytworach galicyjskiego przemysłu: nie chcąc kupować niemieckich towarów publiczność przekonywać się poczęła, że w licznych wypadkach przemysł galicyjski zastąpić może berlińskich dostawców. Poparty przez całą galicyjską prasę, ruch ten zwoła organizować się począł w celu konsekwentnej wytrwałej działalności. Pominąwszy różne wieści, które wśród oklasków uchwałyły równie entuzjastyczne, jak jałowe rezolucje pod hasłem: «precz z niemiecką tandetą», parę towarzystw zajęło się poważnym badaniem tej sprawy i obmyśleniem środków uwolnienia się od ekonomicznego zalewu z Niemiec («Towarzystwo przemysłowe», «Czytelnia dla kobiet» i inne). Kupcy krakowscy, którzy zeszłego roku myśl podobną poruszyli, ale zaniechać jej musieli w braku poparcia, podjęli akcję nanowo. Dalej, tak we Lwowie jak Krakowie zawiązały się osobne Towarzystwa dla popierania przemysłu krajowego, a rugowania wyrobów pruskich. Zwłaszcza Towarzystwo, założone w Krakowie, zapowiada się pod pomyslną wróżbą, gdyż pomyslane jest praktycznie i powołuje do życia osobne biuro fachowe, mające informować tak kupców, jak i publiczność o źródłach, z kąd towary korzystnie sprowadzać można. To «Narodowe Towarzystwo ekonomiczne» pod hasłem «o własnych siłach», ma za zadanie popierać rozwój polskiego przemysłu i handlu, oraz dążyć do nawiązania i utrzymania stosunków handlowych i przemysłowych tylko z narodami, które nie występują wrogo przeciw narodowi polskiemu. Jako pierwszy cel akcji wskazano wyzwolenie się od sprowadzania artykułów z Prus. Na zgromadzeniu, zwołanem przez profesorów Jordana i Cybulskiego, do zarządu wybrani zostali pp. dr. A. Benis, prof. Cybulski, inż. Rolle, poseł Rotter, dr. Szarski i E. Zieleniewski.

Bieżące.

Myśl zerwania stosunków handlowych z Niemcami weszła już w licznych wypadkach w wykonanie, dzięki inicjatywie jednostek. W sprawie tej piszą nam np. z Warszawy:

Ruch antyniemiecki czynnie popierają dotąd jednostki bardziej stanowcze, które na pięknych i gorących słowach nie poprzestają. Nie wszyscy mogą się tak łatwo wyswobodzić ze stosunków, pozawiązanych od wielu lat i nie każdy potrafi zerwać odrazu z Niemcami, jak np. jeden z naszych jubilerów, który uporał się bardzo szybko i w ciągu paru tygodni pozbył się niemieckich dostawców biżuterji, a natomiast wszedł w układy z firmami francuzkiemi. Jeden dobry przykład więcej wart i skuteczniejszy w sferach kupiecko-przemysłowych wywiera wpływ, aniżeli najdłuższe i najgorętsze dysertacje w żywym lub drukowanym słowie. Najpraktyczniej byłoby z tego powodu ogłaszać wszystkie te firmy, które faktycznie zaprowadziły reformę z handlem i przemysłem niemieckim, aby publiczność mogła się łatwiej orjentować, a inni współzawodnicy zachęcać do naśladowania. Pole do działania szeroko otwarte, możnaby, korzystając ze sposobności, dużo dobrego zdziałać,—szkoda tylko, że ta chwila opamiętania się wypadła w porze ogólnego zastoju i braku gotówki. O kapitał dziś trudniej, aniżeli kiedykolwiek, więc cóż z tego, że wiemy, gdzie jaka dziura, którą pieniądze nasze wyciekają zagranicę, skoro niema czem tej dziury zatkać. Oto np. corocznie sprowadzamy za dwieście kilkadziesiąt tysięcy rubli obrazków świętych i malowanek wszelkich od Niemców i francuzów do Warszawy; gdybyśmy mogli rozwinać i podnieść istniejące u nas zakłady artystyczne i reprodukcyjne, dałoby się jeśli nie wszystko, to przynajmniej połowę tych funduszy zatrzymać w kraju. Tymczasem rytownictwo u nas zupełnie podupadło, tych kilka wielkich litografij i trawiarni ledwie koniec z końcem związuje, gdzie tu myśleć o rozwinięciu fabrykacji obrazów, oleodruków, trawionek i t. p. na wielką skalę, bez dużego odrazu nakładu i ryzyka!

«Słowo» przytacza okólnik, jaki do firm niemieckich rozesłał znany obywatel-przemysłowiec p. A. Skirmunt.

„Szanowny panie!

Wobec systematycznej hecy, krzewionej w państwie niemieckim ze strony wpływo-

wych kół „wszechniemców“ i „hakatystów“ przeciw katolikom i polakom, mam sobie za obowiązek, w obrębie działalności mojej, jako przemysłowiec i rolnik, zerwać wszelkie stosunki z interesantami w państwie niemieckim, jako to: dostawcami i t. p., chociażby to niekiedy być mogło ze szkodą własną. Rozumie się, że wszelkie zamówienia, uczynione przedtem, pozostają w sile“.

Pisma galicyjskie pod tytułem: «A więc boli», przytaczają fakt następujący:

Kupiec w Stanisławowie, w Galicji wschodniej, p. L. Zajchowski, otrzymał przed tygodniem z Hamburga cennik gwiazdkowy księgarni niejakiego Arnolda i tego samego dnia zwrócił go nadawcy z wymownym dopiskiem: „Września“. Zwrotna posyłka wywarła zamierzone wrażenie. W kilka dni później p. Zajchowski otrzymał z Hamburga następujący list w języku polskim: „Z koperty mego prospektu widzę, że pan go nie chce przyjąć według Wrześni. Ale panie łaskawy! Cóż ja tam winien tej komedji tragicznej naszego rządu? Nie przymuszam nikogo odemnie kupować, ale życzę pozostać w zgodzie z moimi klientami i proszę pana mnie nie robić odpowiedzialnym za rzeczy, którym nie mogłem zapobiedz. Z uszanowaniem C. Arthur Arnold“.

Do «Słowa» piszą:

Od osób, świeżo przybyłych z pogranicza pruskiego, dowiadujemy się o zgrzyocie, panującej wśród kupców katowickich. Za lat ubiegłych przed świętami Bożego Narodzenia, ludność z okolic pogranicznych Królestwa tłumnie dążyła do Katowic po sprawy. Sami tylko pracownicy kopalń w zagłębiu dąbrowskiem, zakładów sosnowieckich i kolei żelaznych, nie mówiąc o ziemianach, pozostawiali w mieście pruskim liczne setki rubli. Znana w Katowicach firma Fischera w ostatnich dniach przedświątecznych targowała 5—6 tys. marek. Obecnie „żniwa“ doroczne zawiodły, ludność polska zupełnie ominęła Katowice i dążyła po zakupy do miast okolicznych w Królestwie. Fischer utargował ledwie 500 marek, w sklepach pomniejszych panowały pustki. Kupcy katowiccy oplakują stosunki i przeklinają tych, którzy je wywołali.

Pisma donoszą, że w Łodzi polscy przemysłowcy i konsumenci postanowili bojkotować towary niemieckiego pochodzenia. Stosunki pomiędzy Łódzkimi polakami a Niemcami obostrzyły się. Sklepy i magazyny niemieckie straciły wielu stałych klientów. Niemiecki język, dotąd w handlowych stosunkach niemal powszechny, wychodzi u polaków z użycia. We wszystkich środkach represyjnych przeciw Niemcom polacy miejscowi okazują solidarność.



APOTEOZA SZTUKI. RZEZBA
ANT. SZCZYGIELSKIEGO.
ALBUM „KRAJU“.

ABGAR-SOLTAN. Nea. Powieść współczesna, k. 4.
 BARBEY D'AUREVILLE. Kawaler des Touches. Powieść, przekład Lucjana Rydla, k. 3,20.
 BRODZINSKI KAZIMIERZ. Wspomnienia mojej młodości i urywki autobiograficzne. Wydał prof. J. Treściak, k. 1,60.
 COPPEE FR. Dobre cierpienie. Szereg przebiegłych szkiców znakomitego autora, k. 1,50.
 CZERMAK WIKTOR, prof. uniw. Studja historyczne. Treść: Na dworze Władysława IV go. Młodość Jerzego Lubomirskiego (1616-1636). Wojna smoleńska w świetle nowych źródeł. Polska wobec wojny 30-letniej. Kilka słów o pamiętnikach polskich XVII wieku. Miłośniki królewskie. Przyczynki do dziejów XVII wieku, z archiwów prywatnych, k. 6.
 DOSTOJEWSKI T. Wspomnienia z martwego domu. (W katordze). Przetłumaczył prof. J. Treściak. Drugie polskie wydanie, k. 3,20.
 GIDEK. Zasady ekonomji społecznej. Drugie polskie wydanie, świeżo opracowane i rozszerzone przez dra W. Czerkowskiego, k. 10.
 GLOGER ZYGMUNT. Geografia historyczna dawnej Polski, z dodaniem mapy Rzeczypospolitej J. Babireckiego. W tekście 64 autentycznych rycin, k. 7.
 GOLIAR ZYGMUNT, ks. Kazania niedzielne i świąteczne, k. 4.
 — Listy duchowne (serja nowa), wiersze odpisane z oryginałów, za zezwoleniem o. Gb. do których były pisane, str. 314, z portretem autora, k. 4,80.
 «Irena». Powieść z czasów prześladowania chrześcijan przez Domicjana, wydanie trzecie, k. 5.
 KALINKA WALERJAN, ks. Sejm czteroletni. Wydanie czwarte w 4 częściach, k. 14,50.
 — Ustawa trzeciego maja, k. 1.
 KOLACZKOWSKI KLEMENS, generał. — Wspomnienia od r. 1798 — 1831, przyozdobione 27 rycinami, 4 tomy, po k. 2,40.
 KOBOLENKO WL. Niewidomy muzyk. Przekład z ros. St. M., k. 2.
 — Szkice i opowiadania, k. 4.
 — Pierwsze w języku naszym przekłady tych arcydzieł literatury rosyjskiej.
 KOSTOMAROW N. J. Kudejar. Powieść historyczna z czasów Iwana Groźnego, k. 4.
 MORAWSKI KAZ., prof. uniw. Wiersze i proza. Pierwsze wydanie zbiorowe pięknych, a mało znanych utworów poetycznych i przemówień, pełnych zapалу, k. 3.
 MORAWSKI MAJAN, ks., prof. uniw. Jag. Filozofja i jej zadanie, Wydanie trzecie, k. 6.
 PELCZAR JÓZEF, ks., dr., biskup przem. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.
 Część I. Kaznodzieje greccy do IX wieku i łaciniści do XVI w., k. 2,80.
 Część II. Stanowi dla siebie całość, p. 1: «Kaznodzieje polscy», str. 401, k. 5.
 Część III. «Kaznodzieje ludów słowiańskich, romańskich i germań-

skich». Obszerny tom o 476 stronach wraz z indeksem do całego dzieła, k. 6.
 PIEKOSIŃSKI I SZUJSKI. Stary Kraków, w 900 rocznicę jego narodowego charakteru. Dzieje Krakowa od r. 1000 po koniec XV wieku, staranne wydanie z 57 autentycznymi rycinami, k. 3,50.
 Treść w skróceniu: Wstęp. Najdawniejsze wiadomości — do historii św. Stanisława. Prawo niemieckie. Mieszczanie na widowni politycznej; ich rozruchy, znaczenie, zamożność. Wzniesienie uniwersytetu. Ustanowienie sądu wyższego. Topografia miasta. Kościół N. Marii P. Rada miejska, jej czynność prawodawcza, policyjna, finansowa i handlowa. Cenzura obyczajowa. Sądownictwo miejskie. Oświata. Majątek miasta. Dzieje żydów. Ruch ludnościowy.
 SIZERANNE ROB. Malarstwo współczesne Anglii. Tłumaczenie, z 12 znakomicie odbitemi rycinami, k. 5.
 SOKOŁOWSKI MARJAN, prof. uniw. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji. Str. 531, w tekście 47 prześlicznie odbitych, autentycznych rycin, k. 9.
 Treść: Poszukiwania archeologiczne w Azji Mniejszej. Z podróży na Wschód. Wazy greckie w naszych zbiorach. — Zbiór gemmologiczny Muzeum Narodowego. — Restauracja Sukiennic. II. Wspomnienie o Rafaelu Sanzio. Palazzo Colonna. Głuchów. III. Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura. Badania archeologiczne na Rusi Galicyjskiej. — Sztuka cerkiewna na Rusi.
 SPIS STANISŁAW, ks., prof. uniw. Jag. Święta Teresa od Jezusa, reformatorka zakonu Karmelitańskiego. Wydanie wykwiłtne, na wzór belgijskich, k. 1,20.
 SZCZEDRIN-SALTYKOW. Nowele. (Karas idealista. Wierny Trezor). h. 60.
 TOEŠTOJ LEON hr. Anna Karenina. Powieść, trzy tomy k. 10.
 TOMKOWICZ STANISŁAW, ces. - król. konserwator zabytków sztuki. Katedra na Wawelu i jej restauracja. Z 1 tablicą i 15 rycinami, k. 1,50.
 — Dzieje katedry Wawelskiej od czasów najdawniejszych, oparte na najnowszych źródłach, między innymi na dochodzeniach technicznych prof. Odrywolskiego, twórcy restauracji.
 TREŚCIAK JÓZEF, dr., prof. uniw. Jag. Szkice literackie. Serjadruka. Kraków, 1901, k. 6.
 Treść: O dramacie staroindyjskim. Kalewala, epopea fińska. Obrazy nieba i ziemi w «Panu Tadeuszu». Powieść historyczna polska. — Dawna pieśń żołnierska. Krasicki jako prezydent trybunału. Studjum o Kraszewskim. Na jubileusz Asnyka. Podział historii literatury polskiej na okresy.
 ZACHARJASIEWICZ JAN. Tajemnica Stefanji. Powieść w 2-ech tomach, kor. 5.
 «Z niedawnych czasów» Wspomnienia z Wilanowa. Wydanie wykwiłtne, z portretami pań Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamowej Bychowcowej i Wiktorowej Czackiej. kor. 3.

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: „Wydanie Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie”.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni. (3902)

Najlepszego gatunku i nowego zbioru

OGRODOWE NASIONA DRZEWNE
 KWIATOWE GOSPODARSKIE.

Główny Katalog ilustr. wysyła na żądanie franco.

Krister w Kijowie.

Firma istnieje od 1850 r. (787)

SYSTEMATYCZNOŚĆ. — Czy może pan prosić o papierosa?
 — Oczywiście, ale przecież pan odzwyczajasz się od palenia.
 — Tak, ale systematycznie i stopniowo: narazie nie palę tylko papierosów...
 własnych. (Flicz. Bl.)

НАУЧНОЕ ОБОЗРЕНИЕ

Wydanie P. P. Soykina, pod redakcją dra filozofii M. M. Filipowa.
12 KNIŻEK do 500 stron, co составляет около 300 ПЕЧАТ. ЛИСТ.

НАРОДНЫЙ УНИВЕРСИТЕТЪ

pod redakcją известного популяризатора В. В. БИТНЕРА.
 Одной из задач XX вѣка является распространение научного образования въ возможно широких кругах общества. Въ виду этого журналъ нашъ посвящает особое внимание вопросам САМООБРАЗОВАНИЯ.
 Сочинения и статьи, напечатанные въ «НАРОДНОМЪ УНИВЕРСИТЕТЪ», доступны даже для читателей, обладающихъ самой элементарной подготовкой.
 Для ознакомления съ содержаниемъ журнала „Научное Обозрѣние“ помещаемъ заглавие нѣкоторыхъ статей, напечатанныхъ въ теченіе 1901 года:

Умственное состояние первобытнаго человека. П. Засодимскаго. Кліботочное государство. Проф. Ф. Кона. Налоги въ Турціи. В. Ф. Тотоміанца. Что такое инстинктъ? О Полежаевой. Ископаемые слоны. В. Аггеенко. Тенденція развития сельскаго хозяйства. П. Маслова. Физиологическая дѣятельность нерва и электрическое явленіе, сопровождающее ее. Проф. А. Герцена. Люди и призраки. Проф. А. Трачевскаго. Языческое міросозерцаніе зырянъ. Н. Жакова. Соціально-политическіе идеалы Мицкевича и развитие ихъ въ современ. польск. общ. В. Битнера. Право и нравственность, какъ явленія всемірной культуры. Проф. К. Казанскаго. Сельско-хозяйственныя общ. на Западѣ. И. Керчинера. Естествознаніе и эстетика. Вл. Вагнера. Материалы для биографіи А. М. Герцена. Н. Бѣлозерскаго. Иванъ Петровичъ Котляревскій (историко-литературн. очеркъ). И. Стешенки. Письма съ дороги. А. Россиновой. Декаденты. Андр—ича. Крѣпостная статистика. П. Струве. Очерки доисторическаго быта. Э. Роклю. Реформа гимназій и университетовъ. М. Ф. Историческіе очерки XIX вѣка. Проф. А. Трачевскаго. Письма о современной литературѣ М. Филиппова. Элеонора Дузе (изъ жизни артистки). З. Журавской. Позорное пятно (сельскій романъ). Л. Анцегрубера. Стрѣлочникъ Тиль Гаупмана. Орелъ и орленокъ. Перераб. О. Трачевской. Обреченные на смерть. Истор. драма. Зудермана. Варооломеевская ночь. Преспера Меримэ. Пер. подъ ред. Проф. А. Трачевскаго. Научная хроника.—Обзоръ журналовъ русскихъ и иностранныхъ.—Критика и библиографія. ОСОБЫЯ ПРИЛОЖЕНІЯ: Сочиненіе Авенариуса. Человѣческое понятіе о мірѣ.—Сочиненіе Гарда. Соціальные законы.

Въ „НАРОДНОМЪ УНИВЕРСИТЕТЪ“ напечатаны слѣдующія
12 сочиненій: 1) Прогрузки по небу. 2) Міръ въ каплѣ воды. 3) Невидимые враги и друзья. 4) Происхождение органическаго міра. 5) Доисторическій человекъ: I. Происхождение и сѣдла древности человекъ. 6) II. На зарѣ христіанства. 7) Чудеса электричества: I. Исторія изученія и подчиненія великой силы. 8) II) Настоящее и вѣроятное будущее электричества. 9) Происхождение и значеніе денегъ. 10) Мозгъ, какъ органъ мышленія. 11) Отъ полюса къ экватору. 12) Въ новый свѣтъ. (3845)

Тексты пояснены чертежами, рисунками и хромолитограф.
ПОДПИСНАЯ ЦѢНА: НА ГОДЪ безъ доставки въ Спб. 7 руб. Съ доставкой и пересылкою по всей Россіи 8 руб. За границу 10 руб. Допускается разсрочка: при подпискѣ 3 руб., къ 1 апрѣля 2 руб., къ 1 июля остальные или по одному рублю начиная съ декабря.
ГЛАВНАЯ КОНТОРА: С.-ПЕТЕРБУРГЪ, Стремянная ул., № 12, соб. д.
 Z CHWILI. — Мѣзуси, to dla ciebie na «gwiazdke» z moich oszczedności.
 — Ach! jaka ładna papierośnica. Ale co to za kwit w środku?
 — Lombardowy! zastawiłam twoje letnie ubranie, aby kupić dla mamy boa, a dla ciebie — papierośnicę...
 — Gdzież więc tu są twoje oszczedności?
 — O, niedomyślny! Papierośnica kupiona za pieniądze, zaoszczędzone na kupnie boa... (Kolce)

WŁ. DOLIŃSKI
 Najstarszy w Kijowie Skład Narzędzi Rolniczych.
 Zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych.
POLECA SZCZEGÓLNIЕ:
 stalowe amerykańskie brony
R O D. L E A N A.
 najnowsze kombinowane siewniki buraczane
«PATENT DOLIŃSKIEGO».
Nawozy sztuczne,
 superfosfat, tomasówkę, kainit, saletrę chilijską, gips etc. (765)

Bezpłatnie nut za 10 rb.

Bezpłatnie wysyłają się dwa numery „Нувеллиста“ za r. 1901 (zawierające różne nuty na fortepian, do śpiewu i t. d., kosztujące w osobnych wydaniach 10 rb.) temu, kto do Nowego Roku wysśle prenumeratę bezpośrednio do Głównego Kantoru: Petersburg, Newski 50, — na „Нувеллиста“ za r. 1902, powołując się na niniejsze ogłoszenie i wysyłając całą opłatę prenumeracyjną (6 rb. z przesyłką) całkowicie.

Ежемесячная Музыкально-Театральная газета и НОТНЫЙ ЖУРНАЛЪ „НУВЕЛЛИСТЪ“.

wstępuje w r. 1902, w 63-ci rok nieprzerwanego istnienia. Z przejściem redakcji do nowego wydawcy, ilość prenumeratorów powiększyła się dziesięćkrotnie, dzięki pewnym zmianom w programie i trafnemu doborowi utworów muzycznych, tańców i t. d. Nut na fortepian drukuje się dwa razy więcej, niż w lat zeszłych. Działy rzadko komu z pianistów potrzebnej muzyki dla strunnych i dętych instrumentów — zostały wykreślone na korzyść grających na fortepianie.

W r. 1902 pełny tom „Нувеллиста“ składać się będzie z:

500

stronic nut wyborowych i najnowszych utworów, na fortepian, do śpiewu i t. d.

150

osobnych utworów muzycznych, tańców, romansów, potpouri z oper, kawałków dla dzieci i t. d.

co kosztuje w sprzedaży osobnej nie mniej 75 rubli.

240

stronic interesującej muzykalno-teatralnej gazety.

3

bezpłatne premja: 1 pełna opera i dwa artystycznie wykonane portrety.

Redagowanie „Нувеллиста“ powierzono A. W. Taskinowi, współpracownikami byli: Glinka, Dargomyżski, Rubinsztejn, Czajkowski, a także znani kompozytorowie lekkiej muzyki. Utwory najpierwszych autorów całego świata i obecnie zdobić będą stronic jego. „Нувеллистъ“ daje wszystko, co piękne, ciekawe i nowe i na co pojawia się moda i zwiększone zapotrzebowanie w składach nut.

Dzięki uprzejmości wydawcy dzieł P. I. Czajkowskiego, p. P. Jurgensona w Moskwie, „Нувеллистъ“ otrzymał pozwolenie w № 1 r. 1902 dać prenumeratom swoim muzykę do opery

„Eugenjusz Oniegin“ — Czajkowskiego.

składającą się z fortepianowej fantazji, średnio trudnej, na najlepsze motywy tej opery.

Oprócz tego w tece redakcji znajduje się przeznaczony dla pp. prenumeratorów 1902 r. szereg modnych, nigdzie nie wydanych nowości muzyki salonowej i do tańca, a także cały repertuar romanów, śpiewanych przez artystów teatrów Cesarskich, FIGNERA, JAKOWLEWA i innych.

Szczegóły bezpłatnie. Numer próbny, zawierający nut na 5 rubli, wysła się za 56 kop. markami.

CENA PRENUMERACYJNA: w Petersburgu bez przesyłki 5 rb.; w Moskwie u P. Jurgenson — Nieglinnyj proezd — 5 rb. 50 k.; w Odesie w księgarni „Образование“ — 5 rb. 50 k.; w Kijowie u L. Idzikowskiego — 5 rb. 50 k. Z dostawą i przesyłką wszędzie — 6 rb., zagranicą 8 rb.

PRENUMERATA OTWARTA.

Ukazał się w sprzedaży pełny tom „Нувеллиста“ za r. 1901, ze wszystkimi dodatkami i bezpłatnem premjum wedle wyboru: „Gejsza“ (pełna operetka ze słowami), albo Album-premium „PIESNI MIŁOŚCI“ — cena z przesyłką 6 rb. Prenumerującym jednocześnie za 1901 i 1902 rok — następstwa 1 rb.

Zadania prosi się adresować: Petersburg, do Głównego Kantoru żurnala „Нувеллистъ“ (K. J. Bernhardowi), Newski prosp. № 50, z kąd pismo może być zażądane „налоženным платиžом“ — 6 rb. za cały rok z góry. (3904)

STREJK. — Styczales, że kucharki londyńskie przygotowują ogólne bezrobocie? — Jakiż? czy jeszcze domagają się podwyższenia płacy? — Ależ nie. Żądają tylko natychmiastowego powrotu żołnierzy z Afryki, bo ich brak zupełny. (Lust. Bl.)



TOWARZYSTWO

„РАБОТНИК“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (784)

KIJÓW:

Mikołajewka.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

БРОЊ И ПРИРЪЗЪДЫ МЫСЛИВСКИЕ.

AMERYKAŃSKI MAGAZYN BRONI

B. I. WINNERA

w KIJOWIE, Kreszczatik 41.

Reprezentacja fabryk: W. W. Greenera w Birminghamie i Ljezkiej Manufaktury w Ljeżu (Belgja). Ta ostatnia za swoją broń odznaczoną została najwyższą nagrodą na paryzkiej wystawie w 1900 r. (778)

Wszelkie przyrządy do myślistwa i rybołówstwa. Cenniki wysła bezpłatnie na żądanie.

Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia żelaza

HENRYK LANZ

w MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasy XIX na wszechświatowej wystawie w Paryżu w r. 1900,

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił. Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do konicyny, kieraty, sieczkarnie, krajacze do buraków, gniotowniki, śrótowniki, tryery, separatory do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zaopatrzony oficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka, Róbera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapotrzebowanie gratis i franco.

Depôt

De A. DE LUZE ET FILS à Bordeaux.

Kijów, Mikołajewska № 4, telefonu № 954.

POLEGA: wyborowe gatunki win, koniaków, likierów, rumów i etc. pierwszorzędnych firm w Europie. (776)

SZCZERA RADA. Dyletant. Mam zamiar ofiarować kilka mych obrazów jakiejś dobroczynnej instytucji. W kłórej, zdaniem pańskim, byłoby najbardziej na miejscu? Artysta. Radzę panu... przytułek dla ociemniałych. (Puck)